Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

Rok XVI. Nr. 44 (4608)

SŁOWO

Wilno, Niedziela 14 lutego 1937 r.

Redakcja i Administracja. Wilno, Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Admnistracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander— Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura".
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek 2.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

PUSZKIN

W dniu dzisiejszym unosi nas myśl nad Newę, do dawnej stolicy carów, gdzie przed stu laty śmiercią tragiczną zmarł największy poeta Rosji. Słyszymy, że stulecie to obchodzone będzie uroczyście nie tylko tam, w Petersburgu (dzisiejszym Leningradzie), ale i w Moskwie i innych miastach rosyjskich — i pytamy, jaki charakter mogą mieć obchody te w państwie, w którem zawód pisarza, jeśli pisarz ten ma indywidualność, duszę, sumienie, jest zawodem męczeńskim. Albowiem wyraz człowiek, czyli istota z indywidualnością, duszą, sumieniem, jest tam wyrazem mocno podejrzanym, o człowieku się nie mówi, nie człowiek, a kolektyw, w danym wypadku kolektyw twórczy, który członka swego trzyma tak mocno, że od władzy jego oswobodzić może tylko śmierć, albo więzienie. I w kolektywie tym ma pisarz zaznajamiać i kolegów i kierowników swoich ze swymi pomysłami, ci zaś pouczają go, jak ma pisać i o czem, aby w zgodzie być z „generalną linją partji", jakie sowieckie „dostiżenja", albo jakie czyny „wielkiego" Stalina ma w danej chwili wysławiać. Nie dość tego: mają być stworzone kadry specjalnych instruktorów, aby łatwiej sprostać, wszystkim zadaniom związanym z kierowaniem ruchu literackiego.

Wyobraźmy wolnego poetę — a wolność i poezja są to rzeczy tak bliskie sobie, — wyobraźmy Puszkina o którym powiedziano, że „w owe twarde czasy wiernie aż do grobu wolność myśli i niezależność twórczości poetyckiej reprezentował",*) wyobraźmy go z instruktorem przy sobie, który go musztruje i według obstalunku władz każe „układać rymy o podstępach podłych kułaków, o bohaterstwie naczelników GPU, o kapuśniaku gotowanym przez kołchozną kucharkę**), albo piętnować ku czci Stalina, jako „podłe gady", jako zdrajców i tajnych agentów kapitalizmu, wszystkich owych starych bolszewików, krwawych przyjaciół krwawego Lenina, współtwórców dzisiejszej Rosji. Czemże w tej atmosferze, sowieckiego terroru mogą być obchody Puszkina?

Czy można sobie wyobrazić Puszkina, gdyby dziś zmartwychwstał, gdzieindziej, niż na katordze Sołowieckiej?

W jednej z powieści Krasnowa mamy charakterystyczny epizod o bolszewiku który takby chciał plunąć aż w samo słońce, a nie może i ubolewa nad ograniczonością zakresu rzeczy możliwych dla człowieka. Czy uczczenie Puszkina, który był słońcem poezji rosyjskiej, nie jest na tle sowieckiej rzeczywistości słońca tego oplwaniem, splugawieniem; czy Puszkina czciciel odważy się tam dać uczuciu swemu wyraz szczery, serdeczny?

Ciężka była cenzura za czasów carskich, zwłaszcza za Mikołaja. Surowa, aż do absurdu, uparcie i głupio doszukiwała się w każdem niemal zdaniu jakiejś myśli ukrytej, przeciwrządowej. Nieraz i dotkliwie dawała się we znaki Puszkinowi. Ale historycy cenzury ówczesnej wynajdują w jej wyrokach obfity materjał anegdotyczny; nie znajdą go przyszyli historycy cenzury stalinowskiej; materjał będą mieli nie do anegdot, lecz do tragedyj. Za Mikołaja winnych autorów zsyłano „w soldaty", nawet na Sybir, ale nie poniżano ich, nie zabijano w nich uczucia godności ludzkiej. Pomimo cenzury epoka Mikołaja I wydała największych poetów i pisarzy rosyjskich — Puszkina, Lermontowa, Gogola, Bielińskiego, Hercena; bolszewizm państwowy „nie dał — ani jednego pisarza, ani jednej idei, ani jednego dzieła".*) Wprowadzone przez Stalina metody policyjne zabijają w zarodku wszelką myśl twórczą: „degradacja literatury rosyjskiej — pisze P. Weber-Chirjakowa — jest tak wielka, że nie można łudzić się nadzieją, by nagłe zniesienie pańszczyzny pisarskiej wywołało rozkwit literatury i sztuki".

§ 1.

Jaki był stosunek Puszkina do Polski?

Puszkin był patrjotą państwowcem — i z tego stanowiska patrzał na spór polsko - rosyjski. Wniknąć w duszę narodu walczącego o wolność nie był w stanie i przyjacielem naszym nie był. Ale znał Mickiewicza i cenił go bardzo wysoko. Tak samo wraz z nim ceniło Mickiewicza i, powiedzmy, kochało go wielu innych „przyjaciół Moskali". Pociągał Mickiewicz charakterem, wzniosłością myśli, wszechstronną kulturą literacką, wytwornością towarzyską. „Gdzie i kiedy — zapytuje prof. Lednicki*)—cieszył się Mickiewicz takiem uznaniem i szacunkiem jak w Petersburgu i Moskwie, otaczały go tam bałwochwalcze niemal zachwyty"... „Takiej miłości i takiego uznania żaden inny Polak, a może nawet i żaden inny cudzoziemiec, ani przed Mickiewiczem, ani po nim, w Rosji nigdy nie zdobył"... Był w nim „genjusz osobowości".**) Nie tyle utworami, które nie wszystkim mogły być znane, ile osobą swoją porywał, szczególnie imponował darem improwizacji: „było w nim, (gdy improwizował) — opowiada świadek, książe Wiaziemski — coś niepokojącego i proroczego (**trewożnoje i proricatielnoje**).***) Wydawało się to głosem wieszcza natchnionego z góry. Epilet **natchniony** nieodłącznie się wiązał w ustach Rosjan z imieniem Mickiewicza: **Mickiewicz, wdochnowiennyj.**

Akże więc zabolało Puszkina, gdy po latach kilku w wierszu Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali" dopatrzył się upokarzającej dla siebie aluzji! Odpowiedzią na to był „Jeździec **Miedziany**". Później bezpośrednio się zwrócił do Mickiewicza w wierszu pod tymże tytułem. Brzmi w nim nuta głębokiego żalu i tęsknoty za Mickiewiczem, tym, jakiego znali i kochali Rosjanie i jakim już przestał być.

„On między nami żył wśród
wrogiego sobie plemienia. Gniewu w duszy swej ku nam nie żywił, i kochaliśmy go"... „Ochoczo dzieliliśmy się z nim marzeniem czystem i pieśnią (on z niebios mał dar natchnienia i z wyżyn spoglądał na życie)."

Nam mówił nieraz o czasach, które nadejdą
Kiedy narody, waśni zaniechawszy,
W wielką się jedną rodzinę zjednoczą.
Chciwieśmy słów tych poety słuchali...

A teraz? Jest wrogiem naszym
.....Do nas zdala
Dochodzi głos znajomy, głos poety
Rozjątrzonego. O Boże, wróć pokój
Zmąconej gniewem, cierpiącej jego duszy.

Ale czy w słowach tych i w całym wierszu nie czujemy więcej tęsknoty za pojednaniem, za wznowieniem dawnego braterstwa, niż żalu i goryczy? Pamiętajmy jednak—słuszne słowa W. Lednickiego — pojednania szukał Puszkin z Mickiewiczem, nie z Polską

Wobec Polski był nieubłagany. W r. 1831 napisał dwie ody: „Klewietnikam Rossii" (Oszczercom Rosji), „Borodinskaja Godowszczina" (Rocznica bitwy pod Borodino) i wiersz „Piered grobniceju światoj" (U grobu Kutuzowa). Przywołuję tu do pomocy prof. W. Lednickiego, który wymienione utwory nazwał przeciwpolską trylogją Puszkina i trylogji tej poświęcił studjum znakomite, w którem na tle drobiazgowej, a bystrej i głębokiej jej analizy nietylko oświetlił stosunki polsko-rosyjskie w latach wojny 1830 — 1831 roku, ale przedstawił dziejowy spór obu narodów w ogromie znaczenia jego, jako czynnika zasadniczego w historji Wschodu Europy*)! — Powstanie polskie uważał Puszkin z początku, za jakiś „bunt Warszawski", który, **nie** zwlekając, uśmierzyć należało. Inaczej car Mikołaj, ten prędko uświadomił sobie i boleśnie odczuł grozę sprawy. Spowiadał się i wraz z żoną przystępował do komunji, „**voulant me prép'arer à tout**", pisał do brata, W. ks. Konstantego. Rozumiał, że jednemu z jego obu tronów i obu naordów są dzonem było zginąć; któremu? wybór był jasny, wahania być nie mogło. Myśl tę dwukrotnie w listach do W. Ks. Konstantego wygłaszał: **Qui des deux doit périr, car il paraît que perir il faut, est ce la Russie ou la Pologne? Décidez vous même". — „Du résultat de la guerre** — pisał do Dybicza; — **depend, tranchons le mot, l'existence poitique de la Russie".**

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

*) Wł. Spasowicz, „Pisma t. V str. 166.

**) Por. Eugenja Weber, „Pisarz Soiwecki" (odbitka z Verbum 1936 Nr. 1 i 2.

*) Borys Sonvarine, „Staline" (Paris, Plon) str. 524.

**) ib s 162

***) W. Lednicki „Studja o Puszkinie" (Kraków 19326) por. s. 270—209.

*)„Dookoła przeciwpolskiej trylogji Puszkina" w „Studjach o Puszkinie" (Kraków 1926) stron 36 — 162.

Stolica Apostolska uznaje rząd gen. Franco

RZYM. Pat. „Osservatore Romano" odpowiada na uwagę uczynioną przez min. Goebbelsa o tem, iż Watykan nie jest reprezentowany w Burgos i że wobec tego kościół katolicki jest nieobecny przy walce z bolszewizmem.

„Osservatore Romano" pisze: Przemówienie Ojca Św. i listy pasterskie biskupów katolickich nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, jakie jest stanowisko kościoła wobec bolszewizmu i że atak wobec braku reprezentacji Watykanu w Burgos jest bezpodstawny. Stosunek między Stolicą Apostolską a władzą w Burgos został ustalony, jak to widać z rocznika watykańskiego, który **właśnie ukazał się.**

W liczbie przedstawicieli zagranicznych przy Watykanie wyliczony jest markiz Magaz jako charge d'affaires półurzędowy, zaś arcybiskup Toledo kardynał Gomay Tomas jest półurzędowym tymczasowym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Burgos.

Stosunki między Watykanem a rządem w Walencji zerwane

CITTA DEL VATICANO. Pat. Jak wynika z urzędowych danych rocznika pontyfikalnego, stosunki dyplomatyczne pomiędzy Stolicą Apostolską, a rządem w Walencji są, praktycznie biorąc zerwane. Przy nazwiskach — mgrs. Silvio Pericano, charge d'affaires ad interim i Ignacio Zulueta, ambasador Hiszpanji przy Stolicy Apostolskiej, figuruje uwaga — „nieobecni".

Jednocześnie rocznik przynosi potwierdzenie wiadomości o stosunkach Watykanu z rządem w Burgos.

W dziale „reprezentanci oficjalni, tymczasowi" figuruje w Burgos kardynał Goma y Tomas, arcybiskup Toledo, a jako reprezentant akredytowany w Watykanie przy Stolicy Apostolskiej wymieniony jest markiz Magaz, jako charge d'affaires rządu w Burgos.

Dezorganizacja w Barcelonie

HENDAYE. Pat. Donoszą z Barcelony, że upadek Malagi wzburzył ludność i wywołał natychmiastową reakcję. Liczne manifestacje przeciągnęły przez ulice, domagając się energicznie mobilizacji tudzież jednolitego dowództwa. Odpowiednie przepisy istnieją oddawna w formie odpowiednich dekretów, których rząd nie może zrealizować ze względu na opozycję niektórych frakcyj, zwłaszcza anarchistów.

Zdaniem techników front w Aragonji nie jest wystarczająco zabezpieczony i w razie podjęcia ofenzywy przez wojska gen. Franco może się załamać.

HENDAYE. Pat. Z Barcelony donoszą: Ponownie rozlegają się protesty przeciwko brakowi i złemu gatunkowi chleba, spowodowanemu złą organizacją rozdziału mąki. Przed jedną z piekarń doszło do poważnych zaburzeń, przyczem padły strzały z ukrycia. Jedna kobieta została zabita, a druga ciężko ranna. Generalitad zabroniła wszelkich demonstracyj ulicznych.

Ruch naprzód wojsk narodowych

TENERIFA. Pat. Powstańczy komunikat radjowy donosi: Lotnicy powstańczy przelecieli wczoraj nad Madrytem nie zrzucając bomb na śródmieście. Bombardowane były natomiast umocnione pozycje na przedmieściach stolicy. Wbrew powtarzającym się zaprzeczeniom komitetu obrony Madrytu, jakoby połączenia z Walencją były przerwane, należy stwierdzić z całą stanowczością, że w dniu wczorajszym przekroczyła po silnem przygotowaniu artyleryjskiem kawalerja powst. Jaramę, zajmując zachodni brzeg rzeki na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Wojska powstańcze posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Almerji.

Ukłon faszystowski w wojsku gen. Franco

RZYM. Pat. Dzienniki donoszą, że rząd gen. Franco wydał dekret, wprowadzający w wojsku obowiązek ukłonu rzymskiego.

Samobójstwo Grzeszolskich

KRAKÓW. Pat. W Krakowie późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony.

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagja, którzy jak się okazuje przyjechali 10 lutego do Krakowa i zamieszkali w hotelu „Polskim", przy ulicy Florjańskiej, popełnili wczoraj samobójstwo, trując się luminalem. Ok. godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu.. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze oznaki życia.

Na miejsce wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło Grzeszolską do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Komunikkat narodowy

SALAMANKA, PAT. Według komunikatu głównej kwatery powstańczej, w ciągu ostatnich dni oddziały powstańcze, działające na froncie Madrytu, naliczyły zgórą 1.800 trupów nieprzyjacielskich. Na froncie Grenady wojska powstańcze zajęły wczoraj Velez, Velandaya i Rudos. Na odcinku rzeki Jarama nieprzyjaciel usiłował daremnie przy użyciu 27 czołgów powstrzymać zwycięskie natarcie powstańców. Pięć czołgów wpadło w ręce oddziałów powstańczych.

Rozrywki czeskich samolotów

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa donosi z Wiednia: Wczoraj popołudniu pojawił się nad Wiedniem od strony granicy czechosłowackiej samolot, który narysował na niebie dymem emblematy sowieckie: młot i sierp. Samolot powrócił następnie do Czechosłowacji. Pochodzenie jego jest nieznane.

PLOTKI

MIN. PONIATOWSKI.

Jak donosi „Goniec Warszawski", min. Poniatowski wobec swojej porażki w Sejmie wyraził gotowość ustąpienia, ale wobec wyrażonego życzenia przez P. Prez. Rzp. pozostaje nadal na swem stanowisku. Ciekawa rzecz, czy bardzo usilnie go proszono o pozostanie?

SENJORZY NIEZADOWOLENI

Stare pokolenie żydowskie jest niezadowolone z „głodówki" żydziaków wileńskich.

„Hajnt" a za nim „Nowy Dziennik" wykrzykają: „I kogo chcieliście wzruszyć tym aktem beznadziejności". Ze sprawozdań w prasie chałaciarskiej wynika, że zakończono głodówkę „śniadaniem literackiem", na którem odczytywano utwory zrodzone podczas „głodówki" wśród skurczów żołądka.

Podczas tego 24-godzinnego niejedzenia, zjawiła się do żydów delegacja polskiej młodzieży folksfrontowej z wyrazami zachwytu dla bohaterskiej postawy zamkniętych Srulów. Z tego widać, że senjorzy żydowscy nie mają racji, kogoś jednak „akcja bez nadziejności" wzruszyła. Ale z drugiej strony nie nastraszyła nikogo.

ŻALE FOLKSFRONTU

Prasa folksfrontowa żałuje, że „Kurjer Poranny", który:

„Jeszcze niedawno w swej historji mógł zapisać świetnie prowadzoną kampanię przeciw „I.K.C.", obronę „Płomyka", stanowisko sympatyzujące z walczącą Hiszpanją ludową, niejeden doskonały artykuł Rzymowskiego" idzie na prawo.

P. Goetel nie docenił wartości „doskonałych artykułów" p. Rzymowskiego i przeprowadził czystkę w redakcji z elementu podpłomykowego i plagjatorskiego, a naczelnym publicystą został literat p. Emil Skiwski.

RADA DLA RIPPLA

Absolwent wyższych kursów talmudycznych, niejaki Sender zapragnął wyjechać zagranicę na stałe. Zwrócił się z tem bezpośrednio do Marszałka Rydza - Śmigłego i zezwolenie na wyjazd otrzymał.

Możeby tak Rippel spróbował tej drogi urzędowej?

Na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno. Czy spełniłeś już obowiązek obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej bezrobotnym

Kulisy skandalu chełmskiego

Triumf pani profesor Tenenbaum.—„Propaganda" bezbożnictwa i pijackie orgje

Pisaliśmy już o wydaleniu z gimnazjum im. Czarneckiego w Chełmie czterech maturzystów, których żydowska „Chwila" określiła jako „oenerowców".

Już od dłuższego czasu na terenie gimnazjum im. Czarneckiego były bardzo ostre starcia pomiędzy komunizującą „Strażą Przednią", a grupą uczniów - narodowców.

ŁADNY „KIEROWNIK"

Kierownikiem „Straży Przedniej" był uczeń 8-ej klasy Łagoda, który propagował bezbożnictwo, zalecając kolegom do czytania książki, jak np. „Mroki średniowiecza", organizował wieczory towarzyskie, na których zachwalał czerwoną Hiszpanję, urządzał z kolegami libacje w restauracjach żydowskich, a nawet zaciągnął kolegów do bursy gimnazjalnej, gdzie odbywały się zabawy pijackie. Obiecujący ten młodzieniec był chory wenerycznie i rodzice nie pozwalali młodzieży utrzymywać z nim stosunków.

Taka działalność führera „Straży Przedniej" wytworzyła ferment wśród młodzieży, która ostro przeciwstawiała się całej akcji propagandowej Łagody i jego organizacji. Również szkolny prefekt ks. Sekrecki potępił działalność „Straży Przedniej". Ponieważ jednak dyr. Lipski nie tylko nie przeciwstawił się komunizującej działalności, ale nawet uratował Łagodę od wydalenia, doszło do bardzo ostrego starcia między komunistami a resztą młodzieży.

ROLA KURATORJUM

W związku z temi zajściami przyjechała do Chełma komisja kuratorjum z p. kuratorem Okręgu Szkolnego Lewickim na czele. Odbyła się konferencja kół rodzicielskich i wychowawców klasowych, na której kurator stanął w obronie „Straży Przedniej". W czasie konferencji wynikła bardzo ostra scysja pomiędzy p. kuratorem a przedstawicielem rodziców p. Dziemskim, tak że kurator musiał opuścić zebranie. Została ogłoszona jednak dziwna rezolucja, w której mówi się o pełnem zaufaniu rodziców do władz szkolnych i o nieodpowiedzialnej robocie „czynników z poza szkoły".

REPRESJE

W rezultacie posiedzenia komisji kuratorjum ku oburzeniu ogólnemu zawieszono czterech przywódców młodzieży katolickiej i narodowej, a mian. Staszewskiego, Sztabę, Kotarskiego i Rybińskiego, a nadto zawieszono w czynnościach ks. prefekta Sekreckiego. Stronie przeciwnej komunistce żydówce p. Tenenbaum nic się na razie nie stało. Wdrożono tylko dochodzenie dyscyplinarne.

Sprawa Grzeszolskiego

Sąd Najwyższy uchylił uniewinniający wyrok

W Sądzie Najwyższym rozpatrywana była sprawa Pawła Grzeszolskiego, który w pierwszej instancji był skazany na śmierć za otrucie dwojga piętnastoletnich bliźniąt, a następnie przez Sąd Apelacyjny uniewinniony.

WYROK ŚMIERCI.

Sąd sosnowiecki, uznając winnym Grzeszolskiego, w motywach podkreślił, że niesporne jest, iż dzieci były otrute talem, że jedynie zainteresowany w tej zbrodni był ojciec, bowiem dzieci stały na przeszkodzie jego projektowanemu małżeństwu ze Staciwińską. Człowiek o dotychczasowej niechlubnej przeszłości, zdolny był do tak okrutnej zbrodni, a wobec tego jedyną właściwą karą jest kara śmierci.

REWELACYJNY WYROK SĄDU APELACYJNEGO.

Batalja o zwolnienie Grzeszolskiego rozegrała się w Sądzie Apelacyjnym, przyjmując szeroki oddźwięk. Sąd Apelacyjny uznał, że sprawa jest poszlakowa i przy dziwnem ukształtowaniu okoliczności możnaby w niej z równem powodzeniem stwierdzić, że zabójstwa dokonała Kuczalska, znienawidzona szwagierka Grzeszolskiego. Ponieważ materjał w tym procesie stanowią jedynie poszlaki, a wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego, Sąd uznał, iż Grzeszolski nie jest winien.

Sąd Apelacyjny wyraził przy tem wzniosłą zasadę, iż sąd ludzki bywa omylny, bo nie może sięgnąć do duszy ludzkiej. Sprawa, mimo wyroku uniewinniającego, nadal nie przestaje być zagadką dla tego Sądu, który uwolnił Grzeszolskiego.

SKARGA KASACYJNA.

Z wyrokiem Sądu Apelacyjnego nie zgodził się prokurator i wniósł skargę kasacyjną na szesnastu stronach. Oskarżyciel podnosi fakt odrzucenia wniosków prokuratorskich, zmierzających do pogłębienia dowodów, przemawiających przeciwko Grzeszolskiemu, a mianowicie: Sąd odrzucił spis księgozbioru Grzeszolskiego, sporządzony już po wyroku pierwszej instancji, a na czternaście dni przed procesem apelacyjnym, w którym mowa jest o licznych dziełach naukowych, zwłaszcza w encyklopedji Majera z opisem właściwości trujących talu. Sąd nie dopuścił raportu z podsłuchu straży więziennej o zachowaniu się Grzeszolskiego bezpośrednio po wyroku sosnowieckim, gdy miał współwięźniom opowiadać o dwunastu sposobach erotycznych, co wskazuje na niesłychany cynizm.

Skarga kasacyjna, podpisana przez prok. Guszkowskiego, obecnego prezesa Sądu w Płocku, kończy się uwagą, iż „odnosi się wrażenie, że Sąd Apelacyjny również padł ofiarą sugestji.

ODPOWIEDŹ OBROŃCÓW.

W odpowiedzi na kasację prokuratorską adwokaci Hoimoki - Ostrowscy sporządzili na 24 stronach odpowiedź, domagającą się odrzucenia wniosku prokuratorskiego o uchylenie wyroku Sądu Apelacyjnego. Obrońcy podnoszą, iż momenty o erotycznem znaczeniu, pochodzące z podsłuchanej rozmowy w więzieniu, nie mogą mieć wpływu na orzeczenie o winie, nikt nie może dowodzić, iż Grzeszolski przeczytał dwa wydania leksykonu Majera po 16 tomów o 25.000 stronach. Wreszcie konkluzja obrony sprowadza kasację do ściśle ograniczonych zarzutów.

Wobec uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy, Grzeszolski został ponownie aresztowany.

Strajk studentów stomatologji

w obronie odebranego tytułu naukowego

Zgodnie z uchwałami zebrania wczoraj w południe wybuchł 3-dniowy strajk protestacyjny studentów Akademji Stomatologicznej.

Wskutek tego 4 kliniki, prowadzone przez tę uczelnię są nieczynne. — Największa z nich klinika zachowawcza (pl. Małachowskiego 2) obsługiwała zgórą 500 pacjentów dziennie. — Obecnie w wyjątkowych wypadkach pomocy lekarskiej udzielają nieliczni asystenci.

Powodem strajku jest cofnięcie absolwentom Akademji tytułu lekarza - stomatologa, udzielanego przez 2 lata z rzędu po przekształceniu się Akademji z dawnego Państwowego Instytutu Dentystycznego.

Studenci z rozgoryczeniem podkreślają że ci, którzy ukończyli studja w r. 1935, a pośpieszyli się z odebraniem dyplomów — tytuł ten otrzymali. Pozostałym, którzy zgłosili się dopiero na jesieni ubiegłego roku — dyplomy zatrzymano.

Dziś o godz. 9.30 rano wszyscy studenci udadzą się z lokalu Akademji przy ul. Marszałkowskiej 151 do Ministerstwa Oświaty i wyślą delegację do p. ministra. W skład delegacji wejdą asystenci oraz przedstawiciele wszystkich kursów akademji.

W razie nieuwzględnienia postulatów młodzieży postanowiono strajk przedłużyć ponad 3 dni.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy strajk w dziejach tej uczelni.

W WIRZE STOLICY

RUCH BUDOWLANY TO FRASZKA WOBEC WYDAWNICZEGO

Już tylko w niedziele i święta nie ukazuje się w Warszawie jakieś nowe pismo.

Dla ludzi jest epidemja grypy a dla wydawnictw miłości. A miłość jest straszniejsza od grypy, bo gdy pierwsza powala do łóżka jedną osobę, to druga — dwie. Co chwila zaś i wydawnictwo i wydawca leżą na całego.

„Zet" jest względnie dawnym dwutygodnikiem. Jednak ktoś napisał, że to organ faszyzmu, inny, że komunizmu, trzeci, że... Naczelny redaktor wypełniacz niemal całości numerów pan Jerzy Braun oburzył się na to nieuctwo. Wystarczyłoby — pisał — przeczytać ostatni rocznik „Zetu" by się przekonać, że „Zet" nie jest organem ani faszyzmu, ani bolszewizmu, ani antysemityzmu, ani liberalizmu, ani monarchizmu, ani republikanizmu, ani hitleryzmu, ani masonizmu, ani...

Ponieważ jednak, w przystępie zdrowego sensu, pan Braun zwątpił, by ktokolwiek chciał zapaść w letarg nad rocznikiem, a chciał jednak rozwikłać trapiącą ludzkość zagadkę, więc oświadczył:

— „Zet" jest organem mesjanicznym!

Nikt już nie wie co reprezentują nowe pisma. W tej powodzi Zaczynów, Odnów, Polsk Niepodległych Sygnałów, Wici i t. d. trzeba by przewodnika.

A dzienniki! Co druga hebesina zakłada dziś dziennik. O ile tygodniki silą się na pewną inwencję w tytule, o tyle dzienniki polują właśnie na szarzyznę, bezbarwność. Dziennik Wieczorny, Dziennik Poranny, Kurjer taki, Kurjer owaki, Gazeta taka, i owaka... Policja otrzymując nakaz konfiskaty jednego Dziennika myli się i konfiskuje drugi, urzędnicy cenzury tracą klepki i czytają jedną Gazetę dwukrotnie, a drugą ani razu.

Ostatnio wychynął znów na bruk Głos Powszechny. Dziennik Popularny (zdaje się, że to ten Dziennik właśnie) powitał go ze zgrzytaniem zębów i grymasami. Tymczasem człowiek normalny nie może się dopatrzeć różnicy — oba chwalą żydów, komunę, bolszewików. Jednak coś tam ich dzieli. Nie można nawet jak Zetu przeczytać rocznika, bo nigdy te pisemka nie dotrwają tak długo.

Czy czytelnictwo tak bardzo wzrasta? Czy to się opłaca?

Nic podobnego. Parę pierwszych numerów zawsze lepiej pójdzie, zawsze spocżątku to trochę zainteresuje— potem głucha cisza. Pośmiano się z Zaczynu, podowcipkowano — dziś zapomniano, że wogóle istnieje. W żadnej kawiarni dostać go nie można.

Karol.

JANUSZ IWASZKIEWICZ

Jeszcze o Puszkinie i Karolinie Sobańskiej

W ostatnich latach puszkinologowie rosyjscy zajęli się osobą Karoliny Sobańskiej ze względu na rolę jaką jej w życiu Puszkina przypisują.

Do cennych prac Ciawłowskiego, Modzelewskiego, Zengerowej, chciałbym dorzucić parę uwag.

Karolina Sobańska z domu Rzewuska, była jedną z czterech sióstr o których brat ich Henryk Rzewuski złośliwie powiedział, że oddałby wszystkie swoje siostry, żeby nie mieć żadnego z braci. Z panią Karoliną Sobańską Puszkin spotkał się po raz pierwszy w r. 1821 bądź w Kamionce u Dawydowych, bądź w Kijowie u generała Rajewskich, których syn Aleksander kochał się beznadziejnie w rozseparowanej z mężem Sobańskiej. Ponowne spotkanie Puszkina z piękną Polką miało miejsce w Odessie w r. 1823. Pociągająca urodą, rozumem i dowcipem 28 letnia lwica salonów odeskich królowała na przyjęciach, u generała hr. Witta.

Czasów odeskich dotyczy opowieść jej wnuczki hr. Klejnmichelowej o tem, jak trzy piękne Polki Elżbieta z Branickich Woroncowowa, Olga z Potockich Naryszkinowa i Karolina Sobańska, wszystkie trzy, rzecz ciekawa, córki lub bliskie krewne przywódców targowickich, na skutek jakiegoś zakładu urządziły przejażdżkę konną w piękną noc księżycową w strojach Ewy przed wygnaniem z raju. Inaczej niż w znanej legendzie angielskiej nikt z tych, kto oglądał te nowoczesne ladies Godiwy, nie oślepiał. O Sobańskich z tych również czasów odeskich podaje niezbyt budujące szczegóły pamiętnikarz rosyjski Wigiel, który wręcz nazywa ją agentką wywiadu, prowadzonego z polecenia Witta,, którego kochanką była w ciągu lat kilkunastu.

Jan hr. Witt - naczelnik kolonij wojskowych i dowódca 3 korpusu rezerwowego jazdy od r. 1819 sprawował obok oficjalnego stanowiska tajny nadzór z polecenia cara Aleksandra nad gubernjami południowemi. Witt cieszył się całkowitem zaufaniem cesarskiem, miał prawo angażować sobie tylko znanych agentów, o wszystkich tych sprawach winien był komunikować samemu tylko cesarzowi, od którego też bezpośrednio otrzymywał rozkazy. Podejrzenia rzucone na Sobańską przez złośliwego Wigiela, niestety znalazły potwierdzenie w świeżo ogłoszonych dokumentach. Zwłaszcza kompromitujący jest jej list do wszechwładnego szefa 3 wydziału hr. Benckendorfa z końca r. 1832. W liście tym wylicza usługi swoje wyświadczone rządowi rosyjskiemu. Więc prawdopodobnie za jej pośrednictwem otrzymał Witt wiadomość o szeroko rozgałęzionej działalności Towarzystwa Południowego i o stosunkach spiskowców rosyjskich z Polakami. Nie bez jej udziału nastąpiło również aresztowanie z polecenia Witta ks. Antoniego Jabłonowskiego, który podczas badania załamał się i wyznał wszystko, co wiedział o Towarzystwie Patrjotycznem i o stosunkach ze spiskowcami rosyjskimi. Pociągnęło to za sobą liczne aresztowania w Kongresówce i gubernjach zabranych. Wydaje się prawdopodobnem, że Puszkin został wysłany z Odessy na wieś do gubernji pskowskiej w następstwie niekorzystnych o nim informacyj, zebranych przez Sobańską. Z jej pomocą Witt sprawował dozór nad Mickiewiczem podczas jego pobytu w Odessie i podróży na Krym. Wyliczając zasługi położone dla rządu rosyjskiego, Sobańska wspomina o liście swoim wysłanym w r. 1831 z Odessy lo Benckendorfa. List ten wypadkowo wpadł w ręce powstańców podolskich i wzbudził do jego autorki uczucie nienawiści i zemsty. Oddała również, jak to sama przyznaje duże usługi, śledząc w r. 1832 działania emigrantów polskich w Dreźnie. Robiła to z polecenia Witta ówczesnego gubernatora wojennego Warszawy. Być może że to od niej Witt otrzymał pierwszą wiadomość o zamierzonej partyzantce Zaliwskiego, co pozwoliło władzom rosyjskim pochwycić odrazu przybyłych emisarjuszy. Ta pożyteczna jej zdaniem działalność została niespodziewanie przerwana rozkazem cara Mikołaja, który, uważając Sobańską za najprzebieglejszą intrygantkę nakazał jej niezwłocznie opuścić Warszawę. Wywiad, jakim trudniła się Sobańska w Warszawie i Dreźnie był prowadzony tak dyskretnie, że w archiwum naczelnikowskiem w Warszawie w tajnych papierach Witta i Paskiewicza nie zachował się żaden ślad.

Z Puszkinem spotykała się Sobańska jeszcze w latach 1828 — 1830.

Wówczas wzbudziła ku sobie żywe uczcie poety, czego wynikiem były 3 gorące listy miłosne i dedykowany jej wiersz: „Czto w imieni tiebie mojem" oraz być może jeszcze inny: „Kogda twoi mładyje lieta". Nawiasem dodamy, że o tej „nieznanej", odkrytej przez dzisiejszych puszkinologów miłości do Sobańskiej wspominał już Przecławski.

W jej petersburskim salonie nastąpiło pierwsze spotkanie Mickiewicza z Puszkinem. Prawdopodobnie i wówczas nie przerywała swej działalności w charakterze poufnej konfidentki Benckendorfa. Próbowała, zdaje się, usidlić również jeszcze jednego poetę ks. Piotra Wiaziemskiego, który w liście do żony 7 kwietnia 1830 pisze: „Sobańska jest mądra, lecz zbyt wyniosła. Zapytaj Puszkina, czy zawsze jest taką, czy tylko ze mną przy pierwszem poznaniu". Być może, że to z pod jej pióra wyszła ciekawa charakterystyka wspomnianego księcia, przeoczona przez rosyjskich historyków literatury; wydrukowana była w jednym z miesięczników rosyjskich, jako utwór jakiejś nieznanej hrabiny polskiej.

Wszyscy zgodnie podkreślają czar, jaki wywierała uroda Sobańskiej i jej sposób bycia, niezwykła inteligencja i bystry dowcip, właściwy całej rodzinie Rzewuskich.

Składali jej hołdy najwybitniejsi poeci Polski i Rosji. Po latach wielu stwierdzi to syn naszego wieszcza Władysław Mickiewicz, podnosząc niepospolity urok tej blisko siedemdziesięcioletniej kobiety, która była „nieporównaną i życie spędziła na rozkochiwaniu ludzi w sobie. Rozmawiając z nią miało się przeświadczenie, że się jest przedmiotem jej uczucia; dobrze jeszcze, jeżeli wychodząc od niej odzyskało się zimną krew i spostrzegło, że jej istotne uczucia pozostaną niezgłębioną nigdy zagadką".

Bardzo charakterystyczną scenę świadczącą o obłudzie towarzyskiej i umiejętności odegrywania przyjętej na siebie roli przytacza tenże Władysław Mickiewicz. Było to podczas odwiedzin u niej w latach sześćdziesiątych. „Gdym wszedł do niej, szepnęła głosem pełnym wyrzutu: „Dwa lata nie pokazał się pan u mnie, a nie było dnia, żebym nie myślała o panu". Zaczęła boleć nad wypadkami w kraju, które mącą spokój jej nocy, i uczyniła to głosem tak drżącym ze wzruszenia, że uległem czarowi. Wtem nadszedł pewien jenerał rosyjski, którego zagadnęła z niepokojem o zdrowie Aleksandra II. „Niech się droga pani uspokoi — odpowiedział — było to tylko zakatarzenie. Jestem szczęśliwy, że mogę uspokoić panią". „I ja tak że, że nareszcie będę mogła spać spokojnie" odparła rozpromieniona Sobańska, wówczas tertio voto pani Lacroix. Wyrzucałem sobie w duchu, żem przez kilka sekund wierzył w jej patrjotyzm".

Janusz Iwaszkiewicz

Pojedynek Puszkina a kodeks Boziewicza

Jakkolwiek od daty pojedynku Aleksandra Puszkina z d'Anthesem minęło okrągło sto lat, to jednak jeśli przeczytamy przebieg tej sprawy honorowej, oraz starcia, dojdziemy do wniosku, że odchylenia ówczesnej procedury pojedynkowej od dzisiejszej, są stosunkowo nieznaczne.

Z tego wypływają dwie, przeciwnezresztą, tezy. Albo zasady i pojęcia honorowości są tak niezłomne, że czas niema żadnego wpływu na ich traktowanie i załatwianie, albo kodeksy i formy, jakiemi zwykliśmy się posługiwać w tych sprawach są bardzo przestarzałe.

Pozostawiam czytelnikowi wybrnięcie z tej alternatywy, a tutaj chciałbym przeprowadzić tylko parę porównań między przebiegiem sprawy honorowej Puszkina, a przepisami kodeksu Władysława Boziewicza, stosowanemi u nas w sprawach honorowych najpowszechniej.

A więc najpierw co do strony proceduralnej. Puszkin miał tylko jednego sekundanta K.K. Danzasa. Widocznie wówczas było to wystarczające, gdyż w poselstwie francuskiem mówi on: „Oto mój sekundant", wskazując na Danzasa. (Cyt. z Wieresajewa, przekł. Tuwima).

Wielką niewłaściwością proceduralną w czasach dzisiejszych byłoby również to, że Puszkin, wraz ze swoim sekundantem udają się do sekundanta strony przeciwnej attache poselstwa francuskiego d'Archiac'a.

A teraz samo starcie. Pierwsze dwa punkty protokułu tego starcia, ułożonego przez dwoch wymienionych sekundantów brzmią:

1. Przeciwnicy stają w odległości 20 kroków, każdy o 5 kroków od swojej barjery; odległość między barjerami wynosi 10 kroków.

2. Przeciwnicy, z pistoletami w ręku, na dany znak, idąc jeden naprzeciw drugiego, lecz w żadnym wypadku nie mijając barjer, mogą strzelać.

Już pierwszy punkt tych warunków odziłby sprzeciw Boziewicza, który wiada wyraźnie w paragrafie 270 III popr.).

Oddawanie strzałów z odległości mniejszej niż 12 metrów jest niedozwolone, a odległość ta nie może przekraczać 27 m.

Ponieważ obaj przeciwnicy — według protokułu — mieli prawo dojść do barjer, więc strzelając mogli się znaleźć w odległości zaledwie 10 kroków od siebie, a zatem, (licząc krok po 75 cm.) w odległości 7,5 do 8 metrów.

Poza tą różnicą odległości, warunki starcia Puszkina z d'Anthesem odpowiadały ściśle wymogom par. 279 kodeksu Boziewicza.

Co do przebiegu pojedynku, to oczywiście d'Anthes, uprzedzając Puszkina i strzelając pierwszy miał do tego pełne prawo. Natomiast ranny Puszkin mierząc do swego przeciwnika, już w pozycji napół klęczącej, napół leżąc, mógł — wedle kodeksu — mierzyć najwyżej minutę. Szczerbin podaje, że mierzył on około dwóch minut. Jeśli jednak uwzględnimy nastrój grozy w tej sytuacji, gdy strzela ciężko ranny człowiek, bliską odległość, wreszcie temperaturę — 15 stopni, wypada raczej przyjąć, że opisujący przedłużyli czas mierzenia, który się im wydał tak długim, a w rzeczywistości nie przekroczył zapewne „kodeksowej" minuty.

Przypadkowo może celny strzał d'Anthesa odebrał Rosji genjusza poezji. Nie wydaje się to jednak zupełnem dziełem przypadku. Puszkin bowiem posiadał dwie rzeczy, których ludzie na przestrzeni wszystkich czasów nie darowywali innym ludziom: genjusz i najpiękniejszą kobietę, a może nawet jej miłość.

* * *

Na usprawiedliwienie nieszczęsnego pojedynku Puszkina, niechaj starczą słowa wybitnego prawnika prof. Krzymuskiego, którego w swym kodeksie cytuje Boziewicz. Prof. Krzymuski powiedział na posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej Prawa w r. 1920:

Pojedynek zasługuje na uprzywilejowanie głównie dlatego, że tutaj każdy partner staje do walki pod silnym naciskiem opinji swojej sfery towarzyskiej, wiedząc, że ma do wyboru narazić się albo na utratę zdrowia lub życia, albo na utratę dobrego imienia. A dla niejednego PERICULUM FAMAE wiecej znaczy niż PERICULUM VITAE.

Tak to niewątpliwie rozumiał i Puszkin.

Wel.

A wojna przewlekała się, powodzenia polskie były nieraz znaczne; po stronie Polski stała zagranica niemal cała; w Paryżu odbywały się szumne manifestacje, na ulicach krzyczano **guerre à la Russie,** a okrzyki te znajdowały wdzięczny odgłos w prasie, w parlamencie. Malał prestiż potężnej Rosji. Tam jednak, w Paryżu i wogóle na zachodzie miano Polskę za heroiczną męczennicę, która z rozpaczy porwała się do nierównej walki z olbrzymem - gnębicielem, a ten ją niezawodnie zwycięży i do reszty zgnębi. W Rosji przeciwnie: niepokój, który dręczył cara, udzielał się otoczeniu i stamtąd szerzył się po społeczeństwie. Albo my, albo oni — tak stawiano kwestję. Niema zaś miejsca na abstrakcyjną sprawiedliwość w sądach, gdy zagrożony jest byt ojczyzny. Rok 1831 wydał się Puszkinowi niemniej groźnym dla Rosji, niż rok 1812. „O usłysz wołanie nasze, powstań, ratuj cara i nas" — wołał w wierszu „U grobu Kutuzowa".

Sprawę polską postawił Puszkin na gruncie historjozoficznego fatalizmu zmuszającego obydwa narody do walki między sobą na życie i śmierć. Gnębiła go troska o byt państwa, przeceniał niebezpieczeństwo polskie, stąd namiętny, fanatycznie antypolski ton trylogji.

Entuzjazm, z jakim ją przyjęto odpowiadał nastrojowi chwili i temu, co stanowiło istotną, odwieczną treść wzajemnego stosunku Rosji i Polski. Znaleźli się jednak wśród przyjaciół Puszkina tacy, którzy ton tych antypolskich utworów potępiali. Między innymi ks. Wiaziemski, choć taki sam państwowiec, jak Puszkin, bardzo krytycznie oceniał wystąpienia jego. „Na miłość Boga — pisał do przyjaciółki, która miała to powtórzyć Puszkinowi — głoście uczucia przebaczenia, wspaniałomyślności, litości"... **...Combien ces vers m'ont fait de mal"...*)**

Aleksander Turgieniew piętnował w liście do brata swego Mikołaja stosunek Puszkina do Polski, jako barbarzyński; Mikołaj w odpowiedzi **swej jeszcze silniej** to samo podkreślił: **Byron était certes un poète — eh bien il n'etait ni dans ses principes, ni dans son nabitude de se vautrer dans la boue"**)**

Moskwa była naogół chłodniejszą od Petersburga, przyszły zaś twórca doktryny słowianofilskiej, Aleksy Chomiakow, pisał wiersz słowianofilski, w swej treści, a szlachetny w tonie; przeklinał walki obu narodów: „Niech przeklętą będzie pamięć — o klamstwie wieków, co przeszły — historja zemst i cierpień — winowajczyni nieuleczalnych ran";

Da budut proklaty predanja
Wiekow isczeznuwszich obman
I powiest' mszczenja i stradanja
Wina nieiscelimych ran.

Ale zwyciężył Puszkin. Dzięki szczerości uczucia i sile płynącego stąd natchnienia, trylogja stała się podłożem moralnem dla polityki rosyjskiej w pokonanej Polsce, uznano w niej jakby „compendium wszystkich problemów, związanych z zatargiem polsko-rosyjskim". Lednicki malowniczo ją nazwał „poetyckiem **lasso** na rosyjską myśl polityczną zarzuconem, które pętało swemi arkanami nawet najodważniejszych i najzwinniejszych".

W młodości swojej przemieszkałem w Petersburgu koło trzech lat w owej tak ciężkiej dla nas epoce Aleksandra III, która była próbą wskrzeszenia polityki Mikołaja I, z tą różnicą, że ją zabarwiała zaciekła nienawiść do „inorodców" jako takich, której Mikołaj ze względów tak moralnych, jak politycznych nie dopuszczał. Dziki, rozpasany nacjonalizm rozlewał się ze szpalt najpoczytniejszej gazety „Nowoje Wremia" i wielu, wielu innych po całej Rosji. I w szale nacjonalistycznej nienawiści gloryfikowano Puszkina, jako największego poetę, ponieważ duch narodu w nim się wcielił, a ducha tego wyrazem najwyższym był wiersz „Do oszczerców Rosji". — Puszkina wielbiłem od lat gimnazjalnych, cudowne jego elegje umiałem wszystkie na pamięć, lubiłem deklamować je innym i samemu sobie i wraz z poetą lubiłem wyobrażać siebie śpiącego snem śmierci, a nad grobem szumiało życie młode i natura obojętna wiecznem pięknem jaśniała".

*) Por. Lednicki, op. c. str. 141
*) Lednicki op. c. str. 145

PUSZKIN

(Początek artykułu na str. 1-ej)

I pust' u grobowogo wchoda
Miadaja budiet żiźń igrat'
I rawnodusznaja priroda
Krasoju wiecznoju sijat'.

W upojeniu tą może najpiękniejszą elegją poety wybaczałem mu jego antypolskie występy. I oto patrzeć musiałem, jak go ściągano z górnych sfer, w których zwykł przebywać i robiono wodzem tej czerni, którą tak gardził, rozjuszonego motłochu, krzyczącego **Rossija dla russkich!** Pracowałem wówczas nad Byronem i oburzenie moje nie mogło się nie odbić na sądach moich o Rosji i bajronistach rosyjskich. Nie wchodzi tu w rachubę Lermontow, którego bajronizm był wspaniałą antytezą bajronizmu Byrona, bo w poczuciu zasadniczej sprzeczności swej ze światem, poeta przenosił bohaterów swoich poza świat, kłócił Demona nie z ludźmi, a z Bogiem. Ale Puszkin? Ten w bajronizujących utworach swoich do pierwowzoru ich nie dorósł, nie odczuł Child Harolda, jako barda wolności, obrońcę uciśnionych, rycerza wielkiej idei, niosącej sprawiedliwość narodom i jednostkom. Byron umierał, walcząc za Grecję, a śmierć ta była ukoronowaniem życia jego i twórczości, **Jeniec kaukaski** Puszkina topił bóle swoje na Kaukazie w walkach z góralami bohatersko ginącymi w obronie ziemi ojczystej przeciw najeźdźcom z północy. Zarzucono mi z tego powodu, że zestawiając w ten sposób Byrona z Puszkinem, degradowałem Puszkina. Ale ten, który mi to zarzucił, największy u nas miłośnik i znawca Puszkina, wyraził się o nim, z powodu „Jeńca Kaukaskiego" niemniej ostro, że „z bajronizmu, tej cudnej legendy o wolności ludów i o walce o tę wolność, uczynił parodję, wielbiąc zwycięstwo bagnetu rosyjskiego nad ludami Kaukazu".*)

§ 2

Ale nie w bajronizmie i tembardziej nie w przeciwpolskiej trylogji leży wielkość Puszkina. Wielki krytyk rosyjski Bieliński określił go jako naturę nawskroś artystyczną. A jednak w rozbiorach jego twórczości stanowiących duży tom o prawie 800 stronicach, szeroko rozprawiając o dziełach poety, mających jakiekolwiek znaczenie społeczne, Bieliński zbył pokrótce te, których wartość jest przedewszystkiem artystyczna; nic trudniejszego dla krytyka, jak wykazać piękno danego utworu, wytłumaczyć, gdzie ono tkwi i na czem ono polega. W czasach nam bliższych pisarz o smaku subtelnym i mistrz pióra, książę Sergjusz Wołkoński wyraził się, że „poezja Puszkina to taka rzecz, która krytyka może doprowadzić do rozpaczy; choćby rozbiór jej był najsumienniejszy, zawsze wydawać się będzie, że krytyk nie tyle o Puszkinie mówi, ile o swoich względem niego uczuciach **). Nie dając jednak za wygrane, starał się tenże autor przedstawić Puszkina artystę nie ze stanowiska uczuć swoich, lecz o ile się da, objektywnie.

W artystycznej kontemplacji życia, jako materjału do poezji — pisał — Puszkin umiał spoić w przedziwnej harmonji radości życia i jego smutki; przez rozpacz zawsze przebija się u niego promień nadziei, z radością kojarzy się niezmiennie uczucie jej przelotności"... ....bo niema smutku bez nadziei i niema radości bez goryczy; jedno z drugiem się splata, jedno w drugie wchodzi, jedno drugiemu nadaje wartość; ziemia bez nieba wartości nie ma, a niebo odosobnione od ziemi, staje się abstrakcją, ideałem, ale bez drogi do niego; potrzebna jest ziemia, abyśmy zasłużyć mogli na niebo, lecz stracimy niebo, jeśli nie ukochamy naszej ziemi; poezja Puszkina to „ziemia przesycona niebem", dlatego taka jest zdrowa, silna, życiotwórcza, ogromne jest jej znaczenie wychowacze"*)

Ze wszystkiego, co wielbiciele Puszkina powiedzieli o nim, najgłębiej utkwiły mi w sercu i myśli słowa filozofa Mikołaja Strachowa: „Z imieniem Puszkina — pisał — nierozerwalnie jest związany czar jakiś. Są w dziejach ludzkich takie czarujące imiona: takiem u Greków starożytnych było imię Platona, u Rzymian Wergiliusza, u Włochów Rafaela, Petrarki, u Niemców Mozarta, Schillera... Imiona te są synonimami światła i piękna, najwyższego wdzięku, do jakiego dojść mogą uczucia ludzkie i myśli i formy w jakie się wylewają. Obdarzony tym czarem umysłu, był Puszkin mistrzem formy. „Język — mówi dalej Strachow — jest najjaskrawszym wyrazem bezprzykładnej giętkości i ruchliwości geniuszu Puszkina. Puszkin czuł tak dokładnie znaczenie, odcień, piękno wyrazu każdego słowa i każdego zwrotu, że w pismach swoich nie wyłączał żadnego słowa żadnego zwrotu, używał wszystkich, skoro tylko nadarzała się potrzeba, lub sposobność. Dlatego to w stylu Puszkina niema ani śladu napuszoności, zmanierowania lub jednostronności". Trudno, prawie niepodobna wyobrażać coś określonego pod słowami Puszkinowski wiersz, czy Puszkinowski styl, i wiersz ten i styl są tak giętkie i rozmaite, że można je określać chyba tylko przecząco, a mianowicie, że wolne są od wszystkiego, co zbyteczne, niestosowne, jednostronne, i jednostajne". Ale ani wrażliwość i giętkość umysłu, ani zwięzłość i prostota w wyrażaniu myśli nie dałyby prawa zaliczyć imię Puszkina do tych, „które są synonimami i światła, i piękna i najwyższego wdzięku", gdyby istoty tego wdzięku nie stanowiła pogoda i szlachetność twórczych natchnień poety.

W zakresie liryki nie znam nic, coby tak kojąco działało na duszę, jak poezja Puszkina — i właśnie z elegij jego wieje ów czar, czyniący jego imię jednem z najczarowniejszych w dziejach świata; „ziemia przepojona niebem".

Natura wiecznie młoda i niezmienna w piękności swej, rozkosze pracy twórczej, miłość godzą go z życiem; z nastroju jest epikurejczykiem w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu. Umie poić się każdą chwilą szczęścia, ale czuje i wie, że chwile te miną, a śmierć czeka; śmierć ma on zawsze przed sobą — „wśród gwaru ulic, wśród biesiad hucznych, w świątyniach" — i nawet nieraz tęskni za nią, byleby prochy jego spoczęły w miłej ziemi ojczystej i „niech nad grobem natura obojętna pięknem wiecznem jaśnieje" — Ale nie; poco umierać!"? „Ja żyć chcę — woła poeta w innej elegji — by myśleć i cierpieć, i wiem: wśród niepokojów, smutków i trwóg znajdą mię rozkosze; upoję się nieraz haronmją, łzy w natchnieniu twórczem wyleję i może w skonu smętnej godzinie pożegna mię miłość uśmiechem litosnym".

W miłości, raczej w miłostkach był płochy, zmienny, a namiętny. Pradziadem poety po kądzieli był Abisyńczyk, ulubieniec Piotra W.; po nim mógł odziedziczyć gorący, afrykański, zmysłowy temperament. O żonie swojej, do której był jednak szczerze przywiązany, powiedział, że była 113-tą jego miłością. Ale ponad owemi 113-stu jaśniała jedna, której imienia w swoim katalogu Don Juana nie zapisał, uważając to za profanację głębokiego i szlachetnego uczucia. Ową jedną, jedyną była Marja z Rajewskich księżna generałowa Wołkońska. Postać heroiczna. Gdy męża jej, który z wieku mógł być jej ojcem, skazano, jako dekabrystę, na katorgę, ona poszła za nim, „niewzruszona żadnemi prośbami i groźbami, świadoma ogromu ofiary swej i bólu rodziców, gotowa do utraty przywilejów, majątku, prawa do tytułu; bohaterka obowiązku zeszła wierną żoną w grób Syberji".*) I jej obraz unosił się przed poetą, gdy kreślił w „Onieginie" Tatjanę, ten nieśmiertelny prototyp ideału kobiety Rosjanki; ją również miał na myśli we wstępie do „Połtawy"

Tak, była jedna!... Z nią jedynie
Przeżyłem czyste upojenia,
Miłości wzniosłe rozmodlenia.
Jakbym w poezji wszedł świątynie.
. . . . blask niebieski
Podniósł mą duszę i ocalił,
Gdy żar pragnienia zmysły palił.*)

Ale i inne, przeróżne, brane miłostki jak cudownie przeobrażały się w natchnieniu poety! Zmysłowość szlachetniała, nadawał jej eteryczną jakąś, uduchowioną postać. Bo z krótkotrwałych zapałów i zachwytów pozostawały mu w pamięci owe chwile najlepsze, najwyższe, które z nizin zmienności unoszą w świat niezmiennego, absolutnego piękna. Stąd w uczuciu poety nieskończona jakaś tkliwość, płynąca z wdzięczności dla tej, która go chwilą nieziemskiej rozkoszy uderowała. „Kochałem Cię w milczeniu, bez nadziei, to zazdrość mię dręczyła, to lęk dziecinny; kochałem Cię głęboko i tak szczerze, że daj Boze, by Cię tak pokochał kiedy inny". Pytam, czy jakikolwiek poeta doszedł kiedy do takiego zaparcia się w uczuciu?

Poza tem cechą znamienną erotyków Puszkina, stanowi idealna bezosobowość tych, które opiewał. Wszystko, co ze zmysłów szło, ulatniało się z pamięci poety, głęboki natomiast ślad zostawiały cudowne chwile szczęśliwych, czystych uniesień, że zaś chwile te są zawsze podobne do siebie, więc i te, którym je zawdzięczał, przedstawiał w tych samych idealnych, idealności zachwytu odpowiadających barwach. Jedną z najpiękniejszych elegij natchnęła mu pani Kern. W listach traktował ją żartobliwie i trochę z wysoka, jako miłe, a kapryśne dziecko **Vous êtes divine, mais quelquefois vous n'avez pas le sens commun"... „consolez vous, vous n'en êtes que plus jolie"... ...vous me dites, que je ne connais pas Votre caractère; que m'importe votre caractère? je ne m'en moque pas mal, — est ce que les jolies femmes doivent avoirs un caractère"...** A w liście następnym, **une jolie femme est bien maitresse.... d'être la maitresse. Mon Dieu je n'irai pas prêcher de la morale, mais encore, on doit des égards au mari". A list ten tak kończył:** Adieu, **— je crois être à vos pieds, je donnerais tout mon sang pour une minute de réalité. Adieu et croyez à mon délire. Il est ridicule, mais vrai".**

A teraz zobaczmy, jak to swawolne delirium odbiło się w elegji, którą w tymże roku i w tymże czasie poświęcił tejże pani Kern. Staje przed nami nie miłe jakieś kapryśne dziecko, lecz „genjusz czystego piękna". Wspomina poeta chwilę, gdy pierwszy raz, jako marzenie przelotne, wionął przed nim czar jej postaci kochanej. Od chwili tej przeszły lata.

W upadku myśli, woli, siły
Wśród płonnych uciech pustej troski
Słyszałem długo twój głos miły
I śniłem rysów obraz boski.

Mijały lata, gromy biły,
Smagały życie gorzkie troski
I jam zapomniał głos twój miły
I twoich rysów obraz boski.

W dalekiej stronie, w mgle zwątpienia
Pędziłem życie bez przyszłości,
Bez łez, bez Boga, bez natchnienia,
Bez myśli, żalu i miłości...

Lecz przyszło duszy wyzwolenie
I znowu obraz twój kochany
Przedemną wionął jak marzenie,
Jak genjusz piękna nieskalany,
I ogarnęło zachwycenie,
Zniknęła z oczu smutku mara
A w serce Bóg zszedł i natchnienie,
I miłość dawna, łzy i wiara.

Nie wiem, czy zdołałem dać wyobrażenie o tym wdzięku liryki Puszkina, który upaja duszę kwiatem najczystszego piękna, czuć tylko i w milczeniu podziwiać.. Uczucie to porównać można z tem, które się doznaje wobec arcydzieł odrodzenia włoskiego; harmonijnie zespoliły się tam dwa światy, dwa poglądy na życie; pogański kult ciała i chrześcijańska duchowość. Udochowione Madonny po ziemsku piękne, a pełne nieziemskiego pokoju i szczęśliwości, w otoczeniu świętych, patryarchów i apostołów, dobrych, pogodnych, szczęśliwych — a wszystko to na tle głębokich błękitów włoskiego nieba. Podobnie w poezji Puszkina zmysłowy pierwiastek zlał się z duchowym w dziwnie dźwięczny akord, stąd jej pogoda i szlachetność.

Nie przewyższył Puszkin wieku swego, ani potęgą umysłu, ani wysokością ideałów, ale był w nim dziwny dar — mówi Strachow — mianowicie, piękno uczuć, to piękno, które on w poezji swej wyrażał, i które stanowi cały urok tej poezji i cały czas jego osoby.

* * *

Dziś jest Puszkin przedmiotem szczególnego kultu w kołach emigracji rosyjskiej. Co roku, we wszystkich jej środowiskach, rozrzuconych po wszystkich częściach świata, uroczyście obchodzą „dzień kultury rosyjskiej", a obchód ten jest zarazem uczczeniem Puszkina. Dlaczego? Puszkin, którego imię jest jednem z najbardziej czarujących na świecie, bo jest „synonimem światła i piękna, najwyższego wdzięku". Puszkin jest antytezą obrzydliwości i błota, w które wdeptali Rosję jej dzisiejsi władcy, jest żywym protestem przeciw masowemu bestjalizowaniu Rosji, a kult Puszkina — wyrazem wiary, że z błota tego Rosja się wydostanie, bo nie jest krajem produkującym samych tylko „biesów", Dostojewskiego. Kult Puszkina, to potępienie tych ludzi małego ducha, którzy uwierzyli, albo wmówili sobie, że wierzą w ewolucję bolszewizmu i byliby gotowi uczcić katów Rosji, jako bohaterów narodowych. „Ach, gdyby głos mój — wołał Arcybaszew — mógł zabrzmieć jak dzwon na wieży wiecowej, gdybym krzykiem moim obudzić mógł martwe i martwiejące dusze tych, którzy do zgody z owymi katami nawołują „Wygnani z ziemi ojczystej, tułacze, nędzarze, którzyśmy utracili wszystko, wszystko, zachowajmy ostatni i jedyny nasz skarb: świętą nienawiść do katów naszej ojczyzny"*)

Mamy nieszczęście żyć w epoce, w której zło święci swój największy dotychczas tryumf dziejowy nad ludzkością szaleje wichr powszechnego zniszczenia, pożar objął świat — widok ten oglądać możemy z każdego okna**). Wobec tryumfu zła i przeciw tryumfowi temu powstaje poezja Puszkina, jako jedna z najwspanialszych afirmacyj nieśmiertelnej mocy Piękna, która, jak twierdzą ci co **contra spem sperant,** uratuje świat.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

*) M. Arcybaszew: „Zapiski pisatiela" 1925.
**) Por. Książę Eug. Trubecki „Smysł żiźni" str. 264 — 268. (Berlin, 1922).

*) W Lednicki „Aleksander Puszkin" str. 107.
**) Kniaź S. M. Wołkońskij, „Oczerki russkoj istorji i russkoj literatury (Petersburg 1897) por. s. 241.
*) ib. s. 238 — 240. Słowa autora skróciłem.
*) W. Lednicki, „Puszkin" s. 235
*) Przekład L. Belmonta.

Do Kałmuczki

A. Puszkin — Przekład Teodora Bujnickiego

Żegnaj, uprzejma stepow córo,
Niewiele brakło, bym przez step
za tobą gnał na zbity łeb
na rozkaz zacnej swej natury

Masz naturalnie skośne oczy
I zbyt szeroki czoła łuk,
I po francusku nie szczebioczesz,
I nie owijasz w jedwab nóg.
Z angielska też przed samowarem
Nie kruszysz bułki od niechcenia,
I nie zachwycasz się Cinq-Mars'em,
Szekspira całkiem nie doceniasz —
Nie toniesz pewnie w marzeń śnie,
Nie umiesz śpiewać „Ma dov'e" —
No, i nie tańczysz noce całe...

Lecz pocóż? Jedne pół godziny,
Zanim mi konie zaprzężono,
Umysł i serce mi pochłonął
Stepowy urok tej dziewczyny...

Druhowie moi. Jakaż może
Różnica być dla dusz znudzonych,
Zapomnieć się w wytwornej loży,
Czy gdzieś wśród stepów nieskończonych?...

BIAŁY TYDZIEŃ

Na żądanie przesyłamy szczegółowy katalog ilustrowany

KOSZULA DZIENNA damska z mod. p., haftowana (norm. 2.—) 1.65
KOSZULA DZIENNA z nanesku, przybrana ręcznym haftem i mer. (4.25) 3.50
KOSZULA DZIENNA jedw. z sole lavable, b. strojna (norm. 12.—) 8.75
KOSZULA NOCNA z mod. p. haftowana (cena normalna 3.75) 3.20
REFORMY I MOTYLKI jedw. trykot (2.75) 2.35
KOPERTA ładna i prakt. szyta ker., 8.20 6.90
KOPERTA strojna, bogato rozszyta koronkami, ładny fason (16.—) 12.90

ŁADNA DEKORACJA WNĘTRZA

RĘCZNIKI kąpielowe i pastyste (4.30) 3.10
RĘCZNIKI kąpiel. grube i prakt. (1.60) 1.25
ŚCIERKI lniane ze szlakiem kol. 40 x 100 (1.35) 1.10
PŁÓTNO wileńskie b. mocne, szerok. 80 cm sztucz. 17 mtr. (13.—) 11.20
NANSUK bieliźn. w pięknym gatunku szer. 90 cm., szuczka 17 mtr. 24.90
PÓŁPŁÓTNO prześcieradła bardzo ładne 160 cm. (2.00) 1.70
FIRANKI siatkowe 2 szerokie i lambr. (21—) 15.50
KOSZULE MĘSKIE dzienne popelin. białe z 2 kołnierzykami (9.75) 7.40
KOSZULE sportowe wyjątkowa okazja (12.—) 7.25
KOSZULE NOCNE z pięknego madapolama zamiast zł. 6.00 zł. 4.70
PYJAMY męskie popelinowe w pasy (16.50) 12.50
KOMPLET 5 GARNKÓW z grubego aluminium z pokrywkami tylko zł. 22.50
SERWIS DO BIAŁEJ KAWY z dekor. kwiatową zł. 9—
6 NOŻY I 6 WIDELCY ze stali Gerlacha zł 14.50
i wiele innych okazji

bracia JABŁKOWSCY
magazyn zadowolonych klientów. —

FORTUNĘ i DOBROBYT osiągniesz KUPUJĄC LOS Loterji Państwowej w szczęśliwej kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA"

Wielka 44 Wilno Mickiewicza 13
GDYNIA, św. Jańska 10. SŁONIM Mickiewicza 13.

CIĄGNIENIE I kl. JUŻ 18 b. m.
Szczęście stale sprzyja naszym P. T. Graczom

W ubiegłych Loterjach padły u nas następujące większe wygrane:

100.000	złotych	na	Nr.	23864	20.000	złotych	na Nr. 102738
100.000	„	„	„	73313	20.000	„	„ „ 105295
100.000	„	„	„	88858	10.000	„	„ „ 21093
50.000	„	„	„	61282	10.000	„	„ „ 56718
50.000	„	„	„	86373	10.000	„	„ „ 86392
50.000	„	„	„	124608	10.000	„	„ „ 88695
50.000	„	„	„	180545	10.000	„	„ „ 90780
25.000	„	„	„	138607	10.000	„	„ „ 151952
20.000	„	„	„	68522	i wiele innych		

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Konto P. K. O. 81051.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

WARSZAWA, PAT. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Sejmu po odesłaniu w pierwszem czytaniu do komisyj dwóch rządowych projektów ustaw o dodatkowych kredytach na 1934/35 i 1936/37 r. oraz projektu ustawy, złożonego przez posła Morawskiego w sprawie zmiany granic sądów okręgowych w Jaśle i Rzeszowie, przystąpiono do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Opieki Społecznej.

Dłuższy referat wygłosił **POS. L. TOMASZKIEWICZ.** Podkreślił on, że przy szczupłych bogactwach naturalnych i braku kapitału, Polska dążyć musi do wyrównania tych braków przez pracę. Dlatego polityka powinna, zdaniem referenta, zmierzać do premjowania pracy ludzkiej, do właściwego jej organizowania, do tworzenia warunków rentowności i bezpieczeństwa pracy. Musi się u nas przyjąć zasada, że jedyną legitymacją do awansu społecznego jest wydajna i uczciwa praca.

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. minister Opieki Społecznej **MARJAN ZYNDRAM - KOŚCIAŁKOWSKI,** wygłaszając dłuższe przemówienie.

Po przemówieniu p. ministra Kościałkowskiego w dyskusji przemawiał **POS. URBAŃSKI,** który obrazując ciężką sytuację świata robotniczego, zwraca uwagę, że robotnicy są jednak jeszcze daleko od zdrowia moralnego i fizycznego.

POS. ŻELIGOWSKI wnosi do laski marszałkowskiej następującą rezolucję:

Rezolucja ta wywołana jest tem, że lekarstwa są zbyt drogie, a ludność wiejska, która jest najbiedniejszą ludnością w Polsce, prawie z tych lekarstw obecnie nie korzysta. Wiemy, że jest 6 niezakończonych ustaw, że ustawa, która jest obecnie w komisji sejmowej o stanie aptekarskim jest tylko małym fragmentem całego zagadnienia aptekarskiego. Wiemy także, że obowiązują u nas jeszcze przepisy z przed 100 lat, z roku 1840, a nawet 1817. Dość, że stało się tak, że przeszło 20 milj. ludności wiejskiej przestało korzystać z lekarstw, bo nie mają za co kupić. Mówią nam, że 2.000 aptek wiedzie spór z 2.000 składów aptecznych. Słyszymy usprawiedliwienia, że lekarstwa nie mogą być tańsze. Ale to nas zadowolić nie może. Coś trzeba zrobić, musi być wielki wysiłek na skalę państwową, aby ludności udostępnić możność leczenia się. Same gromady i gminy zaczynają myśleć, jak temu zaradzić. Są projekty, ażeby wydać książeczki pouczające, że po wsiach muszą być pewne prymitywne lekarstwa i opatrunki.

Mówca ma nadzieję, że wspólnym wysiłkiem rządu i społeczeństwa uda się to ważne zagadnienie poruszyć z impasu.

POS. DĄBROWSKI podkreśla, że realne rezultaty w dziedzinie zwalczania bezrobocia osiągnąć będzie można przez zwiększenie produkcji i odbudowanie konsumcji. Dowodem demoralizacji bezrobotnych jest ta plaga wędrowców na wsi, których chłop może się pozbyć dopiero tylko wtedy, kiedy zaproponuje im pracę. Powiadają, że taka praca nie dla nich. Udzielanie nieodpracowanych zasiłków wieś uważa za niemoralne.

POS. KOPEĆ polemizował z ostatniem przemówieniem pos. Tarnowskiego, wygłoszonem w czasie debaty generalnej na temat zjazdu „Zetu" i wspomniał o różnicach, jakie zarysowały się w Izbie na temat zagadnień socjalnych.

POS. KACZKOWSKI omawia ciężką sytuację bezrobotnych i twierdzi, że są dwa sposoby wyjścia: odpowiednia polityka emigracyjna, oraz uruchomienie specjalnych, nisko oprocentowanych kredytów dla miast na rentowne inwestycje.

POS. RUBINSZTEJN obrazuje bardzo ciężką sytuację ludności żydowskiej w Polsce i wysuwa w jej imieniu szereg dezyderatów.

POS. WEŁYKANOWICZ wysuwa szereg postulatów w imieniu ludności ukraińskiej.

POS. FR. SZYMAŃSKI staje na stanowisku, że należy dążyć do podwyższenia zarobków poprzez wydanie szeregu ustaw, np. o umowach zbiorowych. Część ruchu robotniczego opanowały, zdaniem mówcy, czynniki komunistyczne i żydowskie. Ubolewać należy nad rozbiciem, ale nie można się zgodzić na scalenie ruchu robotniczego na wzór faszystowski i oddanie go w zależność od administracji.

Na tem zarządzono przerwę obiadową.

POS. TARNOWSKI apeluje do p. ministra, aby w formie porozumienia z rządem łotewskim uzyskać pewną rekompensatę dla strat polskich robotników sezonowych na Łotwie, jakie ponieśli w związku z dewaluacją waluty łotewskiej.

Następnie mówca polemizuje z pos. Kopciem i dla uzasadnienia swej opinji co do rezolucyj powziętych na zjeździe Zetu, odczytuje ich treść, podkreślając, że można je sobie tłumaczyć tylko jako dążenie do socjalizacji życia gospodarczego.

Polemizując dalej z pos. Kopciem, pos. Tarnowski oświadcza: „Jest jednak między nami zasadnicza różnica pojęć, gdyż pan, panie pos. Kopeć, jest wyznawcą Marxa, ja zaś nie.

Jestem bowiem członkiem Kościoła rzymsko - katolickiego i w życiu staram się stosować jego zasady.

Uważam więc, że stosunki społeczne winny być regulowane według encyklik papieskich „Rerum Novarum" i „Quadragessimo Anno". Jeśliby pracodawca i pracownik wychowani byli w zasadach tej wiary, to stosunki społeczne napewno będą się układały w sposób właściwy.

Plan inwestycyjny na komisji senackiej

W sobotę komisja budżetowa Senatu rozpatrywała uchwalone już przez Sejm ustawy: o planie inwestycyjnym, o dotacjach na F. O. N. i o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Sprawozdania o ustawie o planie inwestycyjnym złożył sen. Dąbkowski.

Po długiej dyskusji nad planem inwestycyjnym w głosowaniu komisja odrzuciła wszystkie poprawki sen. Decykiewicza i przyjęła jednogłośnie ustawę w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

—::—::—

Kara śmierci za podpisanie protestu przeciw morderstwu

SAINT JEAN DE LUZ, PAT. Donoszą z Walencji, że toczy się tam przed sądem doraźnym rozprawa przeciwko 122 ADWOKATOM, oskarżonym o działalność na szkodę państwa.

Większość adwokatów broni się sama, gdyż koledzy ich ODMÓWILI OBRONY.

Akt oskarżenia zarzuca im podpisanie PROTESTU PRZECIWKO ZABÓJSTWU CALVO SOTELA. Prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych KARY ŚMIERCI.

Proces przeciwko kilku oficerom artylerji, oskarżonym o sprzyjanie powstańcom, zakończył się wydaniem wyroku kary śmierci. Wyrok natychmiast wykonano.

Oficjalny organ socjalistyczny w Walencji „Adelante" donosi o zabójstwie jednego ze swych przewódców Lastera Ibaneza na ulicy przez patrol policyjny. „Adelante" żąda odszukania winnych i przykładnego ich ukarania.

Ostry zatarg prez. Starzyńskiego z Komitetem Rozbudowy

Agencja „Press" podaje poniższą wiadomość:

Przed pewnym czasem pojawiła się w prasie wiadomość, że na posiedzeniu komitetu rozbudowy m. st. Warszawy delegat B. G. K. oświadczył, iż bank przeznacza pewne kredyty budowlane dla kilku oznaczonych zgóry osób ustosunkowanych i, jak się później okazało związanych z gospodarką miejską.

Niektórzy członkowie komitetu rozbudowy zaprotestowali z miejsca przeciw tym metodom, sprzecznym z samem założeniem działalności komitetu rozbudowy, którego zadaniem jest właśne ochrona rodzaju pożyczek budowlanych przed protekcją.

Na podstawie tej notatki prasowej, generał Sławoj - Składkowski zażądał szczegółowych wyjaśnień od komisarycznego prezydenta Warszawy. Wyjaśnienia te zostały udzielone.

Obecnie komisaryczny prezydent Warszawy wystosował do członków stołecznego komitetu rozbudowy listy z wezwaniem, aby dali odpowiedź odwrotną, czy który z nich udzielał w powyższej sprawie informacji dziennikarzom.

Niezwykle to śledztwo wywołało niezwykłe oburzenie.

Do „Słowa" ogłoszenia po cenach bardzo tanich załatwia Biuro Ogłoszeń Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 82

Zaburzenia narodowo-katolickie w Meksyku

VERACRUZ (Meksyk) PAT. Ludność Kordoby usiłowała ostatnio OTWORZYĆ KOŚCIÓŁ, przekształcony na koszary straży ogniowej.

Pięć tysięcy osób zaatakowało gmach kościoła, skąd usunięto strażaków i przyrządy do gaszenia ognia. Zawezwany oddział wojsk federalnych rozproszył demonstrantów.

W Orizaba wierni zawładnęli 4 kościołami z 10 dotychczas zamkniętych, w pozostałych 6 URZĄDZONO KOSZARY dla wojsk federalnych.

Piętnastotysięczny tłum katolików demonstrował przed pałacem gubernatora, żądając oddania pozostałych kościołów. Na czele pochodu postępowały kobiety, niosące obraz Matki Boskiej z Guadelupy.

Gubernator przyponmiał demonstrującym ich obietnicę powstrzymania się od wszelkich ekscesów do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy otwarcia kościołów.

Stronnictwo agrarne w stanie Veracruz zaniepokojone ruchem katolickim, postanowiło zwrócić się do prezydenta Cardenasa z prośbą o udzielenie zezwolenia na utworzenie SPECJALNEGO BATALJONU, złożonego z robotników rolnych. Zadaniem tego batalionu będzie paraliżowanie wszelkich akcyj kół faszystowskich i katolickich.

—::—::—

Spotkanie w windzie

WIEDEŃ, PAT. Ks. Juljanna z mężem ma jutro wyjechać z mężem do Tyrolu, zapewne do Igls. Dziś para książęca zwiedzała zabytki Wiednia.

Prasa donosi o przypadkowem spotkaniu w windzie hotelu Bristol księżnej Juljanny z małżonkiem z ks. Windsoru i jego siostrą. Spotkanie miało charakter nadzwyczaj serd. i zamieniło się w dłuższą pogaw. w hollu hotelowym.

—::—::—

Obstrukcja

jest wskaźnikiem złego działania żołądka i kiszek. Lecznicza herbata Chambarda stosuje się przy zaparciu stolca, reguluje żołądek i ułatwia trawienie. Cena pud. zł. 1.30, torebka 35 gr.

M. Gordon Sp. Akc.
Sukno — Jedwab — Wełna
NIEMIECKA 26, Tel. 306.

Od jutra 15 lutego r. b.
ISTOTNIE TANIA SPRZEDAŻ RESZTEK I TOWARÓW WYSORTOWANYCH
Przed nowym sezonem wiosennym nasze wielkie zapasy kuponów na garnitury męskie i palta oraz resztki materjałów wełnianych, bawełnianych i jedwabi sprzedajemy po cenach wyjątkowo niskich.

Profesorowie USB. mają dość żydowskiego uporu

WILNO. Jak się dowiadujemy na piątym roku medycyny miał miejsce w dniu wczorajszym następujący wypadek:

Przed rozpoczęciem wykładu żydzi prowokacyjnie zajęli miejsca wśród młodzieży chrześcijańskiej po prawej stronie audytorjum. Polacy spokojnie usunęli ich z tamtąd. Żydzi zaraz po wejściu do sali prof. Siengalewicza, żaląc się mówili, „że połamano im ręce i nogi", że Polacy chcą, aby oni siedzieli po lewej stronie i tp.. Jako specjalista od medycyny sądowej, spostrzegł odrazu prof. Siengalewicz, że Żydzi najzwyczajniej kłamią, bo ich nikt nie pobił, dał im do zrozumienia, że z wszelkiemi pretensjami mogą się zwracać do p. Dziekana.

Na to żydzi oświadczyli, że będą stali koło katedry.

Ponieważ utrudnia to profesorowi prowadzenie wykładu prof. Siengalewicz kazał im zająć miejsca wolne po lewej stronie albo opuścić salę.

Żydzi oświadczyli że idą do Dziekana i opuścili wykład.

Młodzież chrześcijańska urządziła prof. Siengalewiczowi gorącą owację.

Na farmacji, korzystając z panującego dotychczas spokoju żydzi zaczynają się zachowywać coraz bardziej prowokacyjnie, usiłując zajmować miejsca wśród studentów chrześcijan.

Także na wydziale prawnym żydzi w dniu wczorajszym usiłowali zająć miejsca wśród młodzieży chrześcijańskiej, lecz im się nie udało.

Wczoraj na historji prof. Mienicki, chcąc nareszcie wprowadzić normalne warunki pracy, wyznaczył miejsca dla słuchaczy swego seminarjum. Żydzi hałaśliwie wyszli z sali.

Po seminarjum delegacja żydowska przyszła do p. prof. Mienickiego i oświadczyła, że się nie godzi siedzieć na wyznaczonych miejscach.

Wobec takiego zuchwalstwa prof. Mienicki zapowiedział, że w żadne rozmowy z utrudniającymi spokojną pracę żydami wdawać się nie będzie. Gdy żydzi dali do zrozumienia, że nie będą przychodzić na seminarjum, prof. Mienicki oświadczył, że każdego studenta, który nie będzie na trzech seminarjach skreśli.

Młodzież chcąca pracować w warunkach normalnych, przyjęła to zarządzenie profesora Mienickiego z westchnieniem ulgi.

Jak już swego czasu donosiliśmy prof. Iwaszkiewicz wyznaczył miejsce w czytelni seminaryjnej na historji. Żydzi nie przychodzą. Praca studentów - Polaków odbywa się w idealnych warunkach.

Jak widzimy, niektórzy profesorowie umieją sobie poradzić z zaprowadzeniem spokoju na swoich wykładach. (b)

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Przy chorobie płuc

które objawiają się kaszlem, utrudnionem oddychaniem, osłabieniem, duszności, gorączką, potami, kłuciem w boku, krwotokami i t. p. należy oczyszczać drogi oddechowe, tchawicę, oskrzela, bronchy, pozbywać się kaszlu i zaflegmienia, stosując skutecznie zioła piersiowe D-ra BREYERA Nr. 1. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków - Podgórze.

Teatr na Pohulance
Dziś 2 przedstawienia. O g. 4.15 pp.
Tajemnica lekarska
Ceny propagandowe.
O godz. 8.45 wiecz.
Poskromienie złośnicy
Ceny zwyczajne — zniżki ważne.

Prosimy zawsze wyraźnie żądać
MAGGI ego kostek bulionowych

Królestwo za konia!—wołał szekspirowski bohater po przegranej bitwie.

Nie konie i nie królestwa, ale mnóstwo pieniędzy ofiaruje Loterja Państwowa posiadaczom losu do pierwszej klasy.

Co najbardziej szpeci i postarza twarz kobiety?

Opuszczone mięśnie i nadmierny podbródek, które zniekształcają twarz, zmieniają zupełnie rysy, nadają twarzy cechy zanikowe, starcze.

Każda kobieta powinna być Panią swej twarzy i mieć wpływ na jej kształtowanie. Obok dbałości o cerę należy pilnie baczyć, aby twarz nie traciła młodzieńczych zarysów. Począwszy więc od 20 r. życia, należy zapobiegać gromadzeniu się tłuszczu i rozciąganiu mięśni, bowiem najpiękniejsza nawet cera nie zatuszuje pofałdowania, rozlania, obwisłości i t. p. Swój młodzieńczy wygląd musi twarz zachować przedewszystkiem w konturach.

Takim znakomitym korektorem i reduktorem, nadającym twarzy niezmienną formę, jest lecznicza opaska „Reduktor", redukująca nadmierny tłuszcz i podtrzymująca mięśnie. Opaskę nakłada się na całą noc.

Wystrzegać się opasek gumowych, nie pozwalających oddychać skórze, przyczyniających się przez to do lokalnych odparzeń, podrażnień i t. p.

Opaska „Reduktor" jest z materjału dzianego, higjeniczna i trwała w użyciu. Do nabycia w większych aptekach i skł. apt. Wilna.

ANGIELSKI — NIEMIECKI — FRANCUSKI
na płytach „PHONOGLOTTER".
Metoda nowoczesna, polecona przez Min. Oświaty. Kurs każdego języka, 20 płyt, 40 dużych lekcyj, 4.000 wyrazów. Cena całego kursu wraz z podręcznikiem 60,— zł. na 6 rat — 70,— zł. Wpłata 20,— zł. Kurs niemiecki o 10,— zł. droższy. Patefony pierwszorzędne od 60,— zł.
Przedstawicielstwo: „RADJOVOX" Kraków, Wiślna 1 S.

WACŁAW LEDNICKI

PUSZKIN A MY

De tous les Polonais il n'y a que Mickiewicz qui m'intéresse.

(Puszkin: List do E. M. Chitrowo, 21. I 1831).

Cały świat kulturalny obchodzi obecnie jubileusz Puszkina. Nietylko „od Permu do Taurydy — Od chłodnych fińskich skał — Po skwarny brzeg Kolchidy, — Od wstrząśniętego Kremlu wrót — Po Chin znieruchomiałe ściany..." Nie. Literalnie na całym świecie: w Australji, w Ameryce, w Azji, w Afryce i wszędzie w Europie. Tam, gdzie się rozlała Rosja biała i czerwona, a nawet i tam, gdzie jej wcale niema. Przewidział to poeta:

„.... I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.
Słuch o mnie pójdzie w dal przez Ruś w języki
I nazwie imię me jej każdy lud: i finn
I dumny słowian wnuk i tunguz, jeszcze dziki,
I kałmuk, wolny stepów syn..."[1])

Sława, którą rozniosła po całym świecie jedyna w swoim rodzaju propaganda rosyjska, zdoławszy przezwyciężyć niewielką znajomość Puszkina w szerokich kołach obcych czytelników, jest zasłużona.

Bo Puszkin to zjawisko całkiem wyjątkowe: poezji Puszkina nie przygotowały dawne dzieje rosyjskie w tej mierze, jak dzieje europejskie przygotowały Dantego, Cervantesa, Goethego, Shakespeare'a, Mickiewicza. Stąd Puszkin to w pewnym sensie prawdziwy cud historyczny. Wchłonął w siebie oczywiście całą przeszłość rosyjską i specjalnie rosyjską poezję XVIII stulecia. Czemże ona jednak była w porównaniu do kulturalnej europejskiej tradycji! Puszkin, jak Dostojewski i Tołstoj to cuda obalające historję: nie ona ich stworzyła. Stworzył je przyrodzony genjusz narodu rosyjskiego w spontanicznem prawie zetknięciu z kulturą zachodnio-europejską. I oto stał się jedyny w swoim rodzaju fenomen: wielka literatura rosyjska, która przed Puszkinem właściwie (z europejskiego punktu widzenia) nie istniała wcale, bezpośrednio po Puszkinie stała się czynnikiem wpływu, wpływu często dominującego na świecie. Twórcą tego cudu był Puszkin, ale o tem wiedzą naprawdę tylko Rosjanie.

Mylił się więc i głupstwa plótł o Puszkinie pełen „ekonomskiego" zdrowego rozsądku, fantazji całkiem pozbawiony dr. Stanisław Morawski. „Gdyby utwory Byrona nie istniał wcale, zostałby Puszkin ogłoszony za pierwszego poetę epoki" — pisał w swoim puszkinowskim nekrologu Mickiewicz, a wiemy, jak wieszcz nasz do pochwał był nieskory.

* * *

My także bierzemy udział w obchodzie stulecia śmierci tego największego Rosjanina.

Nie łatwy i nie zwyczajny to udział. Wolno przypuszczać, że nie każdy sobie z tego należycie zdaje sprawę. Myślę oczywiście o społeczeństwie polskiem; o Polsce w jej historycznej jedności, o Polsce wczorajszej i dzisiejszej, które nierozłączne są dla mnie. Myślę także o obcych. Dawny szeroki ogół społeczeństwa polskiego dobrze znał „ody przeciwpolskie" Puszkina i nienajgorsze o ich autorze miał pojęcie. Wiersze **Oszczercom Rosji** i **Rocznica Borodina** prawie każdy umiał w dawnym zaborze rosyjskim na pamięć. W szkołach kazano się tego uczyć. Jeśli Kongresówka i Kresy zaznajomiły się z temi utworami z przymusu i rozkazu, to inne zabory — z ciekawości. Ale nawet ten dawny szeroki ogół polski nie wiedział, nawet najlepiej z literaturą rosyjską zaznajomieni Polacy nie zdawali sobie sprawy, do jakich granic Puszkin posuwał swoją „polityczną nienawiść" dla Polski. Obcy również o tem nie chce pamiętać.

Nienawiść odsłaniają najlepiej listy poety, pisane w czasie najszego powstania listopadowego. Czytamy w nich: „...Możemy się jedynie litować nad Polakami," „jesteśmy zbyt potężni, aby ich nienawidzieć;" „ta wojna powinna być wojną eksterminacyjną;" „będziemy mieli gubernatorstwo warszawskie!" „podniecać Rosjan przeciw Polakom nie ma potrzeby!" **„Delenda est Varsavia".**

Tak było w latach 1830 — 31. Nie inaczej i dawniej. W r. 1824 pisał w wierszu do hr. Olizara o „starym sporze polsko - rosyjskim", o „uczłach polskich na Kremlu" i o „podeptanej krasie sztandarów Kościuszki", o „dzieciach wyrżniętych" na Pradze i o tem także, iż i „ten nie jest nasz, kto z naszą dziewczyną pierścionkiem ślubnym złączony" że „nie wypijemy kielicha za zdrowie waszych pięknych żon... i nasza młoda dziewczyna, znęciwszy serce Polaka, nie przyjmie hardą duszą miłości narodowego wroga".

Zaś w r. 1834 oświadczył: „uścisk Lelewela gorszy mi od sybiryjskiego wygnania"! **„Il est féroce"** — powiedział do mnie kiedyś, gdy moją książkę **Pouchkine et la Pologne** przeczytał, prof. A. Mazon.

To był wróg; wróg bezwzględny; ale wróg programowy, świadomy. To bardzo ważne.

Nie mogło być inaczej. Puszkin był poetą całej Rosji, był piewcą szczerym i świadomym jej potęgi, apologetą jej imperjalistycznej mocy. W tym planie solidaryzował się z Mikołajem I, stąd grzeszą przeciw prawdzie historycznej i oblicze Puszkina wypaczają ci, którzy na mieszczański sposób wulgaryzując postawę poety wobec Polski, dopatrują się w niej jakichś pierwiastków utylitarnych i serwilistycznych. Puszkin, choć ironicznie sam o sobie powiedział: "....zgrzybiałych rodów wnuk... szczątek bojarów starodawnych... mieszczanin jestem", mieszczaninem nie był. Mieszczanie są ci, co tak o nim myślą.

Zresztą wolę postawę poety, formułującego historyczny program walki dwóch imperjalizmów, rosyjskiego i polskiego, poetę, stojącego na stanowisku uznania dziejowego współzawodnictwa tych imperjalizmów, poetę, który w swoich odach, pełnych pozatem retorycznego blasku i siły, pokazał istotę wojny polsko - rosyjskiej 1830 — 31 roku, jako wojnę o „kresy", zaś wiekową walkę polsko - rosyjską rozumiał, jako walkę o prymat w świecie słowiańskim — niż postawę takich np. przyjaciół naszych, jak ks. Wiaziemski, który nie widział racji do manifestowania radości (po klęsce warszawskiej) z powodu tego, iż „lew zgniótł mysz pod swoją łapą". Dla Puszkina rok 1830 — 31 był równie straszny, jak rok 1812! Jemu dym karabinów rosyjskich oczu nie przesłonił: w czasie wojny drżał (jak Mikołaj I) o losy Rosji — tem większa była jego radość, gdy mógł krzyknąć w liście do A. O. Smirnowej:

**„Ot Was uznał ja plen Warszawy,
Wy byli wiestnicieju sławy
I wdochnowieniem dla mienia".**

Od pani wiem o niewoli Warszawy, — Pani mi była posłanką sławy — i zarazem natchnieniem poety".)

Pisałem już dawniej, że „stosunek Puszkina do Polski zawsze był wrogi i nie mógł być inny u takiego Rosjanina, jak on, który brutalnie, a nie z wyżyn mistyki chrześcijańskiej, jak Sołowjew, Tołstoj, lub ks. Eug. Trubiecki, nie z wysokich szczebli dżentelmenerji europejskiej jak bracia Turgieniewowie i ks. Wiaziemski, i nie z estrady górnego wiecowania demokratycznego, jak Hercen, Czernyszewski lub później liberałowie rosyjscy spoglądał na wiekowe historyczne współzawodnictwo Rosji z Polską". Wykazałem już kiedyś, jak nieuzasadnione są pretensje do Puszkina o to, że ten „nietylko nie współczuł z walką Polaków, lecz domagał się szybkiej, a srogiej represji".[1])

Ci co tak twierdzą nie widzą dalej swego nosa. Są to bowiem pretensje, które pozostają „w zupełnej sprzeczności z psychiką zarówno Puszkina, jak i całej nieomal Rosji ówczesnej. Żądać tego, znaczy przypuszczać istnienie altruizmu politycznego tam, gdzie go historycznie być nie mogło. Podobna czułostkowość polityczna pomniejsza fatalne znaczenie tego rodzaju aktów o doniosłości historycznej, jak przeciwpolskie wiersze Puszkina. Wiersze te nie były przypadkiem, nie były grzecznościowym ukłonem, skierowanym w stronę rządu, przeciwnie, były świadomym, intencjonalnym pod względem politycznym, aktem solidarności z Mikołajem — z jego stanowiskiem w sprawie polskiej, a przedewszystkiem dokładnem i szczerem wyznaniem wiary o ile chodziło o stosunki rosyjsko - polskie. Akt ten wypływał konsekwentnie z nacjonalizmu Puszkina, z tego, jak poeta rozumiał rozwój i historję swojej ojczyzny". Przeciwpolska trylogja Puszkina **(Przed grobem świętym, Oszczercom Rosji i Rocznica Borodina** była jakby jakowemś **lasso** poetyckiem na rosyjską mysl polityczną zarzucone, związała ona myśl nietylko panslawistów, lecz słowiano - filów i mesjanistów rosyjskich, posiadała ona znaczenie „katechizmu narodowego", była ona swego rodzaju **Brandenburger Thor** poetyckiem — pod łukiem tej bramy poetycko - narodowego triumfu przeszły długie pochody rusyfikatorów do Priwislenja nasłanych, pod nim przemknęły armje, uśmierzające Polskę i Litwę w 1863 r., pod nim przeszli, trzymając się za ręce Murawjew i Apuchtin, pod nim przesunęła się cała falanga pisarzy - polakofagów, jak Zagoskin, Gogol i Dostojewski, pod nim wreszcie przycwałowały na brzegi Wisły hordy Trockiego, które błogosławił na tę wojnę „prawdziwie narodową" biały „generał Krasnow[1]) Była to cytadela poetycka ku obronie imperjalistycznych granic kultury rosyjskiej zbudowana. Nic tu przypadkowego nie było!

Akt serwilistyczny nie byłby w stanie zaciążyć na stuletniej myśli politycznej Rosji! Był to program historyczny i Puszkin nie był jego twórcą: był on jego poetyckim apologetą i propagatorem.

Chyba faktów tych i cytatów wystarczy? I jakże tu brać udział w tym pubileuszu?

* * *

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż jubileusz ten istotnie obchodzimy. Ten i ów może się dopatrywać w tym fakcie czegoś ujemnego i niezdrowego z narodowego punktu widzenia. Myślę, że taka diagnoza nie byłaby słuszna. Wskazówkę dał — i w tym względzie także — Mickiewicz: zaraz po śmierci Puszkina ogłosił w Paryżu w **Le Globe** swój sławny nekrolog Puszkinowi poświęcony. Z takim samym szczerym entuzjazmem wykładał następnie o Puszkinie w **Collège de France** w Paryżu. W liście zaś do ks. A. Czartoryskiego z dnia 31-go lipca 1840 roku — pisanym z racji **starań o katedrę** w **Collège de France,** stwierdzał skromnie: ...Przesyłam Księciu jeden artykuł po francusku, który w r. 1837 napisałem z racji śmierci Puszkina; ten artykuł, od ręki rzucony na papier nie ma żadnej wartości literackiej, ale może dać niejakie wyobrażenie o moim sposobie sądzenia Moskalów. Jeśli Książę znajdziesz tego potrzebę, komunikuj ten artykuł ministrowi od siebie: przekonasz go, że chociaż bezimiennie pisałem, umiałem przecież zachować literacką neutralność..."[1])

A przecież w owym okresie, gdy Polska jęczała pod butem Mikołaja I, trudniej było się zdobyć na akt tej „neutralności", na akt hołdu wobec wroga, niż dziś, gdy jesteśmy wolni i posiadamy swoje państwo, gdy „Warszawa pisze swoje prawa".

Obchodziliśmy również jubileusz Puszkina w r. 1899, m. in. w Krakowie, w Klubie Słowiańskim.

Jeżeli wówczas trawiliśmy „potrawy rosyjskie" bez wstrząsów głębszych i boleśniejszych, wprawdzie z pewną pomocą Franciszka Józefa, to dziś już bez tej pomocy doskonale, jak sądzę, damy sobie z tem radę.

Ale niezależnie od przykładu Mickiewicza, który przeszedł do porządku dziennego w r. 1837 nad faktem, że Puszkin był naszym wrogiem programowym, podniósł natomiast fakt inny, że zmarł „jeden z pierwszych poetów epoki", niezależnie od tej elementarnej reguły postępowania, wymagającej umiejętności przezwyciężania idjosynkrazyj politycznych, gdy chodzi o uznanie prymatu sztuki w wielkim stylu — właśnie historyczna i legendarna zarazem przyjaźń Puszkina z Mickiewiczem narzuca nam również obowiązek wzięcia aktywnego udziału w tym jubileuszu.

Mickiewicz zostawił tak wielki i głęboki ślad w życiu i poezji Puszkina (zresztą i Puszkinowe wspomnienie w życiu i twórczości Mickiewicza nie małe), że zestawienie tych dwu wielkich nazwisk poetyckich narzuca się przy okazji stulecia śmierci Puszkina nieodparcie, jak się narzuci z taką samą historyczną imperatywnością drugi raz: przy okazji stulecia śmierci Mickiewicza. Przyjaźń ta bowiem, niezależnie od swych literackich efektów, była, na tle sporu polsko - rosyjskiego czemś szczególnie pięknem i prawdziwie poetycznem.

Stąd szczęśliwy jestem niezmiernie, że spotkała mię zaszczyt propozycja wzięcia udziału w [jubi]cjalnym Puszkinowi poświęc[onym] zeszycie kwartalnika, wydawa[nego] go w Paryżu przez Instytut [Lite]tury Porównawczej Sorbony i że z propozycji tej mogłem skorzystać dla napisania artykułu o Puszkinie i Mickiewiczu.. Rad więc jestem, że w tym okazałym tomie paryskim obok artykułów **Pouchkine et Molière, Pouchkine et Goethe** jest także artykuł **Pouchkine et Mickiewicz.** W danym razie cieszę się przecież nietylko z tego powodu, iż miałem możność przypomnienia o tej przyjaźni.... Ale nie zapominajmy jednak, że właśnie przez Mickiewicza Puszkin jest trochę nasz i że „Puszkin — Mickiewicz" to wspólna a piękna karta literatur rosyjskiej i polskiej.

Dobrze się więc dzieje, że różne nasze instytucje kulturalne w Polsce jubileusz ten obchodzą. W tych polskich obchodach jest smak szczególniejszy, nie pozbawiony pewnej pikanterji politycznej.

Dla mnie przynajmniej rzecz jest jasna: składamy, może bezwiednie, dowód wielkiej dojrzałości politycznej; jesteśmy w tym wypadku właśnie nader politycznie. Składamy dowód prawdziwej **animi magnitudinis,** skoro potrafimy w tym momencie się wznieść ponad „ziemne przeszkody" i „ledwie szum słyszeć swej nieprzyjaciółki" „Ogień cudowny poezji wrogie serca przyjaźni, przy śpiewach natchnienia nienawiść milczy i powstają błogosławieństwa i na serca pokój schodzi...." Nam będzie wolno powtórzyć tu[taj] wa Mickiewicza i Puszkina.

Składamy w ten sposób najszy, najbardziej nieodparty [dowód] myślenia w wielkim polskim [stylu], którego paradoksami wspaniałe[go] prawdziwie polskiego blasku i świetności są kapitan Rykow w **„Panu Tadeuszu",** major Wołdemar Hawryłowicz w **„Fantazym",** pułkownik rosyjski w **Oziminie,** i tylu innych podobnych, których stworzyła lub w Rosji odnalazła wspaniałomyślna literatura Polska.

Jest to owa **magnanimitas** narodu polskiego, która **„etiam ferocissimam naturam principis** mitygować musi", jak pisano u nas w związku z kandydaturą Iwana Groźnego na tron polski!

Prawdziwie coś wielkiego było zawsze w tym polskim liberaliźmie, tak dziś poniewieranym, coś prawdziwie patetycznego w tej naszej wierze w zwycięstwo wyższych duchowych naszych wartości, w tej wierze, która tak manifestacyjny - romantyczny — znalazła wyraz w owem przekonaniu, tyle razy głoszonem, że „siłą duszy podbijemy Moskali". A czyjaż tu lekcja się przydała, jeśli nie Mickiewiczowa właśnie? Zresztą niejeden całkiem realny triumf zawdzięczamy temu, że owemi „wielkiemi szlakami" myśl polska częstokroć chadzać umiała.[1])

Nie „Moskali" tu „podbijam". Wydaje mi się poprostu, że w tych „wielkopańskich" odruchach społeczeństwa tkwi dowód przede wszystkiem naszej siły, że w [mu]rok polskiego stylu odsłania się chyba najlepiej, że wreszcie są one bardziej polskie, niż ascetyzm kulturalny, tak dziś na świecie przez wielkomocarstwowych tchórzów zalecany, a tak nam obcy. Wypaczyłby on, gdybyśmy się nim przejęli, naszą duszę narodową, cały styl polskiego na świat poglądu by zdeformował. A przecie i duszę tę i ten styl wychowała tragiczna, lecz pełna patetycznego blasku nasza historja. Polska cywilizacja a ekskluzywizm kulturalny tylko pod przymusem iść mogą w parze.

Sądzę więc, że nawet i w tym drastycznym wypadku potrafimy sobie poradzić bez szwanku dla siebie, po swojemu „mitygując [etiam ferocissimam naturam.. po]tae".

Wacław Lednicki.

PORTRET A. PUSZKINA wykonany przez artystę - malarza I. Riepina według szkicu art. mal. **Tropinina.**

---

1) Przekład Tuwima, por. Juljan Tuwim: **Lutnia Puszkina.** Warszawa 1937.

1) W. Lednicki: **Aleksander Puszkin,** Kraków 1926, oraz: **Pouchkine et la Pologne,** Paris Leroux 1928.

1) por. W. Lednicki: **Aleksander Puszkin,** str. 38 — 39, 159.

1) Por. W. Lednicki: **Przyjaciele Moskale,** Kraków 1935, str. 184—185

1). Por. W. Lednicki: **Quelques aspects du nationalisme et du christianisme chez Tolstoi,** Cracovie — P[aris] 1935.

STANISŁAW CYWIŃSKI

Tragedja Puszkina

Istotą tragedji jest to, że z niej niema wyjścia. Ale, jak mówi sławny poeta irlandzki Yeats, „nigdy Bóg nie zawarł bramy, jeśli nie otworzył drugiej"! Czyli że dla człowieka wierzącego w Boga i mocno o Niego opartego — niema tragedji, acz, rzecz jasna, może być bolesne i straszne nawet przejście. **Treny** Kochanowskiego — to pomnik bólu ojcowskiego, ale tragedji tam brak, bo niema katastrofy, klęski, bezpowrotnego załamania. Dopiero tam, gdzie zachodzą te objawy, t. zn. tam, gdzie człowiek nie jest zdolny rozwiązać konfliktu na wyż, gdzie nie dostrzec uchylonej furtki ku Bożej i wyjść przez nią — tam dopiero jest tragedja, tam dopiero jej ofiarą pada osoba, jednostkowa lub zbiorowa, uczucie lub zasada.

I oto w życiu Puszkina dostrzegamy taką tragedję!

Podłożem jej było jego wyjątkowe stanowisko w życiu rosyjskiem. Oto był on przedewszystkiem i nadewszystko artystą, cudownym Arjelem Rosji, któremu równego nie miał kraj ani przedtem, ani potem, który przewyższył pod tym względem nawet Lermontowa, także wolnego ducha poezji.

Puszkin dokonał w poezji rosyjskiej czynu znakomitego, postawił ją bowiem odrazu na poziomie europejskim. Wszystko: język nowy, świeży, nawskroś współczesny; wiersz giętki, bezwzględnie twórcy posłuszny, o olbrzymiej skali rozmaitości; bujna imaginacja w dziedzinie sytuacyj i obrazowości; psychologja postaci, znakomicie pogłębiona, o tysiącach odcieni; przecudowne opisy przyrody o olbrzymiej sile poetyckiej sugestji, a to wszystko w tonach żaru, patosu, ciepła, lub gryzącej ironji — oto wartości Muzy Puszkina, co mu zapewniły tytuł największego poety Rosji. Przeczeń doszło do głosu to wszystko, co w kraju tym było najpiękniejszego i najbardziej żywego. Był on, może nie zdając sobie z tego sprawy, najdoskonalszą syntezą owych dwu strumieni duchowych, co płynęły przez Rosję: rodzimości i kultury zachodniej. Nigdy mu snadź nie przyszło do głowy, że pomiędzy temi dwoma prądami istnieje niemal przyrodzony antagonizm, który tuż po jego zgonie miał wybuchnąć przewlekłą walką t. zw. słowianofilów i zachodniowców („zapadników").

Nie zdawał sobie z tego sprawy Puszkin, gdyż w refleksję nie był nigdy bogaty. Nie świadomość nim rządziła, ale uczucie i żywioł, przedewszystkiem żywioł poezji.

„Celem poezji jest — poezja" powtarza on, nie wiedząc o tem, za Berangerem. (w liście do Żukowskiego z maja 1825). Za Moorem zaś porównywa twórczość poety do echa, które powtarza wszystkie głosy dokolne: ryk zwierza w puszczy, dźwięk rogu i śpiew dziewczyny w polu, huk burzy i dalekie okrzyki pasterzy. „Takow i ty poet!" woła na końcu. W pięknym hołdzie, złożonym Żukowskiemu, stwierdzi też z podziwem, że jego wiersze zachwycająca słodycz przejdzie poprzez zawistną dal wieków; słuchając ich westchnie o sławie młodość, ulgi dozna niemy smutek i swawolna (riezwaja) radość się zamyśli.

To też i jego własna poezja wypływa ze źródeł czysto emocjonalnych:

Poju moi mieczty, prirodu i lubow',
I drużbu wiernuju i miłyje priedmiety.

pisze poeta w wierszu do Czaadajewa (1821).

Jasna tedy rzecz, iż absolutna wolność twórcy i jego niezależność od jakichkolwiek kanonów zewnętrznych — to dlań aksjomat. I jeśli wielbi wolność, to może najmniej myśli o polityce. „Bez wolności politycznej żyć bardzo można", napisze niewątpliwie **szczerze do żony. (3.VI 1834).** Jeżeli więc do dnia 14 grudnia przyjaźni się z rewolucjonistami (z Rylejewem, Bustużewem, Rajewskim, a zwłaszcza z Küchelbeckerem), jeśli jest masonem i wprowadza do swej poezji frazeologję rewolucyjną, to bynajmniej nie przekonania tu decydują, ile właściwa młodości skłonność do opozycji, oraz żądza protestu przeciw... cenzurze, która go rzeczywiście mogła „biesić", jak sam pisze. Ot, dla przykładu ustęp z młodzieńczego **Jeńca kaukaskiego** (1821):

Niemnogo radostnych noczej
Sud'ba na dolu nisposłała.

Ale cenzorowi nie podobał się wyraz: noczej, bo przecież to rzecz niemoralna, by młoda dziewczyna myślała o nocach, i samowolnie zmienił ten wyraz na: jej dniej!

Cóż się tedy dziwić, że Puszkin walczył z cenzurą, że musiał z nią walczyć! I czy mógł przypuścić, że w tej właśnie walce o wolność i niezależność poezji spotka się z tragedją, że i jemu, jak Olegowi Wieszczemu mógłby przepowiedzieć wróż, że spotka go śmierć od tego, co najwięcej ukochał!

Oczywiście, w myśl tego, com mówił na czele tego artykułu, nie każda walka artysty o wolność wypowiedzenia się, walka niemal powszechna, kończy się tragedją. Gdy przed artystą staje groźna alternatywa: wolność sztuki lub służba społeczna, niekoniecznie jeden z tych nakazów ma być odepchnięty i podeptany. Wszak u Słowackiego, (że sięgnę do poezji polskiej), walka poety z patrjotą zakończyła się zwycięską ich zgodą na najwyższej płaszczyźnie. Podobnież — i zwłaszcza! — rozstrzygnął rzecz Norwid. Ale już Mickiewicz nie znalazł tu wyjścia, i zadawszy sobie ranę, z której śmierć uleczyć nie może, opuścił pole poezji, bo Bóg mu był milszy niż poezja!

A Puszkin?

O duszę Rosji od wieków walczą dwa djabły. Emblematami obydwóch są „knut i samowłastje", jakkolwiek słowami temi charakteryzuje Puszkin tylko carosławje (w epigramacie na Karamzina). Puszkin w gruncie rzeczy był obcy tym obydwom szatanom. Należał (znowu sam nie zdając sobie z tego sprawy) do obozu trzeciego, najmniej, niestety, w jego kraju licznego, który tworzyli niemal wszyscy ludzie uczciwi i niezależni, co próżno, jak dotąd, pragnęli przeprowadzić statek ojczysty pomiędzy despotyczną Scyllą a rewolucyjną Charybdą. Ale Puszkin „artysta w duszy i z przyzwyczajenia, t. zn. niefrasobliwy, niezdecydowany, leniwy, dumny i lekkomyślny, przekładający ponad wszystko niezależność" (jego własne słowa o innym artyście w liście do Naszczokina z marca 1834), nie umiał zająć właściwego stanowiska pomiędzy owemi dwoma rosyjskiemi biegunami. Pomimo wszystko nie znał on należycie Rosji i nie rozumiał jej. Wszak jeszcze w roku 1831, pisząc do Czaadajewa po francusku, tak się tłumaczy z tego:

„Będę mówił do Pana w języku Europy, bo on jest mi lepiej znany (znakomieje), niż nasz". W tychże listach znajdziemy sporo arcy-typowej zresztą dla Rosjan niechęci do własnego kraju:

„Oczywiście, żywię pogardę dla mej ojczyzny od głowy do nóg. Ty, (zwraca się do Wiaziemskiego), któryś nie na uwięzi, jak możesz pozostawać w Rosji? Jeżeli car da mi wolność (Puszkin pisze żartobliwie „słobodu"), to i miesiąca tu nie zabawię. Żyjemy w smutnym czasie, ale gdy sobie wyobrażam Londyn, koleje żelazne, statki parowe, angielskie dzienniki, lub paryskie teatry i kurtyzany (Puszkin używa tu o wiele nieprzyzwoitszego słowa), to moje głuche Michajłowskoje (wieś, gdzie przemieszkiwał poeta) napędza na mnie nudę i wściekłość. Usłyszysz kiedyś o mnie: on uciekł do Paryża i nigdy już nie wróci do przeklętej Rosji". Kiedyindziej, pisząc do żony (18.V 1836) tak się skarży: „Djabeł namówił mnie urodzić się w Rosji z duszą i z talentem".

Ale może nie będziemy się dziwić i gorszyć tym okrutnym słowom poety, gdy przypomnimy sobie, że to on w liście do Aleksandra I się skarży, iż ktoś puścił plotkę, że on, Puszkin, został wezwany do carskiej kancelarji i tam ćwiczony (wysieczen). I plotce tej dawano wiarę!

A odpowiednikiem tej niechęci do Ojczyzny są oczywiście sympatje dla opozycjonistów. Więc np. poeta z entuzjazmem mówi o Radiszczewie („jakże można w artykule o rosyjskiej literaturze zapomnieć o Radiszczewie" pisze 13.VI 1823 do Bestużewa), zachwyca się Stieńką Razinem („to jedyna poetyczna postać w historji Rosji"; list do brata z 1824) i wiersze o nim odczytuje na zebraniu u Wieniewitinowa 12 września 1826, gdzie był między innymi i Adam Mickiewicz.

Jednak ani te jednostronne sympatje poety, ani liczne rewolucyjne jego wiersze — nie powstrzymają go kiedyindziej od polemiki z Bestużewem i jego poglądami republikańsko - literackiemi („Och, uż eta mnie respublika słowiestnosti!" — p. list do Rylejewa z 25.I 1826 r.)

Do tegoż Bestużewa pisze z wyraźną aprobatą: „U nas pisarze pochodzą z wyższej warstwy społecznej. Arystokratyczna duma zlewa się u nich z autorską ambicją.. Duch naszej literatury zależy od pochodzenia (sosłowja) naszych pisarzy" (listy z kwietnia i grudnia 1825).

Reasumuję: Do 14 grudnia 1825 r. Puszkin był naogół poetą wolnym i pozostawał w zgodzie z samym sobą. Nie utożsamiając się z żadnym obozem politycznym, był szczerym przyjacielem i szermierzem wolności („w nasz użasnyj wiek prosławił ja swobodu", powie w swem **Exegi monumentum**), nie konkretyzując zresztą politycznych swych ideałów, nie mając nawet w gruncie określonych politycznych przekonań.

A po tej tak fatalnej w dziejach Rosji dacie?

Znamy dobrze surowe słowa Mickiewicza:

Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara,
I dziś na progach jego wybija pokłony,
Może płatnym językiem triumf jego sławi...

Mniejsza o to, czy tu poeta myślał o swym druhu rosyjskim. W każdym razie pytamy, czy można i czy należy odnieść słowa te do Puszkina?

Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że czem innem był Mikołaj i jego régime dla Rosjan, a zgoła czem innem dla Polaków, ale przecież istota zagadnienia pozostaje ta sama: czy godzi się duszę wolną zaprzedawać dobrowolnie? Czy wielki poeta ma prawo rezygnować z pierworództwa duchowego? czy człowiek niezależny winien sankcjonować przemoc i despotyzm? czy, jeśli protest może być tylko bierny, należy wogóle protestować? czyli też rezygnować zeń zupełnie? czy, jeśli trzeba milczeć, godzi się stwarzać pozory, że to milczenie jest dobrowolne, niewymuszone? Słowem: czy cesarzowi należy oddawać tylko to, co cesarskie, czyli jeszcze więcej?

A dalej zastanówmy się: czy taki bierny protest, ale bądźcobądź protest, dokonany przez Puszkina, którego imię było na ustach wszystkich, który symbolizował przecież niezależną opinję, nie byłby czynem bądźcobądź pozytywnym, ważnym w dziejach Rosji i popychającym ją ku rzetelnemu postępowi? czyby nie skrócił dni samodierżawja i nie złagodził jego metod? a tem samem czyby nie uniemożliwił powstanie bolszewizmu?

Czy tedy idealny nawet protest, protest milczący chociażby (cum tacent, clamant) nie był konieczny ze strony tego, który słusznie był uważany za wybranego z wielu?

I jeszcze: co miał do zyskania Puszkin? i co zyskał? Czy na duszy jego została skaza? czy też nie? czy twórczość jego nic nie straciła na swej sile przekonania, na mocy sugestywnej, na treści wewnętrznej, na prawdzie poetyckich wypowiedzi? A gdyby był zaprotestował, gdyby się zrzekł łaski carskiej i przyjął „opałę", („opała lehcze priezrienja" = „niełaska lżejsza od pogardy", napisze w chwili wyjątkowej szczerości do żony 8.VI 1834), czyby sam car i wszyscy inni nie uszanowali poetę więcej? Czyby tem samem majestat literatury nie nabrał powagi? Czyby ten szacunek nie był dobrem publicznem? „wiekuistego zwycięstwa zaraniem?" Czyby nie niszczył serwilizmu i nie łagodził równocześnie napięcia rewolucyjnego?

Nie wiem, może pytania te zostaną bez odpowiedzi ze strony Rosjan, wielbicieli Puszkina, ale niech one żrą i palą nie ich, ale ich okowy. Trudno: Polak nie może nie pomyśleć tu bez dumy o takim np. Słowackim, który „wolał zamiast hańby choć czarę rozpaczy", i zdawał sobie sprawę, że „opuścić Boga musiałby", gdyby przyjął amnestję. Że podobnież taki Norwid ją odrzucił, albowiem rozumiał, że „nie szło tam tylko o patrjotyzm, ale poprostu o to, co się słusznie zwać powinno i zwie się **człowieczeństwem**, jest to bowiem oszukiwać (wracając) polską wiarę, francuską sympatję, rosyjski rząd i **własny charakter**".

Zapewne, mocą charakteru nigdy się Puszkin nie odznaczał, ale sądzę, że tu trzeba sięgnąć jeszcze głębiej, bo do instynktów, które wyrabia w nas środowisko, kultura i w pierwszym rzędzie religja. I tu jasne, że trudniej byłoby zdobyć się na właściwą reakcję w danej sytuacji Puszkinowi, niż tamtym Polakom na emigracji. Wszakże oni należeli do tej kultury i religji, co wydała Grzegorza VII, która umiała doprowadzać władców świeckich do Kanosy, wreszcie do narodu, który za swego patrona uznał biskupa — „buntownika"...

Wprawdzie i Puszkin tuż obok siebie miał współ-rodaka, stojącego wówczas na czele umysłowości rosyjskiej, który właśnie w r. 1830 — 36 pracował nad swym znakomitym **Listem filozoficznym.**

Był to Czaadajew, uczeń i zwolennik de Maistre'a.

Łączyły go z Puszkinem węzły szczególnie bliskiej zażyłości. Jeszcze w roku 1817 pisze poeta o nim, że w Rzymie, byłby on Brutusem, w Atenach zaś Peryklesem. W innym wierszu, zwracając się doń, wieści:

Towariszcz, wier': wzojdiot ona
Zaria plenitielnawo sczastja,
Rossija wsprianiet oto sna
I na obłomkach samowłastja
Napiszet naszi imiena.

Kiedyindziej znów poświęca Puszkin Czaadajewowi bardzo poufny długi utwór, gdzie nazywa go „jedynym przyjacielem" i w mglistych aluzjach opowiada o jakichś szczególnych dobrodziejstwach, wyświadczonych poecie przez starszego przyjaciela.

Otóż ów **List filozoficzny** Czaadajewa był surowym sądem nad Rosją, charakteryzował jej opóźnienie cywilizacyjne i wskazywał dla niej jedyną drogę ku odrodzeniu: przyjęcie katolicyzmu, który nie przeciwstawia sobie jałowo, jak chrześcijaństwo wschodnie, duchowości i materji, wieczności i doczesności, ale im silniej afirmuje istotę chrześcijaństwa, tem mocniej pragnie jej poddać czas i materję. Pomysły te tak były w Rosji rewolucyjne, że Mikołaj oficjalnie uznał Czaadajewa za... obłąkanego!

Puszkin znał ten List przyjaciela i nawet w dwu dużych listach podejmował z nim polemikę, która doskonale uwidocznia przepaść pomiędzy arcykonkretną psychiką poety, zwróconego całkowicie ku fenomenom zewnętrznego świata, a głęboką myślą filozofa, ogarniającego rozległe perspektywy ducha i cywilizacji.

Jakże daleki był szczególnie teraz ten świat Puszkinowi! Utonął on bowiem całkowicie w zakłamaniu. Jak boleśnie odczytywać jego korespondencję z tych czasów, szczególnie listy do szefa żandarmerji, Benkendorfa, pełne służalczości i strachu. Mikołaj i ów Benkendorf, niczem dwa pająki, niezrywną siecią intryg i protekcyj, upokorzeń i świadczeń matefawory, okazywane przez kochliwego cara młodej małżonce wielkiego poety, to otrzymamy ponury obraz tragedji, w którą coraz głębiej pogrążał się Puszkin.

Nie mogło to się nie odbić na jego twórczości, która z każdym dniem traci na sile i świeżości. Cóż się dziwić? W znak szczególnej „łaski" sam car zgodził się być jego cenzorem. Wobec tego poeta skwapliwie daje znać Pogodinowi, aby żaden jego utwór nie był przepuszczony przez cen-

(Dokończenie na str. 7-ej)

NATHALIE

(ŹRÓDŁA: SZCZEGOLEW I WERESAJEW, DZIENNIK POETY etc.)

Aleksander Puszkin, wielki, największy poeta rosyjski zmarł zabity w pojedynku. I dramatyczność, która wieje ze znanych zresztą opowiadań o ostatnich miesiącach jego życia o sprawie z Dantesem itp. polega na tem, że Aleksander Puszkin nie był Puszkinem dla współczesnego Petersburga, dla tych z którymi się spotykał, witał, kłaniał, jadał obiady, rozmawiał na balach, w teatrze, na zebraniach, — nie był jednym z największych genjuszy świata, lecz panem Puszkinem, M-r. Pouchkine, mężem najpiękniejszej kobiety w Petersburgu.

Czyż w tem biograficznem zestawieniu niema pierwiastka silnej dramatyczności? Gorzeją dziś serca dla genjuszu Puszkina. Od niego datuje się epoka artystycznej twórczości w życiu wielkiego narodu. „Piotr Wielki i Puszkin", piszą jedni „Puszkin i Piotr Wielki" piszą inni, gdy chodzi o wymienienie imion ojczyzny rosyjskiej. A wtedy gdy Puszkin żył — wtedy oczywiście, żyli także i zwolennicy jego talentu. Czasami na ulicy, na zaśnieżonym trotuarze Newskiego pewno ktoś kogoś trącił i powiedział: „Oto Puszkin idzie", a jakiś student - entuzjasta przystanął i nawet pilniej oglądał jego szydkie rysy twarzy, zmysłowe rosyjskie wargi, jego długie, do ptaka podobne paznokcie, usłyszał jak Puszkin się śmieje, tak bardzo głośno, jakby rżał. Ale temniemniej Puszkin sam dla siebie miał po za osobistem zadowoleniem, czy też wewnętrznym niepokojem o wartości swych wierszy — bo każdy twórca więcej niedowierza swej pracy, niż się nią cieszy — miał jako stanowisko w świecie petersbuskim do którego należał i chciał należeć, tylko to, że traktowany był wszędzie, jako mąż najpiękniejszej kobiety, będącej przedmiotem zachwytów każdego młodego salonowego snoba, gdyż wtedy inne były obyczaje i młodzi ludzie głośno sobie mówili „kocham się w pięknej pani Nathalie" — tak jak dziś się tego nie mówi, bo śmieszne słowo „kocham" nie potrafiło się przetranzlokować z parkietów wielkich sal do zaduchu kawiarnianych dancingów.

Kiedyś, było to wpływem gry Juljusza Osterwy, tego najdroższego mistrza gry scenicznej i pani Osterwiny, przyszła mi do głowy ambicja napisania dramatu tylko koniecznie historycznego. Wżyć się w psychologję ludzi z przed stuleci. Oczywiście, uspokoiłem się po chwili. Zrozumiałem, że dlatego aby iść z utworem i prosić dyrektora teatru o wystawienie trzeba być... albo trzeba umieć pisać na scenę i mieć talent. Ale **gdy pasowałem się z tem**-

Nathalie

cie przez dramat historyczny ożywiać nieboszczyków, pisać sceny tak, aby **widownię przenikał szelest** jedwabnych fraków, zapach pudru białych peruk, błyski oczu dawnych zmarłych dam.

Jakże niespożyte dramatyczne skarby mieszczą się w biografji Puszkina, w intymnej, wstydliwej treści jego życia osobistego. Ile gorączy będzie w notatce dziennika „chciano widywać Nathalie na balach nadwornych, zrobiono mnie kamerjunkrem". Ubrano genjusza w mundur kamerjunkra, ojcowi rodziny dano stopień humorystyczny bo kamerjunkrami byli z obyczaju młodzieńcy dwudziestoletni, to wszystko, aby jego piękna pani była ozdobą balów na cesarskich pokojach.

Niedawno przez bolszewików wydane dokumenty rzucają więcej światła na biografję Puszkina. Jak by kto świeżych drew rzucił w kominek, który słabym tylko ogniem oświetlał duży pokój pogrążony w zmierzchu. A jednak tylu rzeczy nie wiemy. Nie wiemy czy piękna Nathalie zdradzała męża, czy też nie. On sam umarł z wiarą w żony zupełną niewinność. To samo twierdził cesarz Mikołaj I-szy głośno, lecz nie tak głośno by zagłuszyć szeptanie, że to on właśnie, cesarz, swemi wargami tych słodkich szukał usteczek. Czy była kochanką Dantesa? Twierdzono powszechnie, że nie. Sam Dantes przed śmiercią niesmacznem samochwalstwem powiedział, że — oczywiście tak.

Nie wiemy przecież także, kto przysłał ów patent anonimowy, będący bezpośrednim powodem śmierci Puszkina. Kto był autorem anonimu. Baron Heeckeren de Beverwaard, jak to sądził Puszkin i jego współcześni i sam Mikołaj I-y, czy pani Nesselrode, jak to twierdził cesarz Aleksander II, czy późniejszy konwertyta katolicki, ksiądz Jezuita **książę Gagarin**, czy książę Paweł Dołgorukow emigrant, zwalczający carat, jeden z najzłośliwszych publicystów demokracji rosyjskiej w drugiej połowie 19 wieku?

Dwadzieścia parę lat ma Nathalie gdy umiera Puszkin. Trzeba władać stylem poetów - romantyków, aby wyliczyć liczbę jej adoratorów. „Czemu nie mnie, lecz Smirnowej czytasz swe wiersze" — pyta poetę — „przecież ona brzydsza jest ode mnie". Nawet przyjaciółki pani Nathalie przyznają, że nikt jej urodzie nie dorówna, może chyba, hrabina Mussin - Puszkin. Ach jak łatwo wchodzimy w ten świat krynolin, w ten szczebiot, w tą bystrolotność plotki opowiadanej jednym tchem. Oto tak pośpiesznie o małżeństwie Puszkinów pisze jedna dama do drugiej.

„Entre autres choses on prétend que Pouchkine a reçu par la petite poste un diplome avec des cornes en or, souscris par les personnes les **plus marquants de la haute société** et reconnus de la confrerie, qui lui ecrivent, qu'ils s'empressent du lui envoyer ce diplome comme á un membre de leur société, i czto s radostju oni prinimajut w swojo obszczestwo et qu'á la suite de cela s'est arrangé la mariage de M-lle Gontcharoff. Pour les autres versions je les garde pour avoir quelque chose á vous raconter quand nous nous reverrons".

Co za materjał dla dramatopisarza. Co za obrazy dla inscenizatora. Trup Puszkina zasypany został przez skrzętnych biografów, przez kupy szpargałów, listów, biletików. Z tej kupy pożółkłego papieru jakież typy powstają przed nami w swoich kolorowych frakach, upierzonych kapeluszach i tabakierach między palcami. Żukowski, wychowawca następcy tronu, poeta, człowiek głupio - poczciwy chcący wszystko i wszystkich widzieć jak grzecznych dzieci, a cesarza jak dobrego ojca. Oto mściwy kretyn książę Dundukow - Korsakow, ten, który zasiadał jako Prezes Akademji Nauk — a poczemu on zasiedajet potomu czto jest cziem siest mówił epigramat cenzuralny, bo niecenzuralny Puszkinowski pierwowzór głosił nieskromnie potomu cztoż..jest". Oto hrabia Sołłohub, szlachetny, miękki, rozumny człowiek, którego gdy Puszkin wyzwał na pojedynek (a wtedy za pojedynek groziła i wielka kara i rezultaty ich zazwyczaj były śmiertelne) zupełnie bez poważnego powodu, przez kaprys, z powodu zdenerwowania wywołanego stałą, nieznośną kokieterją żony, to uczucia Sołłohuba wahają się pomiędzy obawą aby nie wyglądać na tchórza i aby w czemkolwiek nie zaszkodzić Puszkinowi, którego kocha, jako wielkiego narodowego poetę. Oto stara ciotka Zagriażska dbająca o siostrzenicę Nathalie, wykupująca z lombardu jej „szale, bursztyn i srebro" dumna z tej siostrzenicy, ratująca z kłopotów Puszkina, gdy cesarz chce go sadzać do aresztu za nieodpowiednie guziki na mundurze kamerjunkra, lub za okrągły zamiast trójkątnego, czy naod -

Borys Godunow

Dramat A. Puszkina. — Przekład Teodora Bujnickiego

FRAGMENT:

Noc. Cela klasztorna (rok 1603).

OJCIEC PIMEN. GRZEGORZ (śpi).

PIMEN (pisze przed lampką):
Opowieść jeszcze jedna, już ostatnia
i trud zakończę długich lat.
Spełniony obowiązek jakim Bóg
obarczył mnie grzesznego. Nienapróżno
czynił mię świadkiem tylu zdarzeń
i w sztuce pisma mię oświecił;
może zakonnik jaki pracowity
odnajdzie pracę mą staranną, bezimienną —
jak ja — roznieci płomień lampki
i wieków kurz strząsnąwszy z pergaminów,
przepisze te prawdziwe opowieści,
by znali prawosławnych potomkowie
ojczyzny swej miniony los,
oy mogli sławić wielkich swych cesarzy
potęgę, cnoty, sławę, trud —
A za ich grzechy i spełnione zło,
by przepraszali kornie Zbawiciela.
Na schyłku dni żywota — żyję znów,
znowu mam przeszłość przed oczyma...
Dawnoż to mknęła, pełna zdarzeń,
burząc się niby fale mórz?
Dziś przeszłość ta milcząca i spokojna.
Niewiele twarzy pamięć zachowała
i uleciało wiele słów...
A reszta już zginęła bezpowrotnie...
Lecz bliski dzień — lampada już dogasa...
Opowieść jeszcze jedna, już ostatnia... (pisze).

GRZEGORZ (budzi się):
Wciąż ten sam sen. Już dzisiaj po raz trzeci.
Przeklęty sen. A ciągle przed lampadą
ten starzec siedzi, pisząc całą noc —
pewnie mu sen nie zmrużył oczu.
Jak sercu memu błogi widok starca,
kiedy tak w przeszłość duszą zagłębiony
prowadzi swój latopis. Nieraz
odgadnąć chciałbym, o czem pisze:
Czy o tatarów ciemnem władztwie,
o hałaśliwych wiecach nowogrodzkich,
czy o lwana okrucieństwach?
O chwale kraju? Nadaremnie:
ni na wyniosłem czole, ni ze spojrzeń
wyczytać skrytych myśli nie potrafię;
wciąż ten sam wygląd — cichy i wspaniały.
Tak właśnie djak, odwieczny pisarz sądu,
chłodno na winnych patrzy i niewinnych
dobro i zło spisując obojętnie,
nie znając gniewu, ni litości.

PIMEN:
Już nie spisz, bracie?

GRZEGORZ:
Pobłogosław,
ojcze czcigodny.

PIMEN:
Niech cię Bóg
na wieki wieków błogosławi.

GRZEGORZ:
Pisałeś ojcze, snu zapominając,
a spokój mój piekielne jakieś mary
Trapiły; świata wróg mię kusił:
śniłem, że wiodła mię drabina stroma
na wieży szczyt i z wysokości
pod sobąm widział Moskwę, jak mrowisko;
a w dole, tam na placu, kipiał lud,
naigrawając się wskazywał na mnie;
wtedy ogarniał mię i strach i wstyd —
Naglem się budził, lecąc głową wdół.
Trzy razy już miewałem taki sen —
To dziwne, prawda?

PIMEN:
Młoda krew się burzy.
Uśmierzaj ją modlitwą i postami,
a wtedy twe widzenia senne
lekkie i miłe będą. Ja dotychczas
sennością mimowolną pokonany,
jeśli przed nocą modłów nie odprawię —
mój stary sen się staje niespokojny;
roją mi się to uczty hałaśliwe,
to broni szczęk, to bitnych wojsk pochody,
uciechy mych szalonych lat...

GRZEGORZ:
O jak wesoło młodość twa spłynęła!
Tyś boje wiódł pod kazańskiemi mury
i hufce Litwy z Szujskim odpierałeś,
Iwana podziwiałeś dwór...
Szczęśliwyś. Ja od lat młodzieńczych
błądzę po celach, biedny mnich.
Czemu mi radość bojów nie sądzona,
ani wspaniałość uczt cesarskich?
Wszak mógłbym, widząc bliski grób
odgrodzić się od marnych uciech świata,
jak ty, zakonny złożyć ślub,
szukając ciszy za klasztorną kratą.

PIMEN:
O, nie skarż się, że grzeszny świat
rzuciłeś wcześnie tak, że pokus mało
Najwyższy zsyła ci, braciszku. Wierzaj:
zdaleka nas tak nęci sława, rozkosz
oraz obłudna miłość kobiet. Długo
na świecie żyłem, pijąc jego słodycz.
Lecz pokój błogi znam dopiero odtąd,
gdy do klasztoru wwiódł mię Bóg.
Pomyśl, mój synu, o cesarzach wielkich:
Któż ponad nimi? Jeden Bóg. Kto może
przeciwko nim? Nikt, nic. A jednak? Nieraz
ciążyła im korona złota:
zmieniali ją na kłobuk mniszy.
Car Iwan Groźny szukał tak spokoju
w zakonnych zajęć podobieństwie.
Dwór jego pełny pysznych faworytów
obraz klasztoru na się brał.
Błazny w kapturach oraz włosiennicach
stawały się czerńcami pokornymi,
a srogi car przeorem świętobliwym.
Widziałem tu, w tej samej właśnie celi
(w niej właśnie mieszkał Cyryl cierpiętniczy —
mąż sprawiedliwy. Wtedy też
i mnie pozwolił Bóg zrozumieć nicość
doczesnych uciech) — tu widziałem cara,
gniewnemi dumy i kaźniami zmęczonego.
Zamyślon, cichy, siedział wśród nas Groźny;
a myśmy przed nim stali nieruchomo;
gdy mówił do przeora i do braci:
„Ojcowie, dzień nadejdzie upragniony
i przyjdę tu, łaknący wybawienia,
ty Nikodemie, ty Sergjuszu, ty Cyrylu,
przed wami dzisiaj składam ślub:
Przystąpię do was, zbrodzień nieszczęśliwy,
aby zakonne przyjąć postrzyżyny,
przypadłszy, ojcze, do twych stóp".
Tak mówił do nas cesarz przepotężny
i słodka mowa z jego ust płynęła
i płakał on. A myśmy się modlili,
by zesłał Pan miłość i spokój cichy
jego cierpiącej i burzliwej duszy.
A jego syn, Teodor? Z tronu szczytów
też tęsknił do żywota spokojnego
w pustelni. Pałac swój monarszy
przekształcił on na cele modlitewne;
Bóg upodobał tę pokorę cara —
pod jego berłem Ruś bez burz i wojen
cieszyła się spokojem.
Nie ujrzymy,
nie doczekamy już takiego cara.
O straszny, niesłychany losie!
Wisi nad nami boży gniew:
bo carobójcę sobie na monarchę
wybraliśmy.

GRZEGORZ:
Już dawno, zacny ojcze,
rozpytać cię pragnąłem o szczegóły
śmierci Dymitra carewicza. Mówią,
żeś wtedy właśnie był w Ugliczu.

PIMEN:
Byłem.
Przywiódł mię Bóg być świadkiem zła,
tej krwawej zbrodni. Na klasztorne próby
wysłany byłem wówczas do Uglicza.
Przybyłem nocą. Zrana dzwon na trwogę
obudził nas. Krzyk, hałas, wszyscy śpieszą
do dworu cesarzowej. Tam
i ja podążam — jest już całe miasto.
Widzę — carewicz we krwi martwy leży;
caryca matka tuż w zapamiętaniu,
szlocha biedaczka rozpaczliwie,
a lud już wlecze rozwścieczony
podłą zdrajczynię tę, piastunkę...
Wtem między tłumem wściekły, z złości blady
zjawia się wstrętny Judasz-Bitiagowski.
„To łotr" powszechny jęk się rozległ
i już sprzedawczyk zginął. Tłum
puścił się w pogoń za zbiegłymi zbiry.
Pojmanych przywiedziono przed trup dziecka
i dziw — zadrgało martwe ciało...
W trwodze zabójcy przed straceniem
imię Borysa wymienili...

GRZEGORZ:
Ile miał lat carewicz, kiedy zginął?

PIMEN:
Lat jakie siedem. Miałby teraz...
(bo już minęło dziesięć lat, nie, więcej —
dwanaście lat) — twym byłby rówieśnikiem,
jużby panował. Ale Bóg
inaczej chciał. Tą smutną opowieścią
zakończę kronikę. Od tego czasu
jam mało już w światowe sprawy wnikał.
Bracie Grzegorzu, umysł swój
umiejętnością pisma oświeciłeś.
Tobie swą pracę przekazuję. W chwilach
wolnych od świętych medytacyj
opisuj, nie mędrkując chytrze,
to wszystko, czego świadkiem będziesz:
Wojnę i pokój i monarchów rządy,
wybrańców pańskich wielkie cuda,
proroctwa i niebieskie znaki...
A mnie spoczynku czeka czas —
czas gasić lampę... lecz już dzwonią
na jutrznię. Pobłogosław Boże
swe sługi.
Kostur daj, Grzegorzu.
(wychodzi).

GRZEGORZ:
Carze Borysie. Wszsytko drży przed tobą,
nikt nie śmie nawet ci przypomnieć
o losie nieszczęsnego chłopca. Ale
już tu pustelnik w ciemnej celi
pisze na ciebie straszne oskarżenie
I nie unikniesz sądu ty ziemskiego,
tak, jak nie ujdziesz sądu nieba.

Tragedja Puszkina

(Dokończenie ze str. 6-ej)

zurę, nawet najdrobniejszy drobiazg („chotiaby biezdielica"). A że cenzura carska była dotkliwa, to widzimy ot, choćby z tego, że **Jeździec Miedziany,** napisany w r. 1833, dopiero po śmierci poety ukazał się w druku.

O upadku i zwyrodnieniu Muzy Puszkina najlepiej może świadczyć głośny wiersz p.t. **Tłuszcza (Czerń,** 1828).

Jest to rozmowa pomiędzy poetą a wieloosobowym tłumem. już sam pomysł wkładania pewnych zdań w „usta" tłumu jest nawskroś chybiony artystycznie. Poeta tu broni sztuki „czystej", nietylko obcej tłumowi, ale wręcz się mu przeciwstawiającej.

Nie dla życiowych trosk, wzruszenia,
I nie dla zysku, nie dla bitwy,
Myśmy zrodzeni dla natchnienia,
Dla dźwięków słodkich i modlitwy.

Taki w duchu kantowskim „bezinteresowny" kult piękna, oderwanego od życia, tembardziej zadziwia i boleśnie razi, że przecież poeta każe tłumowi częściowo przemawiać z należytą pokorą:

„Boski posłańcze, używaj swego daru dla naszego dobra, poprawiaj serca współbraci. Tak, myśmy małoduszni i przewrotni, źli, bezwstydni i niewdzięczni, oszczercy o zimnem sercu, niewolnicy i głupcy; lęgną się w nas przeróżne grzechy. Ale ty możesz k o c h a j ą c b l i ź n i c h, dawać nam śmiałe pouczenia — i m y u s ł u c h a m y c i e b i e"

Trudno zaiste zrozumieć, że po tylu rozbrajających wyznaniach tłumu poeta odpowiada:

„Idźcie precz, cóż ma do was poeta, oddany pokojowi". („Poditie procz', kakoje dielo poetu mirnomu do was!").

Jakże odmiennie pojmują zadania poety nasi, polscy najwięksi pisarze. Norwid np. uczy, że „piękno jest kształtem prawdy i miłości", że „jest na to, aby zachwycało do pracy", że „jest jak sztandar na prac ludzkich wieży, jako najwyższe z rzemiosł apostoła i jak najniższa modlitwa anioła", łącząc w ten sposób najniższe i najwyższe sprawy cywilizacji w jedną żywą, organiczną całość.

U Puszkina tymczasem sztuka nie ma związku z życiem i bytuje w sferze oderwanej.

***

Oto więc tragedja Puszkina zbawiony głębszego poglądu świat, nie mając oparcia w religji, nie umiał powiązać harmonijnie swej twórczości z życiem własnem i potrzebami swej ojczyzny. Poza nim jednak i ponad nim dokonało się to zbliżenie; jego własna czynna wola niemal żadnej roli tu nie odegrała. I podziwiając poetyckie tworzywo Puszkina, nad życiem jego i nad stosunkiem poety do swej własnej poezji musimy się smutnie zamyślić...

Poezja sprofanowana się zemściła na Puszkinie. Niczem ów gogoljard berentowski i on mógłby przy końcu zawołać: „Żem zdrabniał, żem niżył, uśmiertelniał ton, rozszarpały mię złe moce". Ale tam, przed Sądem Najwyższym, „położono snadź na szalę pierwszą — gęśle poety!"

P. P. Szkic ten pisałem świadomie, jako Polak. „Jak ta to widzę", mógłbym tu podpisać. Nie mam pretensji do głębszej znajomości puścizny wielkiego poety. Od lat dziecinnych zachwycałem się poezją Puszkina, ale im głębiej się wmyślałem w tragiczną jego sytuację życiową, tem więcej podziwiałem, że u nas było tak zupełnie inaczej! Nie o sądy „absolutne" więc mi chodziło, jeno o spojrzenie P o l a k a na wielkiego poetę R o s j i.

Stanisław Cywiński

---

wrót, kapelusz. Oto żona ministra hrabina Nesselrode, lwica salonów gospodyni świetnego salonu, wzlotocznica wielkiego stylu, wielka intrygantka polityczna. Oto pani Polietika, psychopatologicznie nienawidząca Puszkina, która urządza schadzki jego żonie w swojem mieszkaniu, aby sprawić sobie zadowolenie, że wyrządziła mu krzywdę. Oto jadą karetą ze stangretem i forysiem hrabiostwo Borch i mijają sanki, któremi Puszkin podąża na miejsce pojedynku i śmierci. Puszkin śmieje się, jak zawsze i powiada „Voila deux ménages exemplaires. — Dlaczego? — Bo ona żyje ze stangretem, a on z forysiem". Jak, gdy się postawi dwa lustra naprzeciw siebie, to końca nie będzie obrazom widniejącym w ich taflach, tak końca niema typom scenicznym, które się pojawiają z kart biografji Puszkina.

Co za rozkosz, co za radość musi być dla dramaturga sprządz te typy z sobą, związać ich dramatycznym węzłem, postawić naprzeciw siebie w sytuacjach skrzących się niepewnością i koniecznością decyzji. Jak Puszkin zastał Dantesa na klęczkach przed piękną, atłasową Nathalie. — „Panie, prositem właśnie żonę pańską o rękę jej siostry", powiada bezczelny Francuz patrząc w oczy poecie. A jak się trzęsły murzyńskie wargi Puszkina, gdy chciał krwi by zmyć swą hańbę. Później, na barjerze już śmiertelnie ranny w brzuch, powiada „je me sens assez de force pour donner mon coup". A jak podrzuca pistolet w górę z dziecinno - zwierzęcą radością, gdy mu się zdawało, że zabił Dantesa.

Nathalie ma dwie siostry, które mieszkają z nią razem. Starsza Catherine „Koko" kocha się w Dantesie, młodsza „Azińka". Alexandrine w Puszkinie, — być może jest jego kochanką. Obie są przystojne, lecz żadna tak śliczna, jak Nathalie: „Alexandrine grzeszną była przed twoją matką. Kiedyś zgubiła krzyżyk złoty z piersi, z którym się nie rozstawała. My służba szukaliśmy go wszędzie. — I gdzie się znalazł? W łóżku Pana, twego Ojca, który wtedy spał oddzielnie, bo Matusia miała połóg". Ten stosunek miłosny o ścianę od pięknej żony i własnych dzieci z brzydszą, żółtocerą i trochę kosooką szwagierka jakaż to tajemnicza plama talentu o namiętnych murzyńskich wargach.

Historja zamążpójścia Nathalie zaczyna się w Moskwie. Gonczarowie byli starą ziemiańską rodziną rosyjską. Majątki były zadłużone i źle zagospodarowane, stosunki rodzinne przykre, ciężkie. Nathalie już jako piętnastoletnia dziewczynka słynie z urody. Gdy bierze ją Puszkin jest jeszcze trochę nieśmiała, trochę niezgrabna i zła gospodyni. Obrus leży u niej krzywo na stole, w szatach nie posprzątano. Jeszcze wszystko w niej trąci Moskwą, tem miastem rozkołysanych dzwonów, chaotycznych uliczek i kraśnych chust kobiecych. I piękna dziewczynka jest wtedy słodkim, kolorowym ulukrowanym pierniczkiem, ale z którego miodek jeszcze lipnie.

Z mężem przyjeżdżają do Petersburga, — mieszkają pierwiej w Carskiem Siole, potem w stolicy. Jeśli o Wilnie można powiedzieć,

Ks. Dołgorukow

że to miasto Włoch, włoskie miasto pięknych kościołów przesypane śniegiem północy — to Petersburg to miasto empire, gdzie na empiru marmur i na empiru bronz i miedź pada gęsty wilgotny śnieg. Empire i śnieg oto pochlebia charakterystyce Petersburga, tak jak „lampa i wilgoć" będą najkrótszym impresjonizmem dziecka, które patrzy na Petersburg z pod budy „zwoszczyka".

W Petersburgu nadobna Moskwiczanka przekształca się zupełnie. Odpada z jej wyglądu i z jej duszy wszystko co było Moskwą. Staje się najdystyngowańszych nad Newą salonów imponującą orchideą.

Zjawia się Dantes. Kim był Dantes? Był to niedokończony uczeń szkoły Saint Cyr. Po upadku starszej linji Bourbonów w 1830 Dantes nie chce służyć Louis - Filipowi, czy też ze szkoły w Sain Cyr go wylewają i chce się przenieść do Prus. W Prusach jednak chcą go przyjąć tyko jako podoficera, gdyż nie ukończył kursu szkoły. Przychodzi mu do głowy myśl zaciągnęcia się do służby rosyjskiej. Dostaje jakoś list polecający od następcy tronu Wilhelma (później ces. Wilhelma I-ego) do Rosji. W podróży do Rosji zachorowuje w jakiemś małem miasteczku niemieckiem. Tutaj do tego samego hotelu zajeżdża Heeckeren, poseł Niderlandów w Petersburgu, któremu złamała się oś w karecie. Dawni biografowie Puszkina domyślali się, że Dantes był synem króla Holandji lub samego Heeckerna że to było powodem, że Heeckern później usynowił Dantesa. Nowsi biografowie nie czynią tych przypuszczeń. Zatrzymują się nawet przed przypuszczeniem, że pomiędzy Heeckerenem a Dantesem istniał pederastyczny stosunek. — Mówią na to: „bardzo możliwe, lecz nie dowiedzione". W każdym razie znajomość Heeckerena z Dantesem zaczyna się od spotkania w tem małem imasteczku. Przyjeżdżają do Petersburga razem na okręcie „Mokołaj I-szy". Dantes służy w kawalergardach, zresztą jest opieszałym i nieprzyjemnym oficerem, źle siedzi na siodle, często jest karany. Natomiast w salonach petersburskich spotyka go sukces ogromny. Heeckeren go usynawia. Poznaje Puszkina, gdy ten z żoną i dwoma jej siostrami przybył kiedyś na bal do cesarza. „Trójbuńczuczny pasza" zażartował wtedy Dantes patrząc na Puszkina. — Jakie to charakterystyczne, — cudzoziemiec nie wie, że to Puszkin — poeta, widzi, że przyszedł kamerjunker. Mr. Pouchkine z trzema niewiastami.

Umizgi do pani Puszkin trwają dwa lata. Dantes stale, nieodłącznie, każdego wieczoru jest tam gdzie piękna Natahlie. Wie o tem cały Petersburg. A jednak anonim nadesłany Puszkinowi miał na myśli nie Dantesa, lecz znacznie wyżej... cesarza.

Anonim, który wiele osób otrzymało z nadpisem: „dla wręczenia Puszkinowi" brzmiał:

Officjałowie, Kommandorzy i Kawalerowie Najjaśniejszego Zakonu Rogaczy zebrani na kapitule zakonnej pod przewodnictwem czcigodnego Wielkiego Mistrza Zakonu Jego Ekscelencji Szambelana Naryszkina mianowali jednogłośnie P. Aleksandra Puszkina koadjutorem Wielkiego Mistrza Zakonu i historjografem Zakonu. Sekretarz stały Hrabia Borch.

Naryszkin był żonaty z kochanką cesarza Aleksandra 1-szego. Współczesny biograf Puszkin szczegółowo w trochę bolszewicką manjerę zepsutem studjum, rzymuje, że Puszkin sądził, że d plom napisał Heeckeren, lecz że miał na myśli cesarza jako kochanka jego żony. Puszkin stale p strzegał swą żonę przed umizgami cesarza, który przejeżdżał przed ich oknami, a potem żalił się piękn nej Nathalie, że ma stale spuszczone sztory.

Puszkin wyzwał Dantesa, twierdząc, że uważa go za sprawcę moralnego swego poniżenia.

Następuje szereg scen dramatycznych, w których przez trzecie osoby i osobiście bar. Heeckern stara się o odłożenie pojedynku, potem o cofnięcie wyzwania. Następują tu intrygi dyplomaty holenderskiego, niesłychanie zawikłane. — Dantes żeni się z siostrą Nathalie Katarzyną, której nie kocha, a która go kocha. Puszkin sądzi, że Dantesem rządzi tchórzostwo. Wyzwanie cofa, lecz nie chce widywać Dantesa i zabrania żonie bywać u szwagrostwa.

Dantes po małżeństwie z siostrą Nathalie nadskakuje tej Natalie jeszcze bardziej, a ona stale prowadza do wściekłości męża tylko powtarzaniem mu co jej Dantes mówił, lecz także wmawianiem, że ojciec przybrany Dubar. Heeckeren stale ją nam aby opuściła Petersburg i z Dantesem.

Pani Polietika urządza i dzkę w swojem mieszkan kin o tem się dowiaduje

Ostatnia posiadłość ziemska Puszkinów

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce
. . . . . .
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele —
I od dni kilku już są przyjaciele.

Tak o największym poecie rosyjskim Aleksandrze Siergiejewiczu Puszkinie, pisał największy poeta polski Adam Mickiewicz. Wtedy jeszcze nikt z dwóch przyjaciół nie mógł przypuszczać jeszcze nie mógł, że po ogromie lat skrawek milczącej ziemi, połączy dziwnie ich pamięć wśród potomnych. Ziemia jest człowiekowi uległa. Da sobie drzewa wyrąbać i domy postawić, a później je zburzyć, da się przeorać, a nawet zmienić do niepoznania — na jedno tylko nie zezwala nigdy: na wyrwanie raz już związanych z nią wspomnień.

W ten sposób podwileńska miejscowość Markucie zespolona została na zawsze z imieniem Mickiewicza. Albowiem tu chadzały jego zamyślone kroki, tu było miejsce stałych wycieczek i zbiórek „Filomatów", stąd wzrosła idea, która wrzuciwszy Mickiewicza w kibitkę powiozła go do Rosji, gdzie poznał Puszkina.

Po latach, latach stała się rzecz dziwna. Sam Aleksander Puszkin nigdy w Markuciach nie był. Lecz oto pośredniem rządzeniem losu, podmiejska posiadłość Markucie nietyko przeszła w posiadanie jego syna, ale do dnia 11 grudnia 1935 r. ostała jako ostatnia ziemska majętność rodu Puszkinów, t. zn. do dnia zgonu ś.p. Barbary Aleksiejewny Puszkinowej, synowej wielkiego poety rosyjskiego.

Pisał Mickiewicz:

„Drzewa moje ojczyste, jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać przyjaciele starzy —
Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie,
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię?.."

Zapewne wiele z tych dębów i wysokopiennych sosen nad brzegiem Wilenki, na górach Markuć, ostało jeszcze z tych czasów, gdy chodził pod niemi Adam Mickiewicz.

Jak dziwnie. Otaczają stary dwór Puszkinowski, a w nim, w salonie w rogu między dwiema szafkami stoi drzewo. Stara kłoda słynnej sosny opiewanej przez Puszkina i na metalowej deszczułce napis brzmi:

„Na granice władienij diedowskich,
na miestie tom,
Gie w goru podymajetsia doroga,
izrytaja dożdiami,
I sosny stojat: odna poodal, dwie
drugije druk k drużkie blizko".

Sosna ta złamana 5 lipca w r. 1925 przez burzę, przywieziona została z rodowego majątku Puszkina Michajłowskoje — do Markuć.

Możnaby rzec na to: góra z górą — nie, lecz oto drzewa wielkich poetów wzajemnie się zeszły w Markuciach, zupełnie przypadkowo, zupełnie samorzutnie.

Barbara Puszkinowa z mężem Grzegorzem Puszkinem (młodszym synem poety)

MINISTER MIELNIKOW

Bo Markucie, wchodzące w skład t. zw. wielkiego miasta Wilna należały ongiś jako majętność ziemska do p. Godlewskiego. W r. 1867 ówczesny minister komunikacji imperjum rosyjskiego, generał A. P. Mielnikow kupił posiadłość i upodobał ją sobie ze względu na urocze położenie. W tym też mniej więcej roku wzniósł obecny dom, czyli dwór, lubo jak niektórzy wolą, na dawny system staroruską usad'bę. Córka jego Barbara poślubiła młodszego syna Puszkina Grzegorza i Markucie przeszły w posiadanie roku Puszkinów.

Sam Mielnikow posiadał prócz tego inne majętności, a między innemi majoraty w b. gubernji kubelskiej, które w rezultacie procesów rewindykacyjnych powróciły do rąk dawnych właścicieli.

KTOBY NIE PAMIĘTAŁ...

Biegło się ongiś do Markuć w podskokach, z góry na dół i znowu na górę. Jakże pięknie tam było. Pamiętam za wczesnego dzieciństwa, że lasy jeszcze stały. Drogi wśród jarów, drogi spadające jak wodospady. Osłaniała je płaszczem zieleni leszczyna, a wszędzie dęby, i dęby, i sosny.

W dole rwała Wilenka, jak do dziś, po kamieniach, zbiegały się wokół strumyki, kamuszki, trawy, stare drzewa, ptaki i kwiaty.

W tym raju, po środku, zaraz za wylotem ulicy Subocz, wtedy „Sierockiej", na wzgórku, w wielkiem kłębowisku drzew, krzewów i zieleni leżała właściwa majętność Puszkinów. Płot z zielonych słupków, grodzonych drutem (w „mirnoje wremia" nie znano jeszcze pozostałości zasiek kolczastych z okopów) oddzielał park od świata pospolitego. Park wspaniale był utrzymany. Tudzież stawy i łabędzie. Tamże obco strzelała z pośród starodrzewia kopułka cerkwi. Bo w te czasy świat za płotem parku był dla nas obcy. Wjeżdżały we wrota „prolionki", i powozy, i pierwsze na świecie auta, a jeździli tam i „diejstwitielnyje sowietniki", i gubernatorzy, i archireje, i kornety lejbgwardji, i generały i inna „znat'", bo ród Puszkinów należał do arystokracji rosyjskiej, nietylko z ducha.

„Wodilis Puszkiny z cariami,
Iz nich był sławien nie odin..."

Pisał sam poeta, choć nie wiedział jeszcze, że wnuczka jego pokądzieli, córka młodszej Natalji, Zofja, poślubi wielkiego księcia Michała Michajłowicza.

Od tego czasu wiele wody spłynęło po wartkich kamieniach Wilenki. Rewolucja, wygnanie, emigracja i... wspólny wróg bolszewicki, starły zewnętrzną warstwę obcości — pozostała bliska dla każdego kulturalnego człowieka pamięć wielkiego poety.

OSTATNIA ZIEMSKA MAJĘTNOŚĆ PUSZKINÓW

Wracając jednak do sprawy, w jaki sposób wileńskie Markucie, okazały się w rezultacie ostatnią posiadłością i niejako gniazdem, tak ongiś bogatego rodu poety Puszkina, — należy zahaczyć coś niecoś o genealogję.

Otóż Puszkin miał dwóch synów: Aleksandra i Grzegorza. — Starszy Aleksander, ukończył „Korpus Paziowski" w r. 1851 i wstąpił do lejb - gwardji konnego pułku. W rezultacie dosłużył rangi generała broni (kawalerji) i umarł w r. 1914. Pozostawił wiele dzieci, zarówno z pierwszego, jak drugiego małżeństwa. Przy życiu pozostał z drugiego małżeństwa: syn Mikołaj i córka Helena, mieszkający na emigracji w Brukseli i Paryżu; z pierwszego: Grzegorz i córki Marja i Anna.

Mikołaj walczył z bolszewikami, początkowo w I-szym Sumskim huzarskim pułku, później w oddziale specjalnie ochraniającym rodzinę cesarską na Krymie, aż po ciężkich przejściach dostał się na emigrację.

Natomiast Grzegorz jest w tej chwili w Moskwie i otrzymuje stałą rentę rządu sowieckiego. Marja i Anna również przebywają w Sowietach.

Ojciec ich (starszy syn poety) otrzymał w spadku wielkie majątki w gubernji Niżegrodzkiej, jak Bołdino, Lwowo i Kistnienówkę. Majątki te zostały oczywiście przez bolszewików skonfiskowane i z linji starszego syna poety nie pozostało żadne gniazdo rodzinne.

Młodszy syn poety Grzegorz (nie należy mieszać go z jego bratankiem, mieszkającym w Moskwie) otrzymał w spadku ulubiony majątek ojca Michajłowskoje. Służył w tym samym pułku lejb - gwardji konnym... W międzyczasie jednak ożenił się, jak już nadmieniliśmy, z córką generała Mielnikowa, a właścicielką Markuć.

W stuletnią rocznicę puszkinowską, majątek Michajłowskoje sprzedany został skarbowi państwa, jako pamiątka narodowa, a syn jego przeniósł rezydencję do Markuć.

W ten sposób, po przewrocie bolszewickim i konfiskacie ziem, — nasze Markucie pozostały jako jedyna posiadłość ziemska rodu poety. — Grzegorz Puszkin zmarł w roku 1905.

Ś. P. BARBARA PUSZKINOWA

Dnia 11 grudnia 1935 roku, zmarła w wieku lat 80-ciu, synowa wielkiego Puszkina, ostatnia właścicielka Markuć.

Brała żywy udział w kulturalnem i oświatowem życiu kolonji rosyjskiej. Ludzie okoliczni powiadają o niej, że była zawsze dobra i grzeczna. A miała z tymi ludźmi ciągły kontakt. Majątek Markucie niezbyt wielki obszarem, wchodził jednak w obręb miasta i na jego ziemi budowały się Popławy. — Dziś jeszcze na krętych uliczkach tego przedmieścia siedzi około 200 dzierżawców ziemi majątkowej. Pozatem inne tereny były z czasem parcelowane, lub oddawane w długoletnią dzierżawę.

Pozostał tylko park.

Park, przez który przeciągnęła burza ostatnich dziejów, wojna, okupacja, najazd bolszewicki. — Wyrwano sztachety, połamano płoty, ścięto wiele drzew. Ogołociły się też okoliczne wzgórza, — Gdzie ongiś szumiały dęby, dziś hula mroźny wiatr nad golemi wydmami, małych, nędznych poletek ludzi, którzy chcą żyć z kartofli i miarki żyta. Przyszły czasy nędzy i niedoli. Podupadły Markucie, zarosły trawą ścieżki. Dawno już niema łabędzi...

W r. 1915 Barbara Puszkinowa wyjeżdża do Petersburga, ale wraca już na jesieni r. 1918 do Markuć, gdzie zastaje jeszcze okupację niemiecką. — Od tej chwili nie rusza stąd więcej. Przychodzą bolszewicy i zastają ją w domu. Pocięli kilka portretów cesarskich, zrabowali wiele listów, dokumentów, fotografij, i innych pamiątek puszkinowskich, spali na bilardzie, aż wrócili do Moskwy. Dom ostał i tej najgroźniejszej próbie.

WNUK GENERAŁ - GUBERNATORA WILEŃSKIEGO

Od kilku lat rządcą majątku Markucie jest p. Nazimow, wnuk wileńskiego ongiś generał - gubernatora. Nazimowy — to rodzina zdawien zaprzyjaźniona z rodem Puszkinów. Ich posiadłości sąsiadowały ongiś z dobrami poety. — Zmieniło się. Pan Nazimow, starszy już człowiek, pełen dystynkcji i powagi, przybył do Wilna z estońskiej emigracji i objął rządy, w podupadającym, ostatnim majątku Puszkinów.

Tu go zastał zgon ostatniej też tego majątku właścicielki i oto występuje obecnie jako wykonawca ostatniej jej woli — testamentu.

Cóż się stanie z Markuciami?

DOM ZAKLĘTY W PAMIĄTKĘ

Dugo musiałem kołować po śliskiej drodze, bezśnieżnego w tym roku grudnia. Brama zamknięta na kłódkę. Wczoraj odbył się pogrzeb. Pochowano Barbarę Aleksiejewną w grobach rodzinnych, obok jej męża, a syna Puszkina, na wzgórzu parku w Markuciach, nawprost cerkiewki. Nad niemi patronuje pomnik z katolickim krzyżem: „Marie Pelichet" ur. w roku 1826... — to bona, staruszka...

W pobok werandy, przez sień, przedpokój i korytarz, wchodzimy do wnętrza. Gdyby mnie kto zapytał jakie odniosłem wrażenie, odpowiedziałbym, że widziałem żywe muzeum. Nawet nie ze względu na pamiątki puszkinowskie, ale poprostu — jakby mnie ktoś przeniósł o 80 lat, więcej wstecz w środowisko tak dobrze znane z literatury rosyjskiej; środowisko bardzo stare, „barskoj usad'by". Dom jest zwyczajnie ciekawy jako muzeum i jednocześnie jako świadomość, że przed tygodniem żył jeszcze powszedniem życiem i wspomnieniami, tak bardzo różnemi od dnia dzisiejszego.

Od wielkiego portretu Puszkina, po tysiące fotografij, rozwieszonych na ścianach, złożonych w pudełka, w albumy. Nad biurkiem Grzegorza Puszkina lśnią wszystkiemi blaskami epoletów dziesiątki mundurów, od wspaniałych kawalergardów do armiejskich oficerów. Powiedziałem lśnią? Pożółkłe, wyblakłe, popstrzone przez muchy.

Stoi fotel poety, a nad nim półeczka z majątku Michajłowskoje. Lampa naftowa. Prześliczne biurka, krzesła, obrazki malowane przez samą Barbarę Puszkinową, portrety cesarzów, firanki tkane w domu, jakieś serwetki, jakieś wyszywane poduszki. Pokoje obite materjałem, niektóre jeszcze z czasów, gdy tkały je ręce chłopów pańszczyźnianych, a nawet sufity pokryte tym samodziałem. Szafki, szafeczki, starożytnego użytku przybory myśliwskie, obok oszklone półki pełne listów, wiele z nich stanowić dziś może dokument.

Z pokoju do pokoju, a jest ich trzynaście, a co krok to jakaś pamiątka.

Cóż się stanie z Markuciami?

NIEDOSZŁY SPADKOBIERCA KOMUNISTĄ

Swego czasu, ś.p. Barbara Puszkinowa zamierzała całość zapisaać na rzecz swego ulubionego siostrzeńca, który przebywał w Rosji. Z wielkim trudem uzyskano zezwolenie na jego przyjazd. Przybył z żoną. Do starego, szlacheckiego, po dywanach tkanych ręką pańszczyźnianych, wszedł on i ona, która podaje się za dońską kozaczkę, a bodaj, że rodem jest z... Odessy. Komunistka. Mąż pod jej wpływem. Mieszkać było trudno pod jednym dachem. Po roku wrócili do Bolszewji.

TESTAMENT

Zgodnie z ostatnim testamentem, majątek ma być rozparcelowany, spieniężony i sumy przekazane poszczególnym spadkobiercom (pozostała córka Puszkinowej z pierwszego małżeństwa). Sam zaś dom i wszystko wewnątrz, z ogrodem wokół, przechodzi na własność Wil. T-wa Rosyjskiego, z tem, by nic w nim nie zostało zmienione i wszystko — po staremu. Życie się skończyło — pozostała pamiątka.

Dla tej pamiątki nie podobna stosować ambicyj narodowościowych. Puszkin był wielkim poetą, w rzędzie największych świata. — I dlatego pamiątki jego w tym domu zawarte i sam dom ostatniej jego synowej dla wszystkich pozostanie nazawsze cennem ogniwem, łączącem nas z przeszłością ludzkiej kultury.

Markucie Mickiewicza i i Markucie Puszkina.

J. M.

Wnętrze domu w Markuciach

...powiada mu, że poszła tam, aby ...tatecznie zerwać z Dantesem, że ...a to pierwsza jej schadzka, że ... Dantes brutalnie zaczął ją na ...stować, to się broniła krzykiem, ... na to przybiegła córka Polieti- ... i td.

...athalie kłamie, czy nie kłamie? ...uszkin jej wierzy.

Biografowie Puszkina twierdzą, ...Nathalie pomimo, że czasami ...a szlachetnie smutna, a czasa- ... pisała nawet dla Puszkina wier ... swoje — to jednakże Nathalie ...ła głupia. — Przeciw temu mu ...ny zaprotestować gorąco, silnie, ...sadniczo. Piękna kobieta nie mo ... być głupia, nigdy głupią nie ...st. To takie proste: na taką piękność jak Nathalie tylu rozumnych, wartościowych ludzi patrzyło z zanwytem, z upojeniem. Czy z tych ...renic zachwyconych nie spływa ...uid uduchowiający? Czyż z tego ...czerego, pięknego uczucia, któ- ... budzi się w najsilniejszym człoku, gdy dłużej, gdy rzewniej, ... rozkoszniej oczy jego popa - ... —nie rodzi się jakaś siła, któ- ...ękną kobietę silnie obejmuje ... i przypina jej skrzydła któ- ...brak? Do naprawdę pięknej ...y zawsze przyjdzie ktoś, kto ...ma przeelektryzowany intele ...nem i tak jej twarzyczkę ... własnej inteligencji spowi ...k się zmarźnięte wiatrem, ...pachnące policzki futrza - ... otula. I wara brutalnym ...m stawiać djagnozę głu

Piękna kobieta mówi zazwyczaj mało, lecz wszystko co powie jest także dowcipne. Piękna kobieta nie jest także mądra. Jej typem jest „głupota uduchowiona". Bardzo piękne kobiety zawsze widzą zachwyty w cudzych oczach i taką ma ją szklanną prymitywność, ładną prostotę własnych psychicznych przeżyć.

* * *

Puszkin umierał straszliwie. Męczył się dni kilka. Ołowiana kula tkwiąca w kiszkach gnoiła ohydnie i straszne sprawiała boleści. Wielki Puszkin. Większy czy równy Piotrowi Wielkiemu. Stworzył poezję rodzimą. Mówiono dużo o Nathalie w godzinę jego śmierci.

* * *

Przed kilku miesiącami zarządzono w leningradzkim sądzie okręgowym sądową ekspertyzę „dyplomu", nadesłanego przez anonimowego nikczemnika Puszkinowi lat temu 90-siąt. Porównano charaktery pisma bar. Heeckerna, którego, mówiąc nawiasem po śmerci Puszkina cesarz Mikołaj nazwał nikczemną kanalją i wypędził z Petersburga, upatrując w nim autora anonimu, a w anonimie widząc aluzje do własnego „zawrotu głowy" ku pięknej pani — i charaktery pism księcia Gagarina i księcia Pawła Dołgorukowa. Kto z nich: czy później nawrócony na katolicyzm idealista, ojciec zakonu Jezuitów, książę Gagarin, czy później szy współpracownik Hercena, wydawca rewolucyjnych pism na emigracji, ks. Paweł Dołgorukow?

Ekspertyza bolszewicka orzekła, że listy pisał książę Dołgorukow....

* * *

Raz jeszcze powtarzam, że sceniczne opracowanie historji pojedynku i śmierci Puszkina to niesłychanie bogaty i wdzięczny temat dla komedjopisarza, dla dramaturga. Nie dlatego, że w tej historji zamieszane jest kilkaset osób, a skrzętni biografowie tak dobrze opisali każdą z nich, że szopki sceniczne mają gotowe jakby kilkaset manekinów, już ubranych, ufryzowanych i z wyrzeźbioną psychologją, tak ciekawą i bogatą, jakiej żadna fantazja powieściopisarza stworzyć nie potrafi. Na skomplikowanie i niezmierzoną rozmaitość, bogactwo kolorów w psychologji osob, biorących udział w tej historji wyciętej z ram empirowego Petersburga, składa się ta rozmaitość krajobrazowa, jaka powstaje z zetknięcia się półdzikiej Rosji z przerafinowaną śmietanką kultury europejskiej. Bohaterowie tragicznego dramatu „pojedynku Puszkina" jeżdżą przecież do Paryża, do Baden - Baden na ruletę i w góry Kaukazu dla walki z pierwotnie rycerskiemi plemionami górskiemi. Teraz przychodzą wyjątkowe możliwości fabuły scenicznej i efektów scenicznych wobec niepospolicie bogatych, wzorzystych, bujnych splotów epizodyczności w tej wielkiej grze intryg, podejrzeń, plotek, rzeczy ciemnych, które otaczały tajemnicze, niewinne, czy też grzeszne prowadzenie się pani Nathalie. Uchwycenie jej osoby, jej psychologji — kobiety pięknej — można zrobić taksamo ciekawe jak zagadnienie genjusza i jego stosunek do własnego życia. O ile życie własne genjusza żłobi jego twórczość, jak i kiedy cierpienia osobiste są gliną dla artysty w modelowaniu dzieła sztuki? To wieczne pytanie, przeżycia nigdy nie dające się sfotografować, wydają mi się równie godnemi odgadnięcia - mi w dramacie, jak to, jak czuła i myślała swojemi prymitywnemi uczuciami Nathalie, przeniesiona z moskiewskiego pół-tieremu w szampan, w pianę szampana życia petersburskich salonów, gdzie pierwotna niepohamowaność Rosjan ujście tylko znajdowała we wzorach paryskiego zepsucia. I jaką była ta prawosławna Królowa balów. Czy była taką jak dama kato liczka, która po pierwszej zdradzie męża, jeszcze w rozgrzanej pościeli szepce spieczonemi wargami: „to nic, jutro pójdę do spowiedzi". I jak reagowały uczucia tej orchidei salonów, gdyż mąż, wielki genjusz, którego genjalności ani ocenić ani zrozumieć nie mogła i który w jej towarzyskiej hierachji o tyle niżej stał od szambelana, gdy mąż z oślepionemi wściekłością oczami rzucał w nią brutalnem: „suko". — I kiedy i w jakich okolicznościach piękna Nathalie próbowała pisać wiersze?

* * *

Gdy się grzebie w materjałach biograficznych Puszkina by je przestylizować na scenę, to ma się palce pełne pudru, którym zasypane są ówczesne fraki, jedwabie i strupy moralne. Ale dramat historyczny musi wnosić z sobą na scenę ten brutalizm, jaki zawsze jest udziałem ścisłości historycznej. Niech wieje ze sceny tym historycznym brutalizmem. Niech ci powyjmowani z trumien, jak lalki z szuflad i pudełek, ludzie, mówią jakimi byli za życia. Niech się prawda śmieje. Ale pomiędzy ludźmi z przed lat 90-ciu a widzami na widowni niech będzie przestrzeń. Niech będzie słychać szelest jedwabiu, niech muskają naszą wyobraźnię loki tych pań, lecz niech także da się odczuć zimny piwniczny wiaterek, który nas żywych dzieli od tamtych, zmarłych, inaczej mówiących, myślących, czujących, i między psychologją tamtej odtworzonej ze zmarłych, damy i naszą kobietą niech będzie ta przestrzeń lat dziewięćdziesięciu kultury, myśli, wyobraźni, która to przestrzeń psychologiczna nie jest zresztą tak duża, jak ta, która dzieli kobietę ubraną w jedwab sukni balowej, a tą samą kobietą w koszuli.

* * *

Z moich ambicji dramatycznych pozostał tylko pomysł napisania feljetonu pod pretensjonalno - niesmaczno - lirycznym tytułem: „Dlaczego nie napisałem dramatu", potem, chwała Bogu, i na ten temat się uspokoiłem. Chodziłem pomiędzy stolikami kawiarni Italja w Warszawie w nocy przy muzyce i lampach i obymyślałem sobie projekt dramatu, inscenizacji, dekoracji, ról, epizodów scenicznych, wykorzystania bogatego materjału typów i problemów owczesnych. Italja przypomina trochę paryskie kawiarnie, tylko, że w Paryżu wszystko jest przeniknięte jakimś ostrym zapachem perfum kobiecych, taką specjalną ostrością, która nie opuszcza twego wrażenia nigdzie, ani na ulicy, ani w metro, ani w teatrze i nigdy nie mogłem się dowiedzieć na jakich to właściwie perfumach polega ten leit - motiv paryskiej atmosfery. W Warszawie kawiarnie pachną brzydko, w tym zapachu są rozpylone jakieś atomy brudnej wody, którą się zmywa ścienne kafle porcelanowe. Chodziłem tak pomiędzy stolikami i zwolna przyszła mi myśl - wyswobodzicielka, którą naprawdę przyjąłem z wdzięcznością — zrozumiałem, że człowiek który ma choć trochę w sobie kulturalnego smaku i kulturalnego instynktu nie powinien się porywać na pracę artystyczną, gdy czuje w sobie tylko możliwość próby, a nie pewność artystycznego zwycięstwa. I poczułem z zadowoleniem, że wolę pozostać przeciętnie kulturalnym widzem, niż autorem, któryby męczył publiczność lub obniżał poziom jej artystycznych wymagań. Aby zapisać taki może aktualny w Wilnie nie dla mnie jednego morał — napisałem ten odcinek.

Cat.

Pisane w 1928 r.

Nati Morales

znakomita tancerka hiszpańska wystąpi dziś o g. 8.15 w Teatrze muzyczny „Lutnia"

Dokształcanie kupców

WILNO. W poniedziałek dnia 15-go o godz. 20-ej w lokalu Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna, Bakszta 11, rozpoczyna się cykl konferencyj zorganizowanych przez T-wo Oświaty Zawodowej dla pp. kupców, na których będą omawiane różne aktualne zagadnienia związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa handlowego.

Szereg znawców życia gospodarczego będzie mówiło o ustawodastwie handlowem i przemysłowem, o sprawach podatkowych na podstawie nowych przepisów i księgowości kupieckiej w świetle wymagań władz skarbowych, o zasadach kalkulacji kupieckiej oraz o nowoczesnej organizacji sklepów detalicznych.

Zapisy i informacje w Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Bakszta 11 o godz. 9 — 15 i w Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Bazyljańska 2 oraz bezpośrednio przed rozpoczęciem konferencyj.

Kto chce być zdrów i rzeźki, niech zażywa przynajmniej raz na tydzień przed śniadaniem szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa**, która gruntownie przeplukuje żołądek i jelita, oczyszcza krew i racjonalnie pobudza przemianę materji.

Cholera, nie gości!..

Do knajpki M. Koryckiego przy ul. Kalwaryjskiej przyszedł onegdaj Władysław Lutowicz (Wiłkomierska 28) i zakomenderował.

— Bigos raz i większe piwo!

— Prosza bardzo!

Podano... Zjadł... Jęzorem mlasnął: Dobre!... Poczem kazał dać sobie gulasz i dwie butelki ciemnego...

Dalej był: prosiak w galaretce, flaki i jeszcze piwo, słowem gość miał, jak się to mówi, dobry spust!

Cieszył się gospodarz, ręce zacierał, aż tu gość wstaje i, jak gdyby nigdy nic, do drzwi zmierza...

— Panie szanowny, pan zapomniał zapłacić!

— Nie mam teraz, inszym razem zapłaca!

— Jak to inszym! Ja nie moga kredytować! Prosza płacić co należysia! Inaczej nie puszcza i policja zawołam!

— Nie puścisz?! Wot ja tobie zaraz pokaża jak gości zatrzymywać!

To rzekłszy Lutowicz zdemolował urządzenie lokalu, wyrządzając szkody na 120 złotych, poczem zbiegł...

Wincuk Markotny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś o g. 4 pp. — ceny propagand.

„Broadway"

o g. 8.15 wiecz.

ATI MORALES

Wieczór tańców hiszpańskich

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan r-ku poprzedni zł. 376.441.39

Spółdzielnia Staw. Spożywc. „Wyzwolenie" w Lipniszkach k. Lidy zł. 25.—

Maciejowski Antoni w Wilnie zł. 12,—

Zarząd Koła Wileńskiego Zw. Oficerów Rezerwy zł. 100.—

Doc. dr. Niewodniczański Henryk w Wilnie zł. 1.50

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wilnie zł. 10.000,—

Liga Obrony Pow. i Przeciwgazowej Wileński Okręg Kolejowy 139.76

Zarząd majątku Bugiela, pow. brasławski zł. 2.—

Wilejski Powiatowy Bank Spółdzielczy zł. 1.—

Rutkiewicz Edward, dwór Przemyśl, pow. dziśnieński zł. 8,—

Ks. prof. Świrski Ignacy w Wilnie zł. 10.—

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wilnie zł. 404,25

Razem na 1 lutego 37 r. zł. 387.144.00

Skargowski Tydzień Miłosierdzia w Archidjecezji Wileńskiej dla ginącej ludności Wileńszczyzny

WILNO. Męczeński lud Wileńszczyzny głoduje. Tysiące rodzin i dziatwy żywi się gnijącemi ziemniakami z siecz ką. Ludzie puchną i giną z głodu, bru du i chorób zakaźnych...

Organizowany w jesieni ub. r. przez Instytut Caritas archidjecezji Wileńskiej Skargowski Tydzień Miłosierdzia, z powodu akcji Komitetu Zimowej Pomocy odroczony został przez władze państwowe i odbędzie się w okresie uroczystości św. Kazimierza Królewicza patrona Wilna i ziemi wileńskiej — od 28 lutego do 7 marca br.

Archidjecezjalny Instytut Caritas w Wilnie tą drogą zwraca się do wszystkich serc współczujących z gorącą prośbą o pomoc ginącej z głodu ludności Wileńszczyzny.

Ofiary i datki na pomoc w gotówce odzieży, bieliźnie, produktach żywnościowych i tp. z wdzięcznością przyjmuje Biuro Instytutu Caritas w Wilnie, przy ul. Zamkowej 8. PKO Nr. 153.005.

—o—

Surowe kary za profanację krzyża

WILEJKA. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce skazał trzech braci Mamajów, mieszkańców wsi Szwedy, gm. kołowickiej, na kary po 2 lata więzienia za przestępstwo przeciwko religji, jakiego dopuścili się przez profanację krzyży cmentarnych. Przestępstwo to popełnione zostało i wykryte w niezwykłych okolicznościach.

Jesienią r. ub. funkcjonarjusze brygady kontroli skarbowej i policja dokonali obławy nocnej w poszukiwaniu tajnych gorzelni. W zaroślach wśród bagien ujawniono fabryczkę samogonu braci Mamajów. Obok potajemnej fabryczki leżały porąbane na szczapy stare drewniane krzyże z pobliskiego wiejskiego cmentarza, któremi przestępcy opalali kocioł gorzelni.

DLA TRWAŁOŚCI UCZESANIA **TENAX** bez Tłuszczu — **ROGER & GALLET** Paris — DLA ZDROWIA WŁOSÓW **PHILOTHRIX** WODA

Konfiskaty

WILNO. Skonfiskowany został miesięcznik młodzieżowy litewski „Jaunimo Draugas", którego treść skierowana była przeciwko obecnemu ustrojowi państwa.

—::—::—

XI WALNE ZGROMADZENIE KOŁA WILEŃSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

Zarząd Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów podaje do wiadomości, że w dniu 28 lutego 1937 roku o godzinie 12-ej w sali Nr. IV Sądu Okręgowego w Wilnie przy ulicy Mickiewicza Nr. 36 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Koła z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Zatwierdzenie porządku obrad.
3) Odczytanie protokułu poprzedniego Zgromadzenia.
4) Sprawozdania: ogólne i kasowe.
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6) Uchwalenie budżetu na r. 1937.
7) Wybory: uzupełniające członków Zarządu i zastępców, delegatów na Walne Zgromadzenie do Warszawy, członków Sądu Honorowego i zastępców oraz Komisji Rewizyjnej.
8) Wolne wnioski.

Zarząd.

—::—::—

„MĘKA PAŃSKA NA PODSTAWIE BADAŃ NAD ŚWIĘTYM CAŁUNEM Z TURYNU W ŚWIETLE NAUKI LEKARSKIEJ".

Na taki temat wygłosi odczyt z przezroczami dr. med. St. Karwowski z Poznania na specjalne zaproszenie Koła Wileńskiego Zw. Pol. Inteligencji Kat. w piątek, dnia 19 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Śniadeckich U. S. B. Dr. St. Karwowski, tłumacz książki na język polski (w druku) Czechosłowaka dr. Hynka, omówi historję Św. Całunu, w którym złożono Chrystusa Pana do grobu, a w sposób szczególny rewelacyjne wyniki badań naukowych specjalnej komisji, dzięki którym da się całkowicie wytłumaczyć naukowo nietylko ślady krwi, ale i obraz postaci Pana Jezusa, Jego ran, a nawet rysy oblicza. Te badania nie były możliwe do przeprowadzenia temu lat 100, kiedy nieznano fotografji (nowe zdjęcia fotograficzne dokonano przy sile 25.000 świec), kiedy wiedza medyczna nie stała tak wysoko.

—::—::—

POCIĄG POPULARNY DO ZAKOPANEGO I WARSZAWY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie za pośrednictwem Delegatury Ligi Popierania Turystyki organizuje tani pociąg popularny z Wilna do Zakopanego z zatrzymaniem się w drodze powrotnej w Warszawie.

Odjazd pociągu z Wilna nastąpi dnia 20 lutego b. r. o godz. 11-tej,, powrót zaś do Wilna dni 24 lutego na godz. 21 min. 45.

Cena karty kontrolnej kl. 3-ciej za przejazd w obie strony wynosi łącznie 17 zł. 50 gr.

Sprzedaż kart kontrolnych i informacje w oddziale P. B. P. „Orbis" (Wilno, ul. Mickiewicza 20).

Termin sprzedaży kart kontrolnych tylko do dnia 17 lutego r. b.

Po zakończeniu sprzedaży wśród nabywców kart kontrolnych zostaną rozlosowane w Delegaturze Ligi Popierania Turystyki w Wilnie — cenne premje, a mianowicie bezpłatne bilety kolejowe na przejazd do Zakopanego i spowrotem oraz bezpłatne bilety na przejazd kolejką linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch i spowrotem. Numery kart kontrolnych, na które padną wygrane premje, będą podane do wiadomości publicznej i niezwłocznie doręczone.

Pożar w jednej z najzasłużeńszych instytucyj Wilna

(a). O godzinie pierwszej w nocy z piątku na sobotę mieszkańcy ul. Jakóba Jasińskiego zauważyli kłęby dymu wydostające się z dachu posesji przy Nr. 20 — 22 a należącej do Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi. Zawiadomiony personel wychowawczy zaalarmowany w porę nie stracił głowy Spokojnie wychowawczynie weszły do sali, gdzie spało kilkudziesięciu chłopców i oznajmiły, że ponieważ w sąsiedztwie wybuchł pożar, więc dla pewności należałoby wstać. W ten sposób uniknięto groźnej w takich momentach paniki i chłopcy dopiero gdy wyszli na ulicę przekonali się, że to ich dom się pali. Okazało sie potem, że właśnie te 2 duże sale sypialne padły pastwą płomieni. Spaliło się także połowę dachu, 3 mniejsze pokoje i salki na strychu. Straty po prowizorycznem obliczeniu oblicza się na kilkanaście tysięcy zł.

Towarzystwo zwróciło się do min. op. społ z prośbą o pomoc i nie wątpi, że społeczeństwo wileńskie wesprze również instytucję od tylu lat w Wilnie znaną w tak ciężkiej dla niej chwili.

Przy okazji nie od rzeczy będzie przypomnieć o obecnym stanie tej starej, przedwojennej jeszcze Montwiłowskiej instytucji.

Po wojnie została ona wzmocniona dzięki kilku fundacjom. I tak obecny majątek nieruchomy towarzystwa stanowi posesja na Zwierzyńcu z kilku hektarami ziemi, gdzie mieści się żłobek im. Marji zwany powszechnie p. Brensztejnowej, bo właśnie p. Brensztejnowa, obecna kierowniczka wszystkich zakładów towarzystwa założyła go w czasie wojny a potem oddała Towarzystwu.

Przy ul. Jak. Jasińskiego są dwie kamienice, gdzie mieści się t.zw. gniazdo i schronisko dla starszych dzieci oraz kolonja letnia fundacji mrg. Umiastowskiej w Konwaliszkach koło Bieniakoń t. zw. „Umiastowo".

Zakład ma obecnie 260 wychowanków, rekrutują się oni z podrzutków, którzy przez żłobek przechodzą do „gniazda", a następnie uczą się rzemiosł w schronisku. Gdy kończą lat 18 idą w świat, mając fach w ręku i możność samodzielnej walki o byt. Dzieci uczy się szyć, uczą się szewstwa, krawiectwa, a w kolonjach letnich na 44 hektarach same pracują, gdyż innej pomocy prócz trzech robotników kolonje nie posiadają. Zabawnie wygląda pole w „Umiastowie" w czasie żniw, gdy mali robotnicy giną pod snopami zboża i wygląda, że snopy żyta same tańczą na polu jakiegoś kadryla i same ustawiają się w mendle.

Po opuszczeniu szkoły absolwenci nie tracą kontaktu z zakładem i nadal uważają dom przy ul. Jakóba Jasińskiego za własny, rodzinny dom. Wielką zasługę w rozwoju tej instytucji należy przypisać ofiarnemu kierownictwu z prezesem p. Kazimierzem Świąteckim na czele oraz z p. Jadwigą Brensztejnową dzielną i energiczną kierowniczką wszystkich zakładów.

Obecnie wobec nieszczęścia, które spadło na Tow. Opieki nad Dziećmi społeczeństwo wileńskie nie powinno zapomnieć o przyjściu z pomocą tej zasłużonej instytucji.

Aresztowanie sprawców ostatnich kradzieży w mieście

WILNO. Na skutek otrzymanych informacyj w sprawie szajki złodziejskiej operującej ostatnio w Wilnie ustalono, że członkami jej są: Czesław Mackiewciz (Kopanica 28), Stanisław Wasilewski (Ostrobramska 25), Michał Kamiński (Olimpja 9), których zatrzymano, oraz dwaj osobnicy pod. ps. „Witek" i „Franek", których szuka policja.

Szajka przechowywała skradzione rzeczy w mieszkaniu Leona Hermana i Stefanji Filczakowskiej przy ulicy Olimpja 9.

W czasie rewizji odnaleziono przedmioty pochodzące z następujących kradzieży: 1) garderobę wart. zł. 150 skradzioną z mieszkania Stefana Krawczyńskiego (Mostowa 19), 2) garderobę i lornetkę wart. 247, skradzioną z mieszkania Jna Niedziałkowskiego (Montwiłłowska 16), 3) garderobę wart. zł. 65, skradzioną z mieszkania Izaaka Lubeżańskiego (Filipa 4)

Pozatem odnaleziono inne przedmioty, pochodzące z kradzieży z nieznanych mieszkań. Dalsze dochodzenie w toku.

Spółdzielnia oskarżona o nadużycia

WILNO. Do policji wpłynęła skarga przeciwko jednej ze spółdzielni której członkowie zarządu dopuszczali się nadużyć.

Dzięki malwersacjom członkowie spółdzielni są poszkodowani na 13 tys. złotych.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. W posesji, zajmowanej przez schronisko dla dzieci im. Zubowicza (J. Jasińskiego 20/22) wybuchł pożar. Spalił się dach i uszkodzone zostały sufity. Powody pożaru nie są narazie ustalone.

Zatrzymano Zofję Wysocką (Majowa 6), która usiłowała okraść sąsiada Franciszka Lewanowicza.

Na ul. Wileńskiej jakaś kobieta poprosiła Wł. Kaupausa (Wileńska 48) o potrzymanie 3-tygodniowego dziecka. Nieznajoma zbiegła.

Luba Siemowa (Nowoświecka 19) powiadomiła policję, że służąca jej Sabina Zagunowa przywłaszczyła 6 zł., dane jej na opłacenie elektryczności. Sprawczyni ukryła się.

Na ul. Kalwaryjskiej zatrzymano Józefa Misiurę (Rossa 1), który wraz z kolegą niósł 9 rur wodociągowych niewiadomego pochodzenia.

Aresztowano na ul. Wielkiej Michała Dargwejszo (Połocka 4), który miał przy sobie wytrychy i inne narzędzia złodziejskie.

W mieszkaniu Janiny Zygmuntowiczowej (Borowa 3) sąsiadka wybiła 6 szyb.

—::—::—

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA Dziś 14 Walentego Jutro Faustyna

Wschód słońca g. 6.45

Zachód słońca g. 4.18

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 13 lutego 1937 roku

Ciśnienie średnie 758
Temperatura średnia — 11
Temperatura najwyższa — 7
Temperatura najniższa — 12
Opad 0.4
Wiatr półn. - wschodni
Tendencja lekki spadek ciśnienia,
Uwagi chmurno, drobny śnieg.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 14 lutego 1937 r.:

W dzielnicach wschodnich.

Pogoda pochmurna z opadami śnieżnymi.

Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry północno - wschodnie.

Pozostała część kraju i północna:

Naogół chmurno, rankiem mglisto, a w ciągu dnia przejaśnienia.

W dzielnicach północnych dość silny, pozatem umiarkowany mróz.

Umiarkowane wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki:

P. Jundziłła — ul. Mickiewicza 33, S-ców Mańkowicza — ul. Piłsudskiego 30, Chróścickiego i Czaplińskiego— ul. Ostrobramska 25, J. Filemonowicza i K. Maciejewicza — ul. Wielka 29, K. Sarola — ul. Zarzecze 20.

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Hańkowski Ludwik z Warszawy, Puzyrowski Józef z Wilejki pow., Sorgie Leonard z Warszawy, inż. Mund Abram z Warszawy, Krugie Hans z Niemiec, Dzirszman Abram z Równego, Bazim Henryk z Warszawy, Beremtliem Abram z Równego. Jankowski Mieczysław z Podbrodzia, Szelenów na Helena ze Lwowa, Janiszewski z Pińska, Szabaniewicz Adolf z Drui, Adler Filip z Ameryki, poseł Dębicki Czesław z Nowogródka.

Komfortowo urządzony

Hotel St. Georges

w Wilnie

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A".

Inż. Kario Leonard z Warszawy, Kario Stanisław z Warszawy, Stelkiewicz Stanisław z Warszawy, Jagmin Aleksander z maj. Holszany, adw. Werner Władysław z Mołodeczna, Matuszyński Jerzy z maj. Hornica, Biszewski Józef z Łyntup, Strawiński Jan ze Słonima, Zoll Fryderyk z Warszawy, Sielecki Kazimierz, Bersonowa Henryka z Warszawy, Tomaszewski Wilhelm z Warszawy, Bortkowiak Edmund z Poznania, Podkolińska Wanda z Warszawy, Borkons Gmadijs z Rygi, Janicki Czesław z Poznania.

— **OD REDAKCJI.** Ze względów technicznych dalszy ciąg odcinka powieściowego „Wołanie z tamtego brzegu" ukaże się w nr. wtorkowym naszego pisma.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje wielkopostne.** w dn. 17, 18, 19 i 20 lutego o godzinie 7,30 wieczorem (środa, czwartek, piątek i sobota) odbędą się rekolekcje wielkopostne dla rzemieślników w kościele OO. Bonifratrów.

Rekolekcje będzie prowadził ks. kapelan Aleksander Mościcki.

Na zakończenie wspólna Msza św. i Komunja św. w niedzielę, 21 lutego.

Na powyższe ćwiczenia duchowne wszystkich Kolegów i ich rodziny zapraszają: Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Mężów im. św. Krzysztofa w Wilnie, Związek Rzemieślników Chrześcijan w Wilnie.

SZKOLNA

— **Kurator okręgu szkolnego wileńskiego** Marjan Bronisław Godecki wyjedzie w niedzielę do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować będzie kuratora naczelnik Lubojacki.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Sodalicja Marjańska Akademików U. S. B.** zawiadamia, że 14. 2. w lokalu własnym (Wielka 64) odbędzie się zebranie Sekcji Apologetycznej z referatem sod. Fr. Bendiga p. t. „Ważniejsze momenty z dziejów Kościoła".

Obecność członków obowiązkowa. Goście mile widziani.

— **Koło Filozoficzne Studentów U. S. B.** Zebranie naukowe I-sze odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godz. 20-ej w Seminarjum Filozoficznem Uniwersytetu (ul. Zamkowa 11). Kol. Laryssa Stowbonikówna wygłosi referat p. t.: „Główne myśli filozofji indyjskiej w stosunku do filozofji europejskiej".

— **T-wo Polsko - Francuskie w Wilnie** powiadamia, że 15 bm. (poniedziałek) o godz. 18-ej w sali Śniadeckich USB odbędzie się odczyt z przezroczami p. Gresillon pt. „Generalites et coup do'oeil sur l exposition internationale de Paris en 1937". Wstęp wolny.

— **Odczyt M. Świerzbińskiego o Rusi Podkarpackiej.** Najbliższa herbatka P. T. K., która odbędzie się w niedzielę, dn. 14 b. m. o godz. 18,30 w lokalu Zw. Literatów, budzi wielkie zainteresowanie tak ze względu na osobę prelegenta radcy Michała Świerzbińskiego, b. konsula w Użhorodzie (Ruś Podkarpacka), jak i ze względu na temat.

Ruś ta jest pięknym, mało znanym krajem, będącym objektem polityki czeskiej, która dąży do wspólnej granicy z Rosją Sowiecką i działa na szkodę Polski.

Aktualność tego odczytu łączy się z antypolską książką posła czeskiego w Bukareszcie Szeby, wydaną z przedmową czeskiego ministra spraw zagranicznych.

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godz. 19 w lokalu Seminarjum Histor. U. S. B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. Mieczysława Limanowskiego p. t. sprawa najstarszego Grodna.

— **Zgromadzenie delegatek Kolejowego LOPP.** Dziś, w niedzielę o godz. 11-ej w sali konferencyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, przy ul. Słowackiego 14 rozpocznie swe obrady doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie delegatek Kolejowych Kół Kobiecych Wil. Okr. Kolejowego L. O. P. P.

RÓŻNE

— **Nowa placówka „Orbisu".** Jak nas informują, w Wilnie powstaje nowa placówka P. B. P. „Orbis" Oddział Nr. 2 tego popularnego na terenie naszego miasta przedsiębiorstwa, będzie się mieścił przy ul. Wielkiej Nr. 49 (vis a vis Ratusza).

Nowootworzony Oddział prócz sprzedaży biletów kolejowych oraz udzielania informacyj fachowych, uruchamia w swoim lokalu pośrednictwo pocztowe oraz sprzedaż komisów w postaci map turystycznych, przewodników ogólnopolskich i europejskich oraz innych wydawnictw, związanych bądź to z turystyką krajową, bądź regjonalną.

Otworzenie nowego Oddziału P. B. P. „Orbis" wita społeczeństwo wileńskie przychylnie ze względu na to, że jedyny dotąd Oddział tego Przedsiębiorstwa na terenie naszego miasta, nie mógł zaspokoić potrzeb licznej klijenteli, zwłaszcza w okresie sezonu letniego. Otwarcie nastąpi w dn. 15 bm.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** **Wieczór tańców hiszpańskich Nati Morales.** Dziś o godz. 8,15 w. wystąpi raz jeden tylko słynna tancerka hiszpańska Nati Morales. Program poświęcony całkowicie tańcom hiszpańskim, które wykonane zostaną w oryginalnych, bogatych kostjumach przy akompanjamencie gitary i fortepianu. Występy tej znakomitej tancerki hiszpańskiej we wszystkich stolicach Europy cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Pozostałe bilety dziś nabywać można w ciągu dnia całego.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni". Dziś o godz. 4 po poł. ukaże się po cenach propagandowych sensacyjna sztuka amerykańska **„Broadway"** z muzyką, śpiewami i tańcami w obsadzie premjerowej.

„Całus i nic więcej". Jutro ukaże się po raz ostatni głośna węgierska komedja muzyczna **„Całus i nic więcej".** Ceny propagandowe.

Jubileusz M. Józefowicza w „Lutni". Wielkie zainteresowanie publiczności wywołała zapowiedź jubileuszu znanego kompozytora i działacza muzycznego M. Józefowicza, który obchodzi w sobotę, 20 b. m. 50-lecie swej pracy na polu muzycznem. W dniu tym wystawioną zostanie operetka z muzyką M. Józefowicza „Księżniczka błękitu". Przygotowania do wystawienia tej nowości odbywają się w wzmożonem tempie. Bilety już nabywać można w kasie „Lutni".

Chór Dana w „Lutni". Po sukcesach osiągniętych w Ameryce, słynny Chór Dana wystąpi raz jeden w czwartek, 18 b. m. z zupełnie nowym interesującym programem.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dzisiaj, w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu (o godz. 4 m. 15) po cenach propagandowych powtórzenie nowości repertuaru teatru sztuki Wł. Fodora **„Tajemnica lekarska".**

Wieczorem (o godz. 8,15) powtórzenie komedji Szekspira **„Poskromienie złośnicy"** z pp. Wieczorkowską Szymańskim w rolach głównych, w dalszej obsadzie pp.: Polakówna, Masłowska, Zastrzeżyńska, Borkowski, Czapliński, Dzwonkowski, Mrożewski, Neubelt, Puchniewski, Siezieniewski, Staszewski, Surowa, Szczawiński, Utnik, Wiskind, Wollejko, w opracowaniu scenicznem Tadeusza Białkowskiego, w oprawie dekoracyjnej W. Makojnika. **Zniżki ważne.**

— **TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI".** Dziś, niedziela 14. 2. 3 seanse. (4, 6,30 i 9,15) znakomitego programu rewjowego p. t. „Challenge humoru", który już w poniedziałek ustępuje miejsce całkowicie nowemu brawurowemu programowi w opracowaniu Janusza Ściwiarskiego p. t. „Statek komedjantów" z udziałem całego świetnie zgranego zespołu.

Ceny zwyczajne, zniżki nieważne. Sala dobrze ogrzana.

MOJA NIEDZIELA

Opowiada mi pan Kleszczyński jakto niegdyś wyglądało nasze w śnie gach Zakopane:

Cicho i pusto, kilka chałup na Kasprusiach, a jak góral na weselu, poswarzywszy się o dziewczynę, ciupaga na śmierć stuknął, chodzili po wsi dwaj dziandziary i tak (w półksiężycach pod godłem, z szerokiemi tasakami u boku) prowadzili C. K. śledztwo:

— Niek bedzie pokfalony.
— Niekze bee...
— Mieskocie tutok?
— Mieszkamy.
— A nie misko tu zbródnioz?
— Nie!
— Niek bedzie pokfalony.
— Niekze bee...

I tylko czasem bury miś wyjrzał z gęstwiny, albo spłoszone stado saren przelatywało wichrem w oszalałym pędzie. Czasem znow pan Chałubiński z przewodnikami i muzyką góralską po wirchach chadzał — snuły się wtedy cudne baśnie i uskrzydlone legendy, a przy wieczornych ogniskach szła pieśń szerokiem echem, pieśń o Janicku — zbójnicku.

Na wschód i napółnoc, na zachód i południe ciągnęła się wielka, roztopiona w słońcu cisza...

Człowiek, który powracał stamtąd przywoził prócz śniadej skóry rozjaśnione słońcem oczy i niczem niewzruszony spokój, jakgdyby ośnieżona cisza zagarnęła jego duszę. Lecz wkrótce potem... nie „dopiero znacznie później przymiotło one doktorowe, a mecenasowe z Warszawy, i z Krakowa i z innych miejsców, które siarczystym chłopakom zaczęły w oczy zaglądać, a zęby do nich szczerzyć, a rzęsami figlować, a różności wyprawiać, — dopiero znacznie później wzięły się one Rachele i Salomy na Krupówkach, i damulki w pasiastych sweterkach i głośniki wrzeszczęce: „Ca-łem cia-łem...".

A człowiek, który przyjeżdżał tu z miasta po senny spokój i uśmiechniętą ciszę umykał czemprędzej w najodleglejsze strony.

Liczymy codzień skrzętnie dni: za cztery, za dwa, już jutro będzie niedziela! Niedziela. Swoisty urok posiada to słowo, dla każdego nieco odmienny. I przychodzi wreszcie.

Ale rano zapodziała się gdzieś przysłowiowa spinka, szukamy jej wszędzie, pod łóżkiem, pod szafą, za biurkiem, niema i niema, jak kamień w wodę. Wychodzimy wreszcie z domu w najfatalniejszym humorze.

Tłumy ludzi krążą ulicami, od Katedry do Jabłkowskich, od Jabłkowskich do Katedry, powolutku, leniwie, mają przecież czas. Przy obiedzie w w czterokrotnie zwolnionem tempie wertujemy gazetę, uważnie, od deski do deski. Poco się śpieszyć? A potem jeszcze kino i wizyta, trochę plotek i jakoś niepostrzeżenie odchodzi nasza niedziela. Wracamy do domu wścekli i robimy od progu tak zwane piekło o nic, a nazajutrz idziemy zirytowani do biura.

Można i tak.

Wystarczą grube buty, kalosze, wełniane skarpetki. Wszystkie drogi prowadzą za miasto, a za miastem do koła rozsiadły się wzgórza, a na wzgórzach prostują ramiona świerki i sosny, sosny i świerki. W ośnieżonym lesie jest cicho, gałęzie zwisają nisko. Krzyżują się wyciągnięte, zajęcze tropy, koło grubych pni drobne gwiazdki — wiewiórczy ślad Sikora jak żółty kłębek nadyma brzuszek, przy nagłym zrywie strzepuje skrzydłem śniegowy pył. Jest pusto. Z gałązek trzmieliny zwisają różowe kolczyki, wybałusza czarne ślepia pomarańczowy smok. — Jest cicho. Tylko górą przechodzi czasem dalekie westchnienie — to wiatr. Wierzchołki drzew chylą się ku sobie, szepcą, radzą, powtarzają. — Śnieg chrzęści lekko, jesteśmy sami. Zniżamy głos. Milczący spokój przenika zwolna człowieka wędrującego w lesie.

A kiedy wracamy o zmroku, na śniegu kadą się liljowe cienie, za trzecią śnieżną przełęczą miasto rozpala światła. Na wschód i na północ, na zachód i południe ciągnie się wielka, roztopiona w mroku cisza... (Za trzecią śnieżną przełęczą pozostała moja zagubiona spinka. I cała złość). Bo przecież tylko ode mnie zależy moja niedziela.

Eddy.

—o—

USUWANIE STARYCH RUDER W MIEŚCIE

Miasto nasze w różnych swych dzielniczach posiada wiele zrujnowanych i opuszczonych domów, zarówno drewnianych jak i murowanych. Jedyną wartość, jaką przedstawiają te rudery, stanowi tylko materjał, z którego są zbudowane.

Jeżeli jednak zniszczony budynek nie zostanie odrazu rozebrany, względnie wyremontowany (o ile się nadaje jeszcze do remontu) możliwy do rozbiórki materjał pod wpływem czynników atmosferycznych traci na swej wartości tak dalece, że nieraz koszt rozbiórki przewyższa wartość rozebranego materjału.

W tych warunkach miasto jest zeszpecone, a właściele nieruchomości ponoszą straty najczęściej z powodu własnego niedbalstwa.

Dowiadujemy się, że Zarząd Miejski na mocy przysługujących mu uprawnień przystąpił do likwidowania specących miasto ruder w drodze odpowiednich zarządzeń. (x)

MOBILIZACJA PRZECIWGRUŹLICZA w powiecie Wileńsko - Trockim

Sprawa t. zw. regulacji Wilenki

Głośna przed paru miesiącami sprawa t. zwanej „regulacji rzeczki Wilenki" w okolicach Puszkarni nie przestaje być troską Miejskiego Biura Urbanistycznego. Ze szpalt pism sprawa przeszła do zacisza kancelaryj, gdziej dojrzewa, oczekując dni wiosennych, gdy będzie możliwa jej realizacją w formie już nie narzuconej nam przez ludzi, którym obce są sprawy Wilna, lecz w drodze racjonalnie opracowanego projektu przez czynniki, powołane do stania na straży piękna naszego miasta i jego okolic.

W Biurze Urbanistycznem oglądaliśmy wykonany z plasteliny projekt ujęcia wód Wilenki w ten sposób, że stare koryto, czyniące silnie wygięty łuk, obmywający zbocza gór, pozostanie nietknięte z tem wyliczeniem, że ilość i pęd wody pozostanie bez względu na porę roku bez zmiany.

W tym celu znacznie dalej od niefortunnego kanału, który zostanie zasypany, będzie uczyniony przekop, spinający łuk wody w miejscu, gdzie nie będzie to miało wpływu na zmianę krajobrazu. Nadmiar wód wiosennych będzie się toczył tym właśnie przekopem, odwadniając zagrażające nadbrzeżnym górom stare koryto rzeczne.

Ponadto projekt ten przewiduje zbudowanie jazu, który da możność uruchomienia turbiny wodnej.

Co najciekawsze, że koszt zrealizowania owego projektu nie jest bynajmniej większy od kosztów, jakie pociągały za sobą niefortunne rozkopy przewidziane w projekcie panów spólników ze „Spółki Woldnej". (x)

CO SŁYCHAĆ W „LUTNI"

Dziś Nati Morales!

Dziś wystąpi w „Lutni" doskonała tancerka hiszpańska Nati Morales. Jak wiadomo, ulubionem zajęciem Hiszpanów, prócz wojny, są tańce. Nati Morales uchodzi w całej Hiszpanji za mistrzynię tańca, wirtuozowsko władającą kastanietami.

Krytyki hiszpańskie nazywają ją „wielką tancerką Hiszpanji", a to uchodzi tam za jeden z najpiękniejszych komplementów narodowych. Spodziewają się, że osiągnie ona sławę światową niezapomnianej „Argentiny".

„Scala" w Berlinie, „Alhambra" w Paryżu, Monte Carlo, San Remo, Nizza, Londyn i znowu Berlin, potem Finlandja, Eestonja i Łotwa, oto droga, którą przybywa slynna tancerka do nas. Po występach u nas, wybiera się na Bałkan.

Miłośnicy tańca powinni ją koniecznie zobaczyć.

OD ADMINISTRACJI

Do naszych prenumeratorów w mieście Wilnie

Na podstawie przeprowadzonej ankiety ustaliliśmy, że życzenia ogromnej większości naszych abonentów w m. Wilnie odpowiada, aby gazeta była im dostarczana pomiędzy 7 a 8 rano.

Postaramy się do tego życzenia zastosować w najbliższym czasie, na razie zaś prosimy naszych czytelników, zwłaszcza na peryferjach miasta, jeszcze o jeden tydzień cierpliwości.

Spis nieruchomości, budynków, lokali i mieszkań

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna komunikuje, że w wywniku trwającego od 15. 12. ub. r. spisu, spisano dotychczas 8100 nieruchomości (na 9214), 16.857 budynków (na 20176) i 30221 lokali (na 47454). Obecnie w trakcie spisywania są dzielnice śródmiejskie (I i II). Są to ostatnie, ale i najludniejsze dzielnice, jakie pozostały do opracowania. Przebieg spisu normalny. Przeprowadzany jest pod kierownictwem urzędników Centr. Biura Statystycznego m. Wilna przez bezrob. pracowników umysłowych, zaopatrzonych w terminowe upoważnienia. P. p. właścicieli nieruchomości i lokali uprasza się o legitymowanie spisujących a jednocześne o ułatwienie im, tak ważnej dla badań społecznych, pracy.

W terenie i na forach

Przysposobienie motoryzacyjne młodzieży

Z inicjatywy uczniów wyższych klas Państw. gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie, powstało przy tem że gimnazjum Przysposobienie Motoryzacyjne Młodzieży. Zostały uruchomione dwa kursy motoryzacyjne, przeznaczone dla młodzieży i instruktorów. Za przykładem młodzieży lubelskiej, dzięki poparciu tej akcji przez Min. Komunikacji i Ministerstwo W. R. i O. P., niewątpliwie pójdą niebawem inne szkoły w Polsce.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment wykładu na kursie Przysposobienia Motoryzacyjnego Młodzieży gimnazjum im. Zamoyskiego w Lublinie, przy maszynach, stanowiących własność gimnazjum.

NORWEGJA MISTRZEM ŚWIATA w sztafecie narciarskiej

CHAMONIX — W piątek, w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix rozegrany został bieg sztafetowy 4X10 km. Polacy, jak wiadomo, wskutek wycofania Czepczora, nie wzięli udziału w sztafecie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się przedewszystkiem pomiędzy narodami skandynawskiemi: Norwegją, Finlandją i Szwecją, do której to grupy dołączyła się świetna sztafeta włoska. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Norwegja w czasie 3:06:07 sek.

Finlandja zajęła drugie miejsce w czasie :07:04 sek.

Na trzecie miejsce wysunęły się Włochy w czasie 3:08:48 sek. spychając Szwecję na czwartą pozycję — 3:10:25 sek.

5) Czechosłowacja — 3:13:46 sek.
6) Szwajcarja — 3:26:05 sek.
7) Jugosławja — 3:26:05 sek.
8) Francja 3:28:10 sek.

Dziś w niedzielę

W WILNIE — Zapowiedziane zawody bokserskie między Śmigłym a Electritem zostały odwołane.

W WARSZAWIE — W Dolinie Szwajcarskiej mistrzostwa Warszawy w jeździe szybkiej.

W KRAKOWIE — mecz piłkarski Cracovia - Zwierzyniecki,

W KATOWICACH — mecz hokejowy Śląsk — Wiedeń, międzynarodowe mistrzostwa Polski w piłce rowerowej, mecz szermierczy Łódź — Śląsk, walne zebranie Polskiego Zw. Atletycznego.

W WIELKICH HAJDUKACH — mecz piłkarski Ruch — Śląsk.

W WOROCHCIE — zakończenie marszu szlakiem II Brygady Legjonów

W KRZEMIEŃCU — igrzyska zimowe Związku Makabi w Polsce.

ZAGRANICĄ

W Chamonix — trzeci dzień mistrzostw narciarskich świata. W programie konkurs skoków otwarty. Startują z Polaków Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Schindler.

W Dortmundzie — międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Niemcy. Walczą w poszczególnych wagach kolejno: Sobkowiak — Kaiser, Czortek — Rappsilber, Krzemiński — Miner, Woźniakiewicz — Dixkes, Seweryniak — Murach, Pisarski — Boumgarten, Szymura — Vogt, Piłat — Runge. Zawody prowadzi p. Bergstrom z Amsterdamu.

Berlin — dalszy ciąg międzynarodowego turnieju hokejowego. W programie mecz Polska — Niemcy.

W Oslo — zakończenie łyżwiarskich mistrzostw świata w jeździe szybkiej.

KOBIECY REKORD ŚWIATA

Dunka Raguhild Hveger ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 400 mtr. stylem dowolnym. Poprawiła ona rekord zwyciężczyni olimpijskiej Willie de Onden z 5:16 na na 5:14,2.

ZAWODY NARCIARSKIE O POWIATOWE MISTRZOSTWO ZWIĄZKU STRZELCKIEGO

Wzorem lat ubiegłych oddział Z.S. „Antokol" jedyny z oddziałów na terenie miasta Wilna o wybitniejszem nastawieniu sportowem — organizuje w dniu 17-go b.m. zawody narciarskie o mistrzostwo Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Wilnie.

Na program zawodów złoży się bieg zjazdowy na trasie długości 14- klm.

W zawodach wziąć udział mogą członkowie Związku Strzeleckiego z terenu miasta Wilna po przedłożeniu na ręce komendanta oddziału Z.S. „Antokol" świadectwa lekarskiego.

Zbiórka zawodników w dniu 17 b.m. przy Schronisku Narciarskiem w Rowach Sapieżyńskich o godzinie 11-ej gdzie nastąpi rozlosowanie i rozdanie numerów startowych, poczem o godzinie 12-ej nastąpi start do biegu.

WOLAŃSKA wskazuje drogę do fortuny

NOTATKI RADJOWE

15-LECIE PONTYFIKATU PIUSA XI

Z okazji 15-lecia Pontyfikatu Ojca Świętego Piusa XI, Polskie Radjo urządza w dniu 14 b.m. o godz. 19.15 specjalną audycję, w czasie której transmitowana będzie uroczysta akademja z Poznania.

Na akademji przemawiać będzie Prymas Polski ksiądz Kardynał Hlond poczem szereg pieśni wykona słynny chór katedralny pod dyr. ks. Gieburowskiego.

DYR. K.P.W. INŻ. GŁAZEK PRZY MIKROFONIE

W związku z odbytą konferencją 17 przewodniczących Komitetów Wojewódzkich pomocy zimowej całej Rzeczypospolitej w Min. Opieki Społ. w Warszawie, wiceprzewodniczący Komitetu Pomocy Zimowej Ziemi Wileńskiej inż. Wacław Głazek odczyta w niedzielę dnia 14 b.m. o godz. 13.00 — 13.10 apel do Obywateli Ziemi Wileńskiej w sprawie pomocy zimowej na terenie Wileńszczyzny.

POGODNA NIEDZIELA W RADJO

Niedzielny program Polskiego Radja przewiduje cały szereg audycyj muzycznych o charakterze lekkim i pogodnym. Właściwie poza porankiem muzycznym z Krakowa i recitalem fortepjanowym Woytowicza, które przeznaczone są dla zwolenników muzyki poważnej, wszystkie inne audycje muzyczne noszą charakter rozrywkowy.

Przedewszystkiem niedziela ta jest dniem, w którym odbywać się będzie podwieczorek przy mikrofonie, tak ulubiony przez radjosłuchaczy. W podwieczorku tym wystąpi orkiestra Górzyńskiego, Tola Korjanówna, Greta Turnay, Tadeusz Olsza i Chór Juranda. Jeśli mowa o chórach należy zwrócić uwagę na występ zespołu wokalnego „Te 4", które o godz. 14.30 wykonają szereg pięknych piosenek, po których usłyszymy przez radjo dziarski koncert orkiestry w ojskowej w Poznaniu.

Wieczorem przez 1 i pół godziny nadawać będzie Lwów (od 22.00) koncert o pogodnym nastroju, w wykonaniu orkiestry Seredyńskiego i śpiewaczki Marji Błażyńsknej.

Zwolennicy popularnych oper będą mieli sposobność usłyszeć „Pajace" w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry teatru „La Scala" — w niedzielę o g. 10.40.

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

Podoficerowie i strzelcy plutonu łączności baonu K.O.P. w Niemenczynie zmontowali własnemi środkami odbiornik 3-lampowy i ofiarowali go dzieciom szkoły powszechnej w Ludwinowie k. Wilna. Dzięki temu pięknemu darowi dzieci i mieszkańcy Ludwinowa usłyszą dzisiaj po raz pierwszy słowo i muzykę radjową.

DLA MIŁOŚNIKÓW SPORTU

Dziś o godz. 20.00 nadany zostanie fascynujący reportaż sportowy z meczu bokserskiego Polska Niemcy. Mecz jak wiemy, odbędzie się w Dortmundzie.

Radjosłuchacze będą więc mieli nie lada atrakcję sportową.

SPRAWA O KWICZOŁA

Dziś w niedzielę, Wilno transmituje na całą Polskę audycję muzyczno-słowną, złożoną z tekstów najlepszych gawęd Syrokomli. W wykonaniu biorą udział artyści Teatru [illegible] skiego. Początek o godz. 16.30.

Z SĄDÓW

Proces wybitnych działaczy komunistycznych

Niedawno sądy warszawskie skazały na długoletnie więzienie dwóch komunistów, których działalność wywrotowa obejmowała i Wilno. Są to Czesław Berg — znany z czasów przedwojennych członek socjal-demokracji i wybitny członek partji komunistycznej, i Zygmunt Kotowicz słuchacz Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.

Jeszcze w 1920 r. Berg znany był policji jako emisarjusz sowiecki. Po zwolnieniu go z warsztatów kolejowych, gdzie stale pracował przybywa do Wilna i jako płatny funkcjonarjusz KPZB rozpoczyna działalność, lecz wkrótce zostaje zatrzymany i stawiony przed Sąd. Wyrok zapada uniewinniający. Pobyt zaś w więzieniu wileńskiem zaznaczył się znajomością z Arsenjuszem Konczewskim odbywającym tu karę za komunizm. Obaj w więzieniu uprawiają agitację sowiecką i szykują plany działalności na przyszłość.

GDAŃSK — BERLIN — MOSKWA

Konczewski po wyjściu z więzienia wobec skompromitowania się, nie może dalej prowadzić akcji wywrotowej w Polsce, udaje się więc do Niemiec, gdzie jest niejako etap pośredni między Moskwą a Warszawą dla komunikacji partyjnej. Stamtąd szły via Gdańsk polecenia, dyrektywy i szczegółowe instrukcje a przedewszystkiem gotówka.

Trzeba pamiętać, że dzieje się to przed ostatecznem dojściem do władzy Hitlera, a więc, kiedy Berlin odegrywał rolę bardzo ważną w sukcesach akcji kominternu.

Przed wyjazdem swym Konczewski powierza Bergowi „ochronę partji" która polegała na werbowaniu do pracy komunistycznej funkcjonarjuszów policji śledczej i na otrzymywaniu od nich wiadomości dotyczących aparatu konfidencjonalnego w łonie partji, zamierzonych rewizji, aresztowań i t. d. Konczewski podał Bergowi kilka nazwisk funkcjonarjuszów policji Wraszawy, Wilna, Brześcia i Baranowicz. — Wiadomości te miały być przysyłane do Berlina a stamtąd szły już do Moskwy, skąd tą samą drogą szły odpowiednie instrukcje.

Na propagandę i koszta akcji tą samą drogą przyjeżdżał raz na miesiąc do Berga kurjer z gotówką. W tym czasie Berg rozporządza znacznemi sumami, nabywa sobie zegarek za 510 złotych, oraz motocykl na wyjazdy partyjne.

Niebawem jednakże kontakt się zerwał. Konczewski wyjeżdża z Berlina na kurację nad Morze Czarne, — gdzie jako kuracjusz jednego z kąpielisk czarnomorskich utonął.

Zaniepokojony brakiem instrukcyj i gotówki Berg, stosownie do umowy umieszcza w gazecie „Nasz Przegląd" ogłoszenie o sprzedaży psa rasy wilczej, które miało być wezwaniem, aby kierownictwo akcji komunistycznej wysłało do Gdańska na kontakt łącznika. Kontakt się nie udał wobec utonięcia Konczewskiego i Berg wrócił z niczem.

W międzyczasie zjednany został do pracy Kotowicz, który przy częstem obcowaniu z Bergiem dał się nakłonić do udania się do ZSSR dla przejścia przeszkolenia partyjnego. Jemu to powierza Berg misję nawiązania zerwanego kontaktu oraz złożenia raportu w polskiej sekcji kominternu w Moskwie, że system pracy w Polsce jest źle zorganizowany, czego wyrazem jest stałe opóźnianie wiadomości przekazywanych via Gdańsk i Berlin. Opóźnienia te wpłynęły na zdezaktualizowanie cennych informacyj jak tak np.: informacje o zamierzonem aresztowaniu w Wilnie b. posła Dworczanina, doszły zapóźno i nie udało się temu w porę zapobiec. Ponadto Berg pouczył go jak ma się zachowywać po przejściu granicy i jakiem hasłem ma się legitymować.

Kotowicz przechodzi tedy zimą 1935 r. granicę i zgłasza się do strażnicy sowieckiej. Rozpoczęły się badania, śledztwo ilustrujące niesłychaną podejrzliwość władz Sowieckich. Kotowicza przewieziono z Oleska, gdzie zgłosił się na strażnicę do Moskwy i osadzono na Łubiance.

ZA CO I KTO SIEDZIAŁ NA ŁUBIANCE I W BUTYRKACH

Tam się dopiero przyjrzał jak wygląda idealny ustrój zachwalany tak przez Berga. W jednej celi znalazła się minjaturowa międzynarodówka: — siedzieli tam: Turek, Ormlanin, dwóch Chińczyków, Bośniak, Pers i Tatar, — wszyscy naturalnie komuniści, i wszyscy nie mieli pojęcia za co ich aresztowano. Wkrótce też przybył do towarzystwa marynarz sowiecki, który opowiedział, że po powrocie okrętów sowieckich z wizyty w Polsce, rozstrzelano jednego z marynarzy za dezercję, dwóch zaś skazano na dziesięcioletnie więzienie.

Wkrótce Kotowicza przewieziono do więzienia w Butyrkach, gdzie znajdowało się już w jednej z cel 70 osób oskarżonych o kontrrewolucję. — Byli to popi, profesorowie — uczestnicy wypraw polarnych, inżynierowie i studenci, oraz znany lotnik sowiecki Slepnisz uczestnik ekspedycji ratunkowej Czeluskina i artysta limowy Uciosow obaj pod zarzutem usiłowania ucieczki zagranicę.

Wszyscy współwięźniowie dziwili się, że w Polsce są ludzie, którzy wierzą w rewolucję, nie pojętem dla nich jest, że są miejsca na świecie, gdzie można wszystko nabyć swobodnie nie za kartką i gdzie istnieje swoboda i wolność różna od sowieckiej.

ZLIKWIDOWANA AKCJA

Po ukończeniu śledztwa Kotowicz został zwolniony z poleceniem powrotu do Polski. Na pograniczu został ujęty przez KOP a przesłuchany przez sędziego śledczego opowiedział o wszystkiem. Zeznania jego potwierdziły informacje posiadane przez władze bezpieczeństwa, mają więc one wagę ogromną.

Wprawdzie Berg, ujęty wkrótce przez policję, nie przyznał się do zarzutów, Sąd jednak dając wiarę zeznaniom Kotowicza skazał go na 8 lat więzienia.

Oskarżał prok. D. Piotrowski zajmujący poprzednio stanowisko prokuratora do spraw politycznych w Wilnie.

Z. A.

DEBATY SEJMOWE

Mniej ustaw — więcej dobrego wykonania

Przemówienie pos. Janiny Prystorowej

na plenum Sejmu w dn. 10-go b.m.

Żyjemy w okresie zalewu ustaw, jak tutaj ktoś powiedział, inflacji ustaw, to też na temat ustawa, a jej wykonanie chciałabym zabrać głos, chciałabym się zastanowić, czy aparat wykonawczy, rutyna wykonywania ustaw są zastosowane do ich obfitej produkcji, czy dopuszcza do tak wzmożonej twórczości w dziedzinie ustawodawczej.

Obywatel polski, który tworzy życie, wykonywując wolne zawody, uprawiając handel, pracując w przemyśle i na roli, do pracy produkcyjnej musi znaleźć oparcie w słusznem i sprawiedliwem prawie, oraz uczciwem i konsekwentnem jego przeprowadzeniu.

W Polsce rozdartej przez rozbiory, która pomimo całej swojej żywotności i twórczości nie zdążyła jeszcze zlać się w jedną organiczną całość, panują dotychczas w wielu dziedzinach różnorodne prawa byłych zaborców, prawa przeżyte, nie obowiązujące już twórców na ich własnej ziemi, a tworzące chaos w prawodawstwie polskiem, wytwarzające nieraz paradoksalne sytuacje życiowe.

Istnieje zatem potrzeba unifikacji praw, zastąpienie starych przeżytych obcych form prawnych przez jednolite polskie. Rozumiem, że tego scalenia nie można dokonywać drogą rewolucyjną wobec istniejących różnic dzielnicowych, jednakże w takiej sytuacji nie można pozostawać przez zbyt powolne działanie, musimy wyjść z tego zaczarowanego koła. Rozumiem również, że do przeprowadzenia tego dzieła potrzebny jest ideowy, dyscyplinarny aparat administracyjny, któryby ponad atramentem i papierem widział życie i potrzeby Polski.

I tutaj zaczyna się dramat. Ustawa przyjęta przez Rząd i Sejm idzie na aparat wykonawczy i staje się rzeczą nieważną, która na wykonanie musi czekać lata całe, której rozporządzenie wykonawcze stają się karykaturą, której losy zależą od czynników możnych, ale nie zawsze dla Polski pożytecznych. Obywatel, który tworzy życie i musi mieć oparcie na prawie i jej wykonawcach, nie może znaleźć nigdzie posłuchu, jest przerzucany jak piłka footballowa z ministerstwa do ministerstwa, od jednego stolika do drugiego przy akompanjamencie cynicznych i niegrzecznych słów. Każde ministerstwo wykonywuje kawałek ustawy, za całość i sens nikt nie odpowiada. Całe lata istnieją między ministerstwami nieuzgodnione stosunki na tle swoich praw przy wykonywaniu, niema koordynacji w działaniu i niema troski o wprowadzenie ustawy w życie. Dla usprawiedliwienia moich sceptycznych wywodów, pragnę przytoczyć parę przykładów. Oto dekret Pana Prezydenta z października 1933 r. o naprawie rynku mięsnego. Zagadnienie ze wszech miar ważne i stanowiące poniekąd o dobrobycie wsi i miast. Obrót rynku mięsnego — to 4 miljardy, zyski z tego obrotu, te sumy zawrotne idą do kieszeni jednostek niepożądanych, tworząc ich siłę gospodarczą przez zasilenie ich kas i tworząc naszą polską biedę, naszą niemoc gospodarczą.

I oto ten dekret 4 lata czeka na rozporządzenie wykonawcze, leży w zapomnieniu, nie ma widoków poprostu na wykonanie, pozwalając w ten sposób na krzywdzenie producenta, rolnika i konsumenta, pozostawia obywatela polskiego bez obrony.

Co znaczą wobec tego, te wszystkie słowa, nadmiar słów o dobrobycie wsi i sposobach przyjścia jej z pomocą, to całe ratowanie Polski przez coraz to nowsze i genjalniejsze teorje gospodarcze, kiedy nie jesteśmy w stanie wprowadzić ich w życie, kiedy jesteśmy bezsilni wobec papierowych ludzi i papierowego załatwiania każdej sprawy, aż do położenia jej na obie łopatki, kiedy jedyną naszą reakcją jest bezsilne biadolenie. Wiem, że łatwiejsza jest krytyka, niż czyny, ale wobec uprawnień moich, jako posłanki, przypada mi to łatwiejsze zadanie, zresztą według stawu grobla, wielkie i trudne sprawy są godne wielkich i twórczych ludzi.

A teraz ustawa moja o uboju mechanicznym, jakim krzyczącym jest przykładem mojej krytyki. Tutaj z tej trybuny p. Minister Rolnictwa, kasując 5 paragraf o zniesieniu uboju rytualnego, zapewnił, że tak będzie lepiej, że w tej formie odpowiada za jej wykonanie, a więc uznaje i jej celowość. Są już nawet rozporządzenia wykonawcze. Ale jak one wyglądają w wykonywaniu. To są wolne żarty i nic więcej.

O tych brakach wyczerpująco mówiłam przy budżecie Ministerstwa Rolnictwa, tutaj tylko powiąm krótko, że za pieczęcie do mięsa używane są stare szpulki, a kontyngenty uboju rytualnego są większe w niektórych miejscowościach od wogóle bitych sztuk.

A prasa żydowska, jaką prowadzi bezkarnie propagandę, dążącą do ośmieszenia i obalenia ustawy, uprawniona do tego przez czynniki administracyjne.

Teraz słów parę o rządowym projekcie ustawy o zawodzie aptekarskim, który ma być wkrótce rozpatrywany na plenum, a już jest opracowany przez Komisję Opieki Społecznej.

Istnieje już 5 ustaw aptekarskich — spadek po zaborcach i istnieje miljon paradoksów życiowych przez stosowanie tych anachronizmów.

Stoimy w obliczu konieczności wniesienia nowego polskiego prawa aptekarskiego, obejmującego całokształt zagadnienia. 12 lat czekamy na to, ponieważ Ministerstwo Opieki Społecznej i Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie może uzgodnić swojego stanowiska co do pewnych punktów przyszłej ustawy. 5 dekretów rządowych leży już gotowych, a ostatni z r. 1934 jest zupełnie uzgodniony z aptekarzami, jednakże komisja uchwaliła tylko kawałeczek ustawy, traktujący o personaljach, ponieważ stan sporu między dwoma ministerstwami może trwać jeszcze drugie 12 lat.

Debaty

„Dziennik Poznański"

DZIEJE 41-go KRZESŁA

czyli kto nie zasiadał w Akademji francuskiej

Tytuł ciągnie czytelnika — dlatego tylko nagłówek ten brzmi tak sensacyjnie: w feljetonie będzie mowa nietylko o 41-szym fotelu, lecz wogóle o blaskach i nędzach Akademji Francuskiej, której trzechsetlecie istnienia święcono w Paryżu niedawno.

Przenieśmy się więc o trzysta lat wstecz. Jesteśmy w salonach uczonego i zamożnego Walentyna Conrarta, gdzie kolo roku 1625, za panowania Ludwika XIII, gromadzi się regularnie nieliczne grono erudytów, literatów i poetów, ażeby w sposób poważny a wnikliwy przedyskutować niektóre kwestje literackie czy językowe, odczytać sobie wzajemnie własne utwory i posmakować razem z pointą sonetu Voiture'a — burgunda z mieszczańskiej piwnicy. Największą powagą cieszą się, obok gospodarza, poeta Chapelain, oraz bracia Habert. Na zebraniach panuje przyjazna atmosfera, oraz zupełna swoboda myśli, w obradach znać beztroskę, aprogramowość. Nikt z obecnych nie przeczuwa, że w kilka lat później, gdy fama o uczonych rozmowach szerzej się rozniesie, sam Armand du Plessis, książę kardynał Richelieu zaproponuje, ażeby towarzystwo, złożone ze zwykłych śmiertelników, przeobraziło się w ciało oficjalne i odtąd już „nieśmiertelne".

A przecież tym co sobie panowie Habert, Desmarets i inni najwyżej cenili — była wolność, swoboda, nieoficjalność, mówienie „o niczem i o wszystkiem", było to, że nie potrzebowali wypełniać razem żadnych zadań, wydawać żadnych biuletynów, to że nie byli od nikogo zależni! To też nic dziwnego, że pierwszym odruchem, obronną niejako reakcją na ofertę kardynała była nieśmiała odmowa. Ale cóż, „szlachectwo obowiązuje": pozatem trudno bardzo opierać się à la longue tak potężnemu mecenasowi: propozycja po pewnych wahaniach została wkońcu przyjęta. Tak więc powstało nowe towarzystwo, liczące zrazu koło 30-tu, później 40-tu członków, które pod mianem Akademji Francuskiej miało odtąd nietylko ująć w karby i prawidła literę języka francuskiego, ale stanowić żywą i wiecznie odnawianą ostoję francuskiej myśli i kultury.

Początki nowej instytucji były pracowite: prócz wymienionych założycieli Conrarta i Chapelaina, w Akademji zasiadło kilku głośnych poetów, jak: Saint - Amant, Voiture i Racan, (który przedstawiał się Latan, bo nie umiał wymawiać ani r., ani c). W obradach brali udział Baro — jego to sztukę grają właśnie w akcie pierwszym Rostandowskiego „Cyrano", dalej Guez de Balzac, nie mający nic wspólnego z Honoriuszem, autorem „Komedji ludzkiej", wielki erudyta i klasyk, którego pożni wielbiciele nazywali w XIX wieku „le grand Balzac", zasiadł wreszcie Vaugelas.

Jeżeli Akademja Francuska z czterech punktów obowiązujących statutów wypełnia w ciągu 300 lat sumiennie dwa — ułożenie „Słownika" i „Gramatyki", — to jest to w dużej mierze zasługą Vaugelasa. Ten szlachcic sabaudzki, przez krótki 15-letni okres zasiadania w uczonem gronie, więcej zrobił dla kodyfikacji języka francuskiego, zastygającego już w tę samą niemal, znaną nam dzisiaj postać, aniżeli liczne, choć niemniej uczone szeregi jego kontynuatorów. Człowiek ten kochał prawdziwie swój język a miłość do niego umiał przyszczepić w serca nietylko towarzyszy ale i następców, życie całe poświęcił sławnemu „Dictionnaire de l'Academie" a bruljony tego dzieła bywały jedynym jego bagażem, kiedy musiał uchodzić z domu przed wierzycielami. Autorytet jego był tak wielki, że Chapelain pisał do przyjaciół: „jeżeli wyraz félicité nie jest jeszcze francuski, będzie nim za rok; pan Vaugelas obiecał mi, że nie będzie mu przeciwny...."

Jak widzimy, u kolebki Akademji stoją ludzie mądrzy, systematyczni i pracowici, tacy może właśnie, jacy powinni zasiadać w instytucji oficjalnej. Ich wyroki są ostrożne i zrównoważone; świadczy o tem „Opinja o Cydzie" (1637)., wydana przez Akademję czasu słynnej kontrowersji, na temat genjalnego dzieła Corneille'a. Wśród cytowanych nazwisk ani jedno nie jaśnieje przecież blaskiem genjuszu; odtąd ludzie znakomici będą się zawsze w Aakademji źle czuli, albo niechętnie witani, albo zgoła będą przez Nią poprostu niewybierani.

„W Akademji wielcy pisarze stanowili zawsze mniejszość, jeżeli chodzi o liczbę, a opozycję, jeżeli chodzi o zdanie". Ta myśl właśnie, b. precyzyjnie ujęta, zawiera w sobie w zalążku sprawę 41-go krzesła, tego krzesła właśnie, które nigdy nie istniało, a na którem, według opinji potomnych, a nawet współczesnych, powinni byli zasiadać ci wszyscy, którzy do Francuskiej Akademji nigdy nie należeli.— Przyznać trzeba, że dziwne są losy tego symbolicznego, wiecznie brakującego fotelu, że olbrzymiej miary są cienie, które się kolejno przez to miejsce przewijają! Nie będziemy już tutaj mówić o porażkach, naprawionych za życia kandydata — pierwszy wielki Corneille sam za trzecim razem dopiero został do grona świeżo upieczonych znakomitości wybrany. Tutaj chodzi o luki, o braki, których naprawić nie można a które historja niemiłosiernie zapisała. Wiek XVIII: w Akademji nie zasiadają Descartes, Pascal, Moliere. W wieku następnym brak Diderota La Rochefoucauld, Rosseau, Le Sage, Beaumarchais, Andrzeja Chénier. Ale dopiero w wieku dziewiętnastym „czasy się wypełniają": nie zostają wybrani czy też poproszeni ani Balzac, ani Alex. Dumas, ani Stendhal, ani Flaubert Maupassant Zola, Daudet, a z poetów ani Baudelaire ani Verlaine, chociaż obaj kandydowali. Mamy tutaj komplet, zespół obejmujący doprawdy w dziedzinie prozy, jak i poezji, wszystkie wielkie nazwiska literatury francuskiej z drugiej połowy w. XIX: wśród brakujących nie brak chyba nikogo! Właściwie w tym stanie rzeczy należy pytanie odwrócić i zagadnąć: któż więc wówczas w Akademji zasiadał? Ano, należało do niej kilku wielkich ludzi, wielu mężów stanu, ale obok rzeczywistych miernot, najwięcej takich, którzy byli tylko wielkością chwili. Nic więc dziwnego, że dla kwitu literatury foteli zabrakło — tylko on ten magiczny fotel 41-szy miał tę właściwość że wielkie imiona swobodnie i jakże zaszczytnie mogły się w nim wszystkie pomieścić.

W roku pańskim 1937 sytuacja w Akademji przedstawia się nieco mniej kompromitująco; wprawdzie po wojnie nego z literaturą, ale w ostatnich latach Nieśmiertelni zaczęli uzupełniać — wbrew tradycji — swoje grono postaciami godnemi tego miana. Z ulgą więc możemy, nie lękając się długiego wyliczania, zapytać znowu: kogo niema?

Z wielkich nazwisk ani Andre Gide, ani Romain Rolland nie ubiegali się nigdy o fotel w Akademji — brak ich jednak w tym Panteonie jest przykro widoczny. Marcel Proust był za życia znany jako pisarz zaledwie kilku jednostkom, więc, mimo wielkości tego nazwiska, nie można mieć doń Nieśmiertelnych pretensji. Zato prawdziwym skandalem był parę lat temu fakt nie wybrania Claudela do Akademji — wszedł tedy jego kontrkandydat bardzo przyjemny i poczciwy pisarz Farrère, a obrońcy genjalnego poety o mały włos nie wystąpili... z votum nieufności.

Z tego, co niosą literackie nowinki, z tych nazwisk, które wymienia się jako „académisables", wynika jednak, że era pomijania wartości, ignorowania prawdziwie wielkich postaci; literatury zaczyna niejako mijać i zapadać w tempora acta. I niedługo może nadejść dzień, w którym 41-szy fotel, ów symbol nie znajdującego dla siebie miejsca genjuszu, stanie się niepotrzebny. Miejmy nadzieję, że nie z braku wielkich ludzi!

Allan Kosko.

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Echa reelekcji prezydenta Roosevelta

Z okazji reelekcji Roosevelta na stanowisko Prezydenta Stanów szereg osób stworzyło sobie w miastach amerykańskich poważne źródło dochodu, sprzedając wraz z całym aparatem reklamowym życiorys i podobizny i „programy polityczne" nowowybranego Prezydenta. Zdjęcie nasze przedstawia jednego z takich sprzedawców.

TEATR NA POHULANCE

„Poskromienie złośnicy"

Komedja W. SZEKSPIRA w pięciu aktach z prologiem, intermedjami i epilogiem. Opracowanie sceniczne TADEUSZA BIAŁKOWSKIEGO. Ilustracja muzyczna TADEUSZA ŻULIŃSKIEGO. Dekoracje WIESŁAWA MAKOJNIKA.

Rozważania na temat inscenizacji Tadeusza Białkowskiego należałoby poprzedzić pytaniem, jakie są granice samodzielności reżyserskiej. Reżyser jest jednostką twórczą, ma więc prawo i obowiązek nawet zaznaczyć swoją indywidualność w sposobie interpretacji scenicznej utworów dramatycznych, tem bardziej, że w wielu wypadkach autorzy, nie znając należycie warunków sceny, nie wypowiadają się dostatecznie jasno.

Nietylko stylizacja sztuk, ale i wprowadzenie zmian w układzie scen i w tekście, skróty czy uzupełnienia są całkiem dopuszczalne, a nieraz konieczne. Lecz gdzie są granice, których przekroczenie godzi w autora? Kto potrafi określić te granice?

Ot — chociażby inscenizacja „Poskromienia złośnicy", dokonana przez Tadeusza Białkowskiego. Jakże dużo jest zmian w stosunku do tekstu Szekspira!

Przedewszystkiem spolszczenie imion, a do pewnego stopnia i postaci. Krzysztof Sly (sly — przebiegły, chytry, łobuzerski), który u Szekspira jest pijanym kotlarzem, u Białkowskiego stał się szewcem Krzysztofem Kapką, Bianka — Basią, Katarzyna — Kasią, której imię pozwala na dowcip, o którym Szekspirowi ani się śniło, — że wszystkie Kasie to są skarby, bo skarby są w kasie; zjawiły się słówka, powiedzonka, żarty czysto polskie, które nadały komedji szekspirowskiej barwę polską.

Układ ten został zmieniony, a przedewszystkiem prolog nie został tak oderwany od całości, jak to jest w oryginale: pijany szewc przez cały czas znajduje się na scenie i jest świadkiem rozgrywającej się przed nim komedji. Epilog został skomponowany na nowo. Tekst uległ zmianom bardzo wielkim, zjawiła się nawet nowa postać Prologus, — słowem kompozycja komedji znacznie odbiegła od oryginału. Czy nie za daleko? Na ten temat można się posprzeczać.

W związku z pytaniem, dotyczącem granic samodzielności reżyserskiej, wypłynie inne pytanie: — na czem polega ścisłość interpretacji scenicznej utworu dramatycznego? Co jest ważniejsze: słowa tekstu czy atmosfera sztuki? Jeżeli chodzi o arcydzieła literackie, dwóch zdań być nie może: tekst musi być oddany jak najwierniej, ale, jak w obecnym wypadku?

„Poskromienie złośnicy", nie jest arcydziełem, ma słabe strony, odznacza się pewnemi niekonsekwencjami w budowie. Białkowski bardzo śmiało potraktował tekst, lecz całą uwagę zwrócił na stronę widowiskową, odtwarzając nietylko akcję komedji, ale i styl epoki. Czy w ten sposób oddalił się od Szekspira (formalnie traktując, — tak!) czy też zbliżył się do niego, dając widzom stylizowany szekspirowski teatr?

To, że inscenizacja budzi zasadnicze pytania, jest dowodem, że jest twórcza.

Co do tego, zresztą, wątpliwości żadnych być nie może. To, co dał Białkowski, jako realizator komedji Szekspira, pod względem konsekwencji, jasności i wyrazistości, jest ponad wszelkie pochwały! Oto najwyższa klasa roboty reżyserskiej! Reżyser jest widoczny (najczęściej to bywa tylko wówczas, gdy popełnia jakieś krzyczące błędy!) jego myśl jest jasna, nie wywołująca żadnych nieporozumień, — przeprowadzenie zasadniczej koncepcji odznacza się wielką logiką, każdy szczegół jest dobrze dopasowany do całości, a całość jakże jest przemyślana!..

Z nieco nudnawej, bo zbyt naiwnej i niedostatecznie oryginalnej młodzieńczej komedji Szekspira stworzył T. Białkowski niezmiernie ciekawe, barwne widowisko, utrzymane w ramach stylizowanej groteski.

Treść utworu w interpretacji scenicznej Białkowskiego nabrała wielkiej wyrazistości, akcja, mająca kilka odrębnych wątków, została należycie powiązana, poszczególne postacie nie zatraciły swego wyrazu w kalejdoskopie wciąż się zmieniających scen, tworzących jednolitą całość. Prolog, pięć aktów i epilog zostały tak mocno ze sobą połączone, że widowisko mogłoby się odbywać bez przerwy; w teatrze daje się tylko jedną przerwę.

Reżyser poszedł po linji największego oporu, bo przekomponował całość komedji i poddał rewizji każde słowo tekstu, — cóż mówić o poszczególnych scenach! Wielkie też zadanie włożył na aktorów. Groteska artystyczna wymaga wielkiej uwagi, doskonalego opanowania tekstu, ścisłego zespolenia się wykonawców i tego umiaru, który decyduje o poziomie, a którego granice są prawie nieuchwytne. Trzeba z wielkiem uznaniem i prawdziwym podziwem podkreślić wysiłek naszego zespołu, który (to się przyjemnie zaznacza!) naprawdę się przejął ciekawą koncepcją inscenizacyjną i podporządkowując się ogólnym dyrektywom reżysera, mocno zaznaczył swe cechy indywidualne.

Szewc Kapka, którego rola jest wyjątkowo trudna, gdyż wymaga akcji, ograniczonej w swych przejawach, dość jaskrawej, a jednocześnie należycie dyskretnej, aby nie nadwerężała całości widowiska, znalazł w osobie **Aleksandra Dzwonkowskiego** doskonałego odtwórcę. Artysta potrafił powiązać swoją grą dwa odrębne motywy komedjowe, bardzo umiejętnie wyzyskał wszystkie momenty komiczne i nie wpadł w tak łatwą w podobnych okolicznościach przesadę.

Kasia — złośnica w ujęciu **Elżbiety Wieczorkowskiej** była właśnie taką złośnicą, o które chyba myślał Szekspir: bardo groźną, rzucającą się (groteska gniewu została całkowicie wydobyta) ale jednocześnie pełną wdzięku i ukrytej słodyczy. Nie dziwimy się przeobrażenia Kasi. **Alfred Szymański,** jako poskromiciel złośnicy, był za wspaniały i efektowny. Petrucchio jest sprytny, niezbyt przebierający w środkach (żonę traktuje jako dodatek do posagu) i dość jowialny. Nie wierzymy Szymańskiemu — Petrucchio, że on poluje tylko na posag, a skuteczność poskromienia złośnicy wytłumaczymy nie krzykiem i głodzeniem żony, lecz osobistym urokiem rycerskiej postaci Petrucchia.

Leon Wołłejko — kapitalny Baptysta, **Janina Polakówna** — słodka i figlarna Basia, **Zdzisław Mrożewski** — sprytny zalotnik Lucjan, **Tadeusz Surowa** — zabawny Hortensio, **Władysław Neubelt** — Gremio, **Władysław Staszewski** — Grumio, **Stanisław Siezieniewski** — świetny Tranio, **Władysław Szczawiński** (co za charakteryzacja!) — Vicinio, **Aleksander Owsianik** — paź, udający żonę Kapki, **Stanisława Masłowska, Klementyna Zastrzeżyńska, Maksymiljan Wiskind, Kazimierz Utnik, Zbigniew Borkowski, Klemens Puchniewski i inni** — stworzyli barwną galerję typów.

Na szczególne podkreślenie zasługują stroje. Niemal każda z występujących osób przebiera się parokrotnie; scena końcowa uderza barwnością i przepychem strojów. Efektowne jest operowanie zdecydowanemi plamami kostjumów. Wspaniała czerwona suknia Kasi, biała — Basi, żółty rycerski strój Petrucchia, żywe zdecydowane barwy innych kostjumów są bardzo przyjemne. Dekoracje są pełne prostoty, harmonijne i piękne.

Czy ilustracja muzyczna Żulińskiego jest należycie zharmonizowała z całością widowiska, mam pewne wątpliwości.

Całość jest niecodzienna, ciekawa, godna uwagi i dyskusji na tematy, które się wyłaniają w związku z zagadnieniem sposobów i metod inscenizacyj teatralnych.

W. Charkiewicz.

—o—

Po 3-ch dniach

wągry

rozszerzone pory

znikają

Krem Tokalon, koloru białego (nie tłusty) zawiera świeży krem i oliwę. Wnikają one do porów i wydobywają z nich wszelkie nieczystości głęboko zakorzenione, których mydło i woda nigdy dosięgnąć nie mogą. Inne cenne składniki Kremu Tokalon, koloru białego, spreparowanego według oryginalnego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, odżywiają i odmładzają skórę, rozpuszczają wągry; ściągają pory; czynią po 3-ch dniach z najciemniejszej i najbardziej szorstkiej skóry,—białą i delikatną. Kobiety 50-letnie mogą osiągnąć świeżą i śliczną cerę, z której byłaby dumna każda młoda dziewczyna. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

NOTOWANIA ORJENTACYJNYCH CEN ŻYWCA I MIĘSA W WILNIE

według notowań tymczasowej komisji Izb: Przemysłowo - Handlowej, Rolniczej, Rzemieślniczej.

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dniu od 8 lutego do 12 lutego 1937 roku w złotych ewentualnie groszach za żywiec za 1 kg.

BYDŁO

Stadniki — 1 gat. 50—56 2 gat. 40 — 48; 3 gat. 33 — 38

Krowy — 1 gat. 48 — 53; 2 gat. 38 —45; 3 gat. 30 — 36

Cielęta — 2 gat. 40 — 50

Trzoda chlewna — 1 gat. 95 — 105 2 gat. 85 — 95; 3 gat. 75—85

MIĘSO W HURCIE MIEJSCOWEGO UBOJU

Wołowina całe tusze 1 gat. 80—90 2 gat. 70 — 80; 3 gat. 60 — 70

Wieprzowina 1 gat. 120 — 128; 2 gat. 115 — 120

SKÓRY SUROWE

Bydlęce za 1 kg. 100 — 105

Cielęce za 1 kg. 6.75 —7.00

Szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 12 zł.

Zabito w ubiegłym tygodniu: bydła rogatego 461, trzody chlewnej 225, cieląt 928. Przebieg targu: Tendencja na trzodę utrzymana na bydło lekko zwyżkowa, na cielęta zniżkowa.

Omówienie:

1 kl. bydła dorosłego — pełny stopień wytuczenia ponad 450 kg. w. ż. dla jałówek i bukatów dobry stan od żywiania przy wadze ponad 200 kg. dla trzody chlewnej pełny stopień wytuczenia na słoninę ponad 150 kg. w. ż.

2 kl. dobry stan odżywiania przy ż. w. ponad 350 kg. dla bydła dorosłego oraz ponad 20 kg. dla jałówek i bukatów i pełny stopień wytuczenia dla trzody chlewnej przy w. ż. od 120 — 150 kg.

3 kl. mierny stan odżywiania przy wadze poniżej 300 kg. dla bydła dorosłego przy wadze poniżej 200 kg. dla bukatów. Pozatem do 3 kl. wchodzi trzoda poniżej 120 kg. oraz maciory i późne kastry.

—::—::—

NOTOWANIA CEN RYB

za czas od 4 lutego do 12 lutego

	hurt	detal
Karp żywy 2 gat.	1.80	2.00
Karp żywy 1 gat.	2.00	2,20
Karp żywy 3 gat.	1.40	1.60
Karp śnięty	1.20	1.40
Szczupak żywy wybor.	2.60	2.80
Szczupak żywy średni	1,80	2.00
Szczupak śnięty wybor.	2,20	2.40
Szczupak śnięty półwyborowy	1.60	1,80
Szczupak śnięty średni	1,20	1.40
Leszcz śnięty wyborowy	1,50	1,70
Leszcz śnięty półwyborowy	1.30	1.50
Okoń półwybor.	1.20	1.40
Okoń średni	1.00	1,20
Okoń drobny	0.20	0.50
Płoć średnia	0.80	1.00
Płoć drobna	0,40	0.60
Sielawa wybor		3.00
Sielawa półwyborowa		2.00
Sielawa mała (Narocz-Miadzioł)		1,20
Stynka		1.00

Wyjaśnienia: Tendencja spokojna

—::—::—

CENY NABIAŁU I JAJ

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 12 bm. następujące ceny nabiału i jaj w złotych.

MASŁO za 1 kg.:

	hurt	detal
Wyborowe	3.10	3.40
Stołowe	3.00	3.30
Solone	3.00	3.30
SERY za 1 kg:		
Edamski czerw.	2.00	2.40
Edamski żółty	1.70	2.00
Litewski	1.40	1.70
JAJA	kopa	sztuka
Nr. 1	7.20	0.13
Nr. 2	6.60	0.12
Nr. 3	6.00	0.11

—::—::—

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób ś. p. dr. Ludwiki Woyczyńskiej na T-wo Przyjaciół Dzieci w Wilnie Peowiaczki wileńskie składają zł. 15.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. dr. Ludwiki Woyczyńskiej, członka Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" w Wilnie, członkinie tegoż Stowarzyszenia składają zł. 20 na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Wilnie.

P. Brzeska dla chorej matki 3 zł.

—::—::—

APEL O POMOC ZIMOWĄ W RADJO

W związku z odbytą konferencją w Ministerstwie Opieki Społecznej z 17 przewodniczącymi Komitetów Wojewódzkich Pomocy Zimowej całej Rzeczypospolitej, wiceprzewodniczący Komitetu Pomocy Zimowej Ziemi Wileńskiej, dyrektor kolei państwowych w Wilnie, inż. Wacław Głazek, dziś, w niedzielę 14 lutego rb. o godz. 13-ej do 13,10 odczyta apel do obywateli Ziemi Wileńskiej w sprawie pomocy zimowej na terenie Wileńszczyzny.

—::—::—

Programy radjowe

WILNO.

Niedziela, dnia 14 lutego 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń. 8,03 Gazetka rolnicza. 8,18 E. Chabrier - Espana. 8,27 Rozmaitości rolnicze dla Ziem Płn. Wschodnich. 8,35 Pieśni włoskie. 8,45 Program dzienny. 8,50 Dziennik poranny. 9,00 Transmisja Nabożeństwa z Bydgoszczy. 10,40 Jerzy Bizet — Wyjątki z op. „Carmen". 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 Życie kulturalne miasta. 13,12 D. c. poranku. 14,00 Chochołowskie chłopy — audycja. 14,30 Piosenki w wykonaniu zespołu „Te 4". 15,00 Koncert orkiestry wojskowej. 15,30 Audycja dla wsi. 16,00 Djalog reklamowy. 16,05 Koncert reklamowy. 16,10 Audycja świetlicowa — pog. Lew i mucha. — wygł. dr. Marja Kołaczyńska, poczem płyty. 16,30 Sprawa o Kwiczoła — aud. w oprac. T. Łopalewskiego. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie w hotelu Bristol. 17,55 Pogadanka aktualna. 18,00 D. c. podwieczorku. 19,15 Program na jutro. 19,20 Godzina życzeń. 20,00 Transmisja z Dortmundu meczu bokserskiego Polska — Niemcy. 20,30 Wiadomości sportowe. 20,37 Wileńskie wiadomości sportowe. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Wesoła fala lwowska. 21,30 Recital fortep. Bolesława Woytowicza. 22,00 Rozrywkowy koncert wieczorny. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

WARSZAWA.

Poniedziałek, dnia 15 lutego 1937 r.

6,30 Audycja porana. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Koncert orkiesty wojskowej. 15,15 Duet Pills — Tabet i orkiestra Edith Lorand. 15,55 „Wszystkie go po trfochu" — audycja dla dzieci. 16,30 Orkiestra Mandolinistów „Sempre Vivo". 17,00 „Udział Polaków w odkryciach geograficznych". 17,15 Koncert solistów. 17,50 „Gdy śmierć odpoczęła" — pogadanka. 18,50 „Zjadłoby się zjadło, gdyby z pieca spadło" — djalog. 19,00 Audycja strzelecka. 19,30 Koncert popularny. 21,00 „Bunt Absalona" — fragment słuchowiskowy. 21,30 Koncert w wyk. Ukraińskiego Chóru. 22,00 Koncert symfoniczny. 23,00 Orkiestry Harry Roy'a i Hanza Huppertza. (płyty).

CASINO Jeszcze tylko dziś **FURJA** („Jestem niewinny") Sylwja SIDNEY Początek o 2 ej.

JUTRO PREMIERA! **Carolle LOMBARD i William POWELL**

w filmie o którym mówi cały świat **„MÓJ PAN MĄŻ"** Wielki triumf ekranów Ameryki, Francji i Anglii

Dziś początek o g. 12-ej.

PAN

Szarża Lekkiej Brygady

(ORZEŁ KRYMSKI)

CENY NORMALNE!

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. Wesoła i pełna kapitalnych pomysłów polska komedja muzyczna

„HADZIA"

w rol. gł. SMOSARSKA, Ćwiklińska, Zabczyński, Znicz, Sielański i inni. Niefrasobliwy humor. Śpiew. Muzyka.

„NOWOŚCI" Ludwisarska 4.

Dziś, niedziela 14. 2. ostatni dzień znakomitego programu „Challenge humoru". Jutro, poniedziałek 15. 2. premjera całkowicie nowego, efektownego i nader urozmaiconego programu rewiowego p. t.

„STATEK KOMEDJANTÓW"

w opr. i z udz. Janusza Ściwiarskiego, Waskowskiej, Rostańskiej, Malwano, baletu Kamińskiego, Szpakowskiego i in.

Piękne nowe dekoracje i kostjumy art. mal. Wł. Zaleskiego. Pocz. 6,30 i 9,15. W niedz. 4, 6,30 i 9,15.

CAŁY ŚWIAT

w jednym zgodnym akordzie podziwu dla mistrzowskiej realizacji **Ryszarda Bolesławskiego.**

Po raz pierwszy w dziejach kinematografji

MARLENA DIETRICH i Charles BOYER

razem w gigantycznym filmie kolorowym

OGRÓD ALLAHA

Następny program Kina „HELIOS".

HELIOS Niebywałe powodzenie. 2 godziny przygód i niebezpieczeństw w dziewiczej dżungli

KRÓLOWA DŻUNGLI

W rol. gł. najpiękniejsza kobieta, która wszystkich oczarowała swą urodą **Dorothy LAMOUR,** i przepiękny **Ray MILLAND.** Nadprogram: **Atrakcja KOLOROWA i aktualja.** Pocz. o 2 ej.

MARS Ostrobramska 5. Ostatnie dni epopea muzyczna

SCHUBERTA

Miłość, życie i cierpienie genjalnego kompozytora na tle wspaniałej wystawy cesarskiego Wiednia. Pocz. o 2-ej.

Piękny nadprogram.

Okazja taniego kupna naczyń od 15 lutego do 1 marca

WYPRZEDAŻ RESZTEK WYSORTOWANEJ PORCELANY i PROPAGANDOWA SPRZEDAŻ SERWISÓW

Jedyna w Wilnie chrześcijańska hurtownia szkła, fajansu, porcelany i naczyń

D. H. „T. ODYNIEC" wł. I MALICKA Wilno

ul. Wielka 19 Tel. 4-24 ul. Mickiewicza 6

Serwis stołowy fajansowy 32 części zł. 24.50.

Serwis porcelanowy do kawy 15 sztuk ze zł. 8.50.

Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

58 LOTERJA PAŃSTWOWA 1.000.000 Losy do nabycia w szczęśliwej Kolekturze

S. GORZUCHOWSKIEJ

ZAMKOWA 9

Cena losu — 40 zł., pół — 20 zł., ćw. — 10 zł.

ZEGARKI, BIŻUTERJA, SREBRO STOŁOWE, PAPIEROŚNICE

Dwa słowa **„ARNOLD FIBIGER"** a każdy wie, że to polski „Bechstein" i polski „Blüthner" fabryka Kalisz, Szopena 9

Przedstawiciel:

M. KREMER, Skład Fortepianów Wilno, ul. Niemiecka 19.

Niskie ceny. Dogodne warunki spłaty

Prof. śpiewu Z. KRZYŻANOWSKA

Metoda włoska „Bel canto". Najwyższe studja odbyte w Medjolanie.

Kształci głosy kobiece i męskie:

1) Gimnastyka głosowa.
2) Elastyczność krtani i usunięcie drżenia głosowego.
3) Wzmocnienie i rozwinięcie oddechu, głosu i skali w krótkim czasie.

Bazyljańska 9 m. 2, tel. 23-46. Codziennie od 9 — 14-ej.

TAŃCZYĆ modnie elegancko, tanio bezkonkurencyjnie szybko w ciągu trzech godzin wyucza Szkoła prof. J. RÓŻAŃSKIEGO Niemiecka 19.

Udziela lekcji pojedyńczo i grupowo oraz wprawne. Codziennie od godz. 10—23

Suknie gustowne, kosaki, BLUZECZKI i SPODNICZKI, SWETERKI, SZLAFROCZKI, BIELIZNA, GALANTERJA

W. INOWICKI WILNO WIELKA 30.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow A. PAKA**

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—1 3—8. Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19—60.

D-r JADWIGA ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA

Choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9.

Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7

Kupno i sprzedaż

MŁYN TURBINOWO - WODNY na Wołyniu, 3 pary walców, kamień, jagielnik, perlak, sprzedam, zaraz gotówką 100.000 złotych. Dochód netto z zawozu gospodarczego 9.000 złotych rocznie, przemiał handlowy do wykorzystania w 50 proc. Szosa, 4 kilometry do stacji kolejowej.

Fferty pod „Wołyń" redakcja „Słowa".

TURBINY WODNE „Francisa", walce, kamienie, transmisje dostarcza na dogodnych warunkach firma G. Kindt, — Radom. Po wszelkie informacje prosimy zwracać się do p. St. Stoberskiego — Wilno, ul. Poznańska 2 — 2.

FOLWARK 255 ha w tem 2 jeziora nad Wilją, teren leśny, od miasteczka 2 km. od Wilna 25 km., z zabudowaniem i inwentarzem za 30 tys. zł. Wilno ul. Bosaczkowa 4 — 10.

KUPIĘ zadłużony folwareczek, wpłacając kilka tysięcy gotówką. Najchętniej w dorzeczu Niemna. Kasprzykowski, Rudniki koło Jaszun.

DOMY do sprzedania Witoldowa 21, Chocimska 42, informacja na miejscu.

DOM do sprzedania ładny, drewniany, ziemi 2.400 mtr., cena 11 tysięcy, na Śnipiszkach. Dowiedzieć się od 2—3 Świetlana 20.

PIANINO w dobrym stanie sprzedam. Zaułek Portowy 3 m. 1. Od 2 do 6 wiecz.

PIANINA, fortepiany nowe i okazyjne pierwszorzędnych firm sprzedaje na dogodnych warunkach H. Abelow, Niemiecka 22. Wejście od ulicy.

FORTEPIAN sprzedam tanio, stan dobry. Zwierzyniec, ul. Litewska 25 m. 1 od godz. 4 do 6.

OKAZYJNIE sprzedam różne rzeczy stylowe mahoniowe, jesieniowe, kluby. Moniuszki 5 m. 1 godz. 11 — 18.

SANKI wyjazdowe parokonne okazyjnie do sprzedania. Oglądać Wilkomierska 10. Pokaże dozorca.

KANARKI śpiewające do sprzedania. Wileńska 48, m. 4.

Lokale

SKLEP z centralnem ogrzewaniem, duży, ładny z pokojem i piwnicą do wynajęcia, ul. Mickiewicza 29 — Bank.

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE 4 pokoje z wygodami, świeżo odremontowane. Montwiłłowska 18, wejście z Pańskiej.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 4 pokojowe ze wszystkiemi wygodami Kasztanowa 2

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE 4 pokoje z kuchnią, 2 balkony, wolne od podatku. Antokol, ul. Piaski Nr. 9.

MIESZKANIE 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie Wielka 10.

MIESZKANIE 4-pokojowe ze wszystkiemi wygodami (łazienka, watter) do wynajęcia. Plac Metropolitalny 3, naprzeciwko mostu Zarzecznego.

MIESZKANIE 4 pokoje na II piętrze do wynajęcia. Dom skanalizowany. Ul. Sadowa Nr. 21 m. 5.

MIESZKANIA 3, 4 i 5 izbowe Wilkomierska 3, Chocimska 42.

3 — 4 POKOJE (część mieszkania), łazienka, kuchnia, pokój dla służby. do wynajęcia. Wileńska 28 m. 3.

LUKSUSOWY POKÓJ (ew. dwa) ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami i utrzymaniem do wynajęcia. Tanio. Ul. Montwiłłowska 14.

POKÓJ lub dwa. Suchy, ciepły, wygodny. Obiady. Stroma 2 m. 15 (Mickiewicza 46).

POKÓJ do wynajęcia niekrępujące wejście, wygody. Mickiewicza 22-a m. 24.

POKÓJ z osobnem wejściem z klatki schodowej do wynajęcia. Dozorca wskaże. Zygmuntowska 20.

STAJNIA - GARAŻ do wynajęcia. Wileńska 37.

Nauka

STUDENT U. S. B., były student Politechniki, udzieli korepetycyj z matematyki, fizyki, chemji oraz przygotowuje do wszelkich egzaminów (do egzaminów wstępnych ze wszystkich przedmiotów) — Tatarska 15 m. 7 Z. R.

RUTYNOWANA nauczycielka poszukuje pokoju za lekcje francuskiego muzyki. Oferty do Adm. „Słowa" pod „Nauczycielka".

POTRZEBNA od zaraz nauczycielka na wyjazd do 10-letniego dziecka, wymag. język niemiecki lub francuski Dowiedzieć się w Redakcji „Słowa".

Poszukują pracy

NAUCZYCIELKI korepetytorki wychowawczynie, bony, pielęgniarki, ochmistrzynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, Wilno Poznańska 2, tel. 12-06, od godz. 8—18

RZĄDCA administrator w średnim wieku, energiczny, kawaler, 24 lata praktyki w dużych pierwszorzędnych majątkach, Szkoła Rolnicza, obeznany w każdej gałęzi rolniczej (leśnictwie, rybołówstwie) poszukuje posady od zaraz. Oferty Administracja „Słowa" „Agron."

EMERYTOWANY leśniczy lasów państwowych, lat 41, z długoletnią praktyką, dobremi referencjami, poszukuje samodzielnej posady w lasach prywatnych. Oferty do Administracji „Słowa" pod „leśnik - pszczelarz".

Praca zaofiarowana

POTRZEBNI: ogrodnik, pisarz. prowentowy, gospodyni (ochmistrzyni) Zgłaszać się Wilno, Portowa 23 m. 21

OGRODNIK - pszczelarz potrzebny z dobremi referencjami, skromnych wymagań. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw kierować do zarządu maj. Olszew, p. Olszew. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

AGENTÓW chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów. Kuszewicza.

ZDOLNYCH panów do akwizycji przyjmie wydawnictwo. Stały dobry zarobek. Zgłoszenia Wilno, Bernardyński 8 m. 14.

PIELĘGNIARKA potrzebna do niemowlęcia. Zgłoszenia w godz. 16 — 18. Tomasza Zana 16-a m. 1.

Różne

HURTOWNIA wódek poszukuje wspólnika z kapitałem 60.000. Wołkowysk, Kościuszki 118, Lisowski.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Druk. „SŁOWO" Wilno, Zamkowa 2. Redaktor: Z. Andruszkiewicz